

NOWY ŁOWICZANIN

Tygodnik Ziemi Łowickiej.

Nakład 7300 egz.

Cena 90 gr (9000 zł)

Dziś w numerze:

- CZEKAJĄC NA WŁASNE MIESZKANIE str. 2
- SYLWUŚ - MOCARZ DUCHA str. 5
- O PRACY RADIOWEGO I TELEWIZYJNEGO KOMENTATORA SPORTOWEGO OPOWIADA KRZYSZTOF MIKLAS, ABSOLWENT ŁOWICKIEGO L.O. str. 7
- JEDYNĄ ŁOWICKĄ BŁOGOSŁAWIONĄ PRZYPOMINA ALBIN SZYMAJDA str. 6



Łowicz będzie współpracował z litewskimi Polakami

W ubiegłym tygodniu krótka, półtoradniowa wizyta w Łowiczu złożyli dwaj przedstawiciele mniejszości polskiej na Litwie: **Zdzisław Maniewicz**, wicemier zamieszkałego w 80% przez Polaków rejonu miasta Sołeczni oraz **Zbigniew Siemionowicz**, poseł na sejm litewski z ramienia Związku Polaków na Litwie (obaj na zdjęciu, od lewej Siemionowicz). Ich przyjazd był rewizytą po listopadowym pobycie na Litwie burmistrza Łowicza Ireneusza Jabłońskiego i szefa Wydziału Promocji w Urzędzie Miejskim Przemysława Lacha. W piątek 19 stycznia podpisano porozumienie o współpracy między Łowiczem a rejonem sołecznickim. Umowa przewiduje m. in.

- zobowiązanie się do nawiązania współpracy między szkołami i różnymi instytucjami i do stałej wymiany młodzieży (min. 10 osób rocznie)

- organizowanie co roku po 1 spotkaniu dla drobnych i większych przedsiębiorców z obu miast i rejonów

- powstanie klubu litewsko-polskiego i in.

W sobotę, 20 stycznia z panami Maniewiczem i Siemionowiczem rozmawiał Wojciech Waligórski. Oto fragmenty tej rozmowy.

■ W pierwszych latach litewskiej niepodległości mniejszość polska była traktowana podejrzliwie przez

władze w Wilnie. Czy wasza sytuacja polepszyła się po podpisaniu w 1993 roku układu polsko - litewskiego?

Samo podpisanie nic od razu nie zmienia, daje tylko możliwości, aby ten traktat napełnić treścią konkretnych przedsięwzięć. W moim przekonaniu wiele spraw już ruszyło do przodu, przede wszystkim w dziedzinie ekonomicznej. Na przykład obroty handlowe z Polską zwiększyły się o 40%, ożywiły się w ostatnich dwóch latach kontakty polityczne. Byli już w Wilnie i polski prezydent, i premier, i marszałek Sejmu, i minister obrony. Wprowadzono też ruch bezwizowy między Polską a Litwą.

dok. na str. 3

Piechociński w Zdunach

W najbliższą niedzielę, 28 stycznia o godzinie 12-tej w sali Gminnego Ośrodka Kultury w Zdunach ze wszystkimi zainteresowanymi spotka się jeden z czołowych działaczy Polskiego Stronnictwa Ludowego, wiceprzewodniczący Klubu Parlamentarnego PSL Janusz Piechociński

norazowych. Cena biletów miesięcznych pozostanie na dotychczasowym poziomie. *Podwyższenie jej mogłoby spowodować zmniejszenie ilości osób korzystających z usług transportu zbiorowego przy dojazdach do szkół i pracy - czytamy w uzasadnieniu uchwały.*

Uchwała ma wejść w życie z dniem 1 marca 1996 roku. Aktualnie skierowano ją do wymaganej ustawowo konsultacji przez związki zawodowe; w najbliższej swej sesji uchwałę o podwyżce przyjmie prawdopodobnie Rada Miejska.

Wkrótce podwyżki cen biletów autobusowych

Zarząd Miasta przyjął już projekt uchwały w sprawie podwyżki cen biletów MZK. Do tej pory bilet jednorazowy normalny w strefie miejskiej kosztował 0,60 zł, a ulgowy 0,40 zł. Projekt przewiduje wzrost ceny biletu normalnego do 0,80 zł, a ulgowego do 0,50 zł. W strefie podmiejskiej bilet normalny ma według projektu kosztować 1,20 zł, a ulgowy 0,80 zł. Przed podwyżką za te bilety należało zapłacić 1 zł i 0,60 zł.

Podwyżki dotyczą tylko biletów jed-

Szansa dla 6000 ludzi

Dyrektor łowickiej Telekomunikacji zapowiada zainstalowanie w 1997 roku kolejnej centrali, na 6000 numerów.

Teraz to my będziemy chodzić i pukali do drzwi potencjalnych klientów i prosili o to, żeby założyli sobie telefon - powiedział „Nowemu Łowiczanie” dyrektor TP SA Rejon Łowicz Tadeusz Szarometa, zapowiadając zainstalowanie w 1997 roku w Łowiczu nowej centrali telefonicznej. Jednak to już ubiegłoroczne inwestycje były przełomowe dla uczynienia w naszym rejonie z telefonu artykułu powszechnie dostępnego. Tak dużo telefonów, jak w 1995 roku, nie założono nigdy dotąd. Pod koniec 1994 roku w Łowiczu było 4760 czynnych telefonów. Do 31 grudnia 1995 roku przybyło około 750 nowych numerów. Centrala telefoniczna obsługująca miasto Łowicz ma pojemność 6.000 numerów. W samym mieście przyrost liczby nowych abonentów nie jest więc aż tak duży. Znacznie więcej telefonów założono w

ościennych gminach, które obejmuje zasięgiem TP SA Rejon Łowicz. W 1994 roku na wsiach było 1150 telefonów, teraz jest 3150. Łowicka telekomunikacja obsługuje więc prawie 8700 abonentów. W 1997 roku liczba ta będzie mogła wzrosnąć o 6 tysięcy!

Telekomunikacja wynajmowała do prac ziemnych i instalacyjnych cztery duże firmy: TELMONT z Sandomierza, PBL z Warszawy, SELWOLT z Łodzi i POLMAIK z Kielc. Firmy te m.in. ułożyły ponad 100 kilometrów kabla światłowodowego, wykonały dwa przejścia pod rzeką Bzurą, postawiły setki słupów betonowych i ułożyły setki kilometrów kabla telefonicznego. Na terenach wiejskich zamontowano 16 tzw. koncentratorów RSU o łącznej pojemności 4288 numerów. Koncentratory (popularnie zwane „centralkami”) mają nowoczesne

zasilanie na bazie akumulatorów bezobsługowych produkcji francuskiej i szwajcarskiej. Zapewnia to ciągłą pracę koncentratorów, niezależnie od braku zasilania z zewnątrz.

W Łowiczu w 1995 roku założono 21 aparatów na kartę magnetyczną i dziesięć aparatów na żetony. Każdy z tych aparatów kosztował około 34 miliony starych złotych. W 1996 roku TP SA Rejon Łowicz zamierza zainstalować aparaty wrzutowe we wszystkich gminach. Prawdopodobnie będą to aparaty na kartę magnetyczną. W tym roku na terenie łowickiej TP SA będzie założonych ok. 1100-1200 nowych telefonów. Prawdopodobnie już w marcu część abonentów z list rezerwowych otrzyma informację o możliwości założenia telefonu, z prośbą o kontakt z TP SA i ewentualne podpisanie stosownej umowy. (mk)

PRZEŁOM W SPRAWIE PRYWATYZACJI ZPOW

Minister przekształceń własnościowych wyraził zgodę na postawienie w stan likwidacji Zakładów Przemysłu Owocowo-Warzywnego w Łowiczu - informację tej treści podała w poniedziałek zazwyczaj dobrze poinformowana „Rzeczpospolita”.

Co prawda dyrektor zakładów, Stanisław Bar nie mógł nam we wtorek potwierdzić tej wiadomości, gdyż sam jeszcze żadnego oficjalnego powiadomienia w tej sprawie nie otrzymał, to jednak wydaje się, że tym razem prywatyzacja zakładów na dobre się zaczyna - bowiem brak zgody ministerstwa na likwidację państwowej firmy był jak dotąd jedyną przeszkodą na drodze do uruchomienia procesu prywatyzacyjnego. Przypomnijmy, że starania o prywatyzację dyrekcja ZPOW podejmowała od ponad trzech lat, planując utworzenie spółki z firmą AGROS, która począwszy od 1991 roku w ramach wspólnego przedsięwzięcia z

ZPOW, zainwestowała wiele miliardów złotych w produkcję soków Fortuna w łowickiej fabryce. Ministerstwo opóźniało przez lata podjęcie decyzji, żądając coraz to nowych dokumentów, w tym m.in. trzech kolejnych wycen wartości zakładów.

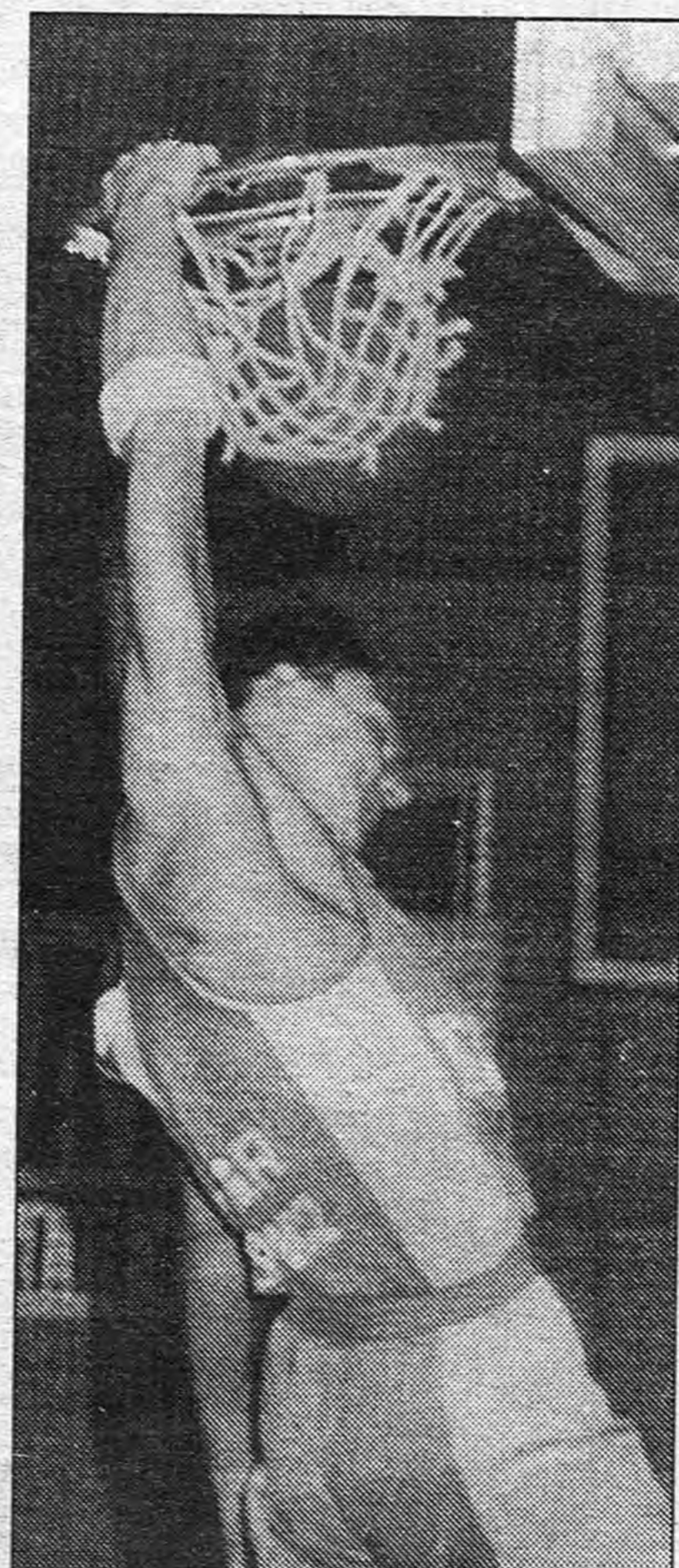
Decyzja ministra oznacza więc istotny przełom na drodze do prywatyzacji. Według informacji w „Rzeczpospolitej” proces likwidacji prywatyzacyjnej rozpocznie się 1 lutego i zakończy wniesieniem mienia przedsiębiorstwa do spółki zawiązanej przez wspólników. Jak już informowaliśmy w „N.Ł.” mienie państwowych ZPOW przeliczone ma być na 49% udziałów spółki, 51% wnieść ma - w formie kapitału - AGROS. Dodatkowo ustalono, że plantatorzy związani z ZPOW będą mogli wykupić do 15% udziałów skarbu państwa, pracownicy także do 15% udziałów skarbu państwa.

Według „Rzeczpospolitej”, zatrudniające blisko 1000 osób ZPOW osiągnęły w ubiegłym roku zysk brutto w wysokości 115 miliardów starych złotych, przy obrocie przekraczającym 1 bilion 100 miliardów starych złotych.

Jednak pozwolą z wodomierzy

Rozporządzenie ministrów: finansów i budownictwa, likwidujące możliwość rozliczania lokatorów z opłat za ciepłą wodę według wskazań wodomierzy ciepłej wody, zostało jednak zmienione. Wprawdzie do Łowickiej Spółdzielni Mieszkaniowej nie dotarło jeszcze do chwili zamykania tego numeru N.Ł. odpowiednie pismo z Urzędu Wojewódzkiego, w związku z czym spółdzielnia nie powiadamia jeszcze swoich członków, to

jednak wiadomo już, że odczyt z wodomierza będzie mógł nadal być podstawą do obciążania należnością za ciepłą wodę. Stosowany ma przy tym być przelicznik, w którym zużycie 1 m³ ciepłej wody równoważne będzie pobraniu 0,191 GJ, a nowa cena 1 gigadzula energii cieplnej (1 GJ) wynosi od 1 stycznia 21,25 zł. Realna podwyżka cen ciepłej wody dla osób korzystających z wodomierzy wyniesie więc tylko około 7%.



Wysokim zwycięstwem nad Gromem Słupca 134:55, tak samo efektownym, jak ten „wsad” Krzysztofa Wójcika, przypięteli koszykarze łowickiego OSiR-u swe wejście do rundy play-off rozgrywek o awans do II ligi koszykówki. Wiadomości sportowe na stronach 14-16.

„BIZ” s.c.

Łowicz, ul. Św. Floriana 1
(gmach Ochotniczej Straży Pożarnej)

OFERUJE USŁUGI KSIĘGOWE,
DORADZTWA PODATKOWEGO I AUDYTORSKIE
(prowadzenie ksiąg podatkowych, rachunkowych, PIT-y itp.)

Informacje: tel. 37-53-69 do godz. 20.00

Mieć własne M

„Po prosu nie mamy czym dzielić” – mówi przewodniczący Społecznej Komisji Mieszkaniowej.

Kłopoty mieszkaniowe dotyczą bodaj co drugiej rodziny w Łowiczu. Budownictwo spółdzielcze „leży” od kilku lat w zasobach komunalnych też mieszkań nie przybyło. Tym, którzy są w tragicznej sytuacji mieszkaniowej, próbuje pomóc Społeczna Komisja Mieszkaniowa powołana uchwałą Rady Miejskiej w Łowiczu z dnia 2 lutego 1995 roku. SKM działa więc już prawie rok.

Powołana została w celu sprawowania kontroli nad gospodarowaniem zasobami mieszkaniowymi naszego miasta oraz dla wyboru osób, z którymi umowy najmu powinny być zawierane w pierwszej kolejności. Przewodniczącym komisji został członek Zarządu Miasta Ryszard Piskun.

Komisja jest ciałem opiniodawczym. Faktyczną decyzję o przyznaniu lokalu podejmuje burmistrz. W historii tej komisji nie zdarzyło się jednak, aby burmistrz zakwestionował wniosek SKM-u.

O podsumowanie rocznej działalności komisji poprosiłem jej przewodniczącego Ryszarda Piskuna. Miasto dysponuje, poprzez Zakład Gospodarki Mieszkaniowej (dyrektor Bogdan Walczak) 91 budynkami, w których to znajdują się łącznie 1204 lokale mieszkalne – jest więc nad czym się zastanawiać. W 1995 roku odbyło się dwadzieścia sześć posiedzeń Społecznej Komisji Mieszkaniowej, w tym 8 wyjazdowych. Posiedzenie wyjazdowe to nic innego jak kontrola stanu mieszkań u osób, które złożyły wniosek do Urzędu Miasta o wynajem bądź zamianę lokalu.

Podczas jednego posiedzenia komisja oglądała warunki mieszkaniowe u co najmniej kilku rodzin.

Do 10 marca 1995 roku do Wydziału Spraw Komunalnych UM wpłynęło aż 235 wniosków o przyznanie mieszkania. Od tej liczby należy jednak odjąć 71 wniosków osób, które ubiegały się o zamianę mieszkania (np. na większe, ładniejsze). Po zweryfikowaniu (na podstawie kontroli) wniosków oraz biorąc pod uwagę możliwości miasta komisja sporządziła listę podstawową osób, którym mieszkania powinny być przyznane w pierwszej kolejności. Znalazło się na niej tylko 20 nazwisk. Jeszcze smutniejszy jest fakt, że w ubiegłym roku udało się zrealizować tylko 13, spośród tych dwudziestu wniosków.

Powstała również tzw. lista dodatkowa. Były to osoby, które zobowiązały się na własny rachunek wyremontować otrzymany lokal. Zrealizowano 4 wnioski, spośród sześciu.

Na liście zamian znalazło się 27 osób. Do zamiany doszło jednak tylko w dwóch przypadkach. Po prostu lokatorzy sami się dogadali.

Istnieje również czwarta lista. Są to nazwiska 54 osób, które mają sądowy nakaz eksmisji z zajmowanego lokalu, którym jednak w myśl obowiązującego ciągle prawa, gmina powinna zapewnić lokal zastępczy. Spośród nich przyznano mieszkania pięciu osobom.

Członkowie komisji często stoją przed trudnymi wyborami. Zdecydować komu przyznać mieszkanie wcale nie jest łatwo

– tym bardziej, że większość wniosków trzeba odrzucić...

Tego się nie da zważyć. Podczas kontroli spotykamy się z ludzkimi tragediami – mówi Ryszard Piskun. To, że mieszkania nie otrzymuje rodzina mieszkająca razem z dwiema innymi rodzinami w dwupokojowym mieszkaniu, wcale nie oznacza, że członkowie komisji są niesprawiedliwi. Po prostu nie mamy czym dzielić. Najpierw staramy się wyprowadzić tych ludzi, którym sufit może lada moment spaść na głowę – tłumaczy Piskun.

Często wizytowane są rodziny patologiczne, z problemem alkoholowym. *Trudno było mi uwierzyć, że ludzie mogą mieszkać w takich warunkach. Ściany nie malowane od ponad 25 lat, zagrzybiona podłoga, wszędzie pełno śmieci, gnijących resztek jedzenia, buelek. Niejednokrotnie są to bardzo ładne i duże mieszkania!* – opowiada Piskun.

Przewodniczący SKM-u przewiduje, że w przyszłym roku będzie można przyznać mieszkania ok. 40 rodzinom.

Prawdopodobnie w sierpniu zostaną oddane do użytku mieszkania socjalne w wyremontowanym pawilonie po armii radzieckiej przy ulicy Armii Krajowej. To będzie dużo! – mówi przewodniczący. Przy ulicy Armii Krajowej powstanie szesnastu mieszkań jednopokojowych z kuchnią oraz cztery mieszkania dwupokojowe z kuchnią.

Jest więc szansa na przyzwoite mieszkania dla około czterdziestu rodzin. Tylko dla czterdziestu.

Marcin Kucharski

Wystarczy tylko na płace

Gminy, które musiały od 1 stycznia tego roku przejąć prowadzenie szkół podstawowych, a były to wyłącznie gminy wiejskie (Łowicz prowadzi swoje podstawówki już od 1991 roku), znalazły się w bardzo trudnej sytuacji. Subwencja, jaką na prowadzenie szkół otrzymały z budżetu centralnego, wyciszona na podstawie tasemcowego wzoru, okazuje się o wiele za małą w stosunku do faktycznych potrzeb szkół. Przyjęty przez Ministerstwo Edukacji Narodowej sposób wyciszania sprawdza się być może w przypadku szkół dużych, placówek, w których uczy się po kilkaset uczniów – a takie istnieją w większości w miastach. Na wsiach szkoły są małe, subwencja – zależna w części od ilości uczniów – mała, a koszty utrzymania duże.

Efekt jest taki, że na przykład w gminie Bielawy ocenia się, iż samorząd będzie musiał dołożyć do utrzymania szkół w 1996 roku aż 250 tysięcy złotych (2,5 miliarda starych złotych) ze swoich dochodów własnych. Gmina dostała 1.400.000 nowych złotych subwencji, co starczy jednak wyłącznie na płace nauczycieli zatrudnionych w siedmiu gmin-

nych szkołach (z których trzy mają mniej niż stu uczniów). Na inne wydatki trzeba będzie dołożyć z kasy gminnej kosztem np. gminnych inwestycji.

Podobnie jest w gminie Kocierzew. Wyciszona przez MEN subwencja trafi do Kocierzewa 1.072.000 zł (10,72 miliarda starych złotych), tymczasem na same wynagrodzenia z pochodnymi, wliczając w to planowaną czerwową podwyżkę, potrzeba 10,3 miliarda. Pozostałe 420 milionów to niecałe 20% tego, ile potrzeba na inne wydatki związane z utrzymaniem szkół: na opłaty za energię elektryczną, rozmowy telefoniczne, opał, naprawy sprzętu szkolnego itp. – bowiem łącznie na tę tzw. „rzeczową” potrzebę 2,2 miliarda starych złotych. Do tego jeszcze należałoby zrealizować mające już kilka lat i dotąd niezrealizowane przez kuratorium, zalecenia różnego rodzaju zmian w szkołach, sformułowane przez Państwową Inspekcję Pracy i Sanitarną. W ubiegłym tygodniu Zarząd Gminy Kocierzew Południowy wystąpił do Departamentu Ekonomicznego Ministerstwa Edukacji Narodowej z odwołaniem w sprawie zbyt niskiej subwencji.

(wał)

Oni też chcą mieć wodę

Często uważa się, że Łowicz jest miastem już zwodociągowanym – i zasadniczo jest to prawda. Jednak zdarzają się wyjątki. Do dziś pozbawiona jest wody bieżącej grupa jedenastu domów położonych na samym końcu ulicy Armii Krajowej, tuż przy granicy miasta i gminy. Wody nie mają także sąsiadujące gospodarstwa Kolonii Strzelców – także w liczbie kilkunastu. Ludzie mieszkający w tych zagrodach założyli wspólny Komitet Budowy Wodociągu; składają się po 700 zł od gospodarstwa, wnioskuje, by samorządy miasta i gminy poniosły resztę kosztów budowy wodociągu, który byłby przedłużeniem wodociągu z ulicy

Armii Krajowej. W granicach miasta trzeba ułożyć (bez przyłączy) ponad 700 metrów wodociągu, w granicach gminy ponad 800 metrów. Gmina Łowicz przeznaczyła już na ten cel w tegorocznym budżecie ponad 200 milionów starych złotych; w budżecie miejskim pieniądze na ten szczytny cel nie zapisywano, ale są tam pieniądze na tzw. inwestycje wspólne, a więc realizowane przy współudziale mieszkańców, a o taki współudział komitet ten zwrócił się w styczniu do Zarządu Miasta. Wójt gminy Łowicz Wojciech Szychowski chciałby zakończyć prace przy budowie tego wodociągu do końca pierwszego półroczia.

Krok bliżej w kierunku giełdy

Zarząd Miasta przyjął, opracowany przez wynajętego specjalistę, program tworzenia w Łowiczu giełdy rolno-towarowej, określając jej lokalizację, kształt organizacyjny i prawny oraz sposób tworzenia. Giełda ma powstać na Blichu, ma to być autoryzowany rynek hurtowy, stanowiący zaplecze dla powstających giełd w wielkich miastach, obsługujący producentów lokalnych i z rejonów ościennych, w perspektywie zdolny też do zawierania transakcji tranzytowych. Na giełdzie prowadzone byłoby selekcjonowanie i wstępne przygotowywanie producentów, oraz oczywiście zawieranie transakcje kupna i sprzedaży.

Jak nas poinformował burmistrz Ireneusz Jabłoński, samorząd miejski ucze-

stniczyć będzie w tworzeniu giełdy tylko poprzez pewne prace organizacyjne. Decydujące znaczenie dla zaistnienia giełdy będą miały mające się rozpocząć w tych tygodniach prace na rzecz powstania grupy kapitałowej, skłonnej inwestować w Łowiczu. Jabłoński ocenia minimalną wielkość kapitału potrzebnego do urządzenia giełdy na 300 miliardów starych złotych, na jej wyposażenie potrzeba dalszych 200 miliardów. Grupę kapitałową mogłyby współtworzyć agencja powołana do tego celu, banki, fundusze inwestycyjne itp. Burmistrz powiedział „Nowemu Łowiczanie” i że „sygnały są pozytywne”.

Będą rezerwowe studnie

Dodatkowe studnie głębinowe zostaną w tym roku wywiercone w czterech ujęciach wody w gminie Łowicz: w Jastrzębi, w Dąbkowicach Górnych, Plącencji i Zabostowie Dużym. Pierwsze odwierty oraz stacje uzdatniania wody pobudowano w początkach lat dziewięćdziesiątych, teraz chodzi o ujęcia rezerwowe, zapewniające ciągłość dostaw wody. Już w grudniu rozstrzygnięty zo-

stał przetarg na wykonanie odwiertów. Przystąpiło do niego pięć firm – z Łodzi, Warszawy, Pruszkowa i Żyrardowa; jako wykonawcę wybrano Przedsiębiorstwo Robót Wiertniczych z Łodzi, które zadeklarowało, że wywierci te cztery studnie za 166.000 nowych złotych, najtańszej ze wszystkich ofert. Prace mają się rozpocząć 1 marca, a zakończyć 30 września.

„Betoniarnia” nadal do wzięcia

Po wyprowadzeniu się z początkiem nowego roku do Rawy Mazowieckiej zakładów HERCO, pustką świecą obiekty produkcyjne przy ul. Poznańskiej w pobliżu skrzyżowania z Grunwaldzką, będące własnością likwidowanej firmy POMTEX z Bogdanki. Na placu, na którym jeszcze do niedawna stały rzędy betoniarerek, leży przez nikogo nie deptany śnieg.

Jak się dowiadujemy, Pomtex prowadził już ustne rozmowy z kilkoma firmami zainteresowanymi kupnem tego obiektu, przy czym dotychczasowy właściciel nalega na sprzedaż terenu i zabudowań w całości. Jak na razie negocjacje nie doszły do etapu złożenia formalnej, pisemnej oferty. Ogłoszenia o sprzedaży mają być ponawiane.

To chyba nie żart

Mieszkania socjalne będą gotowe na Prima Aprilis

Pomimo mrozów i wszechobecnego śniegu od 1 października trwa adaptacja budynków po dawnej jednostce Wojska Polskiego przy ulicy Armii Krajowej na mieszkania socjalne.

Głównym wykonawcą jest wyłoniona w przetargu firma PPHU MIKA Arkadiusza Miki. Oprócz tego na budowie pracują robotnicy z czterech firm podwykonaw-

czych, łącznie około 30 ludzi. Umowa podpisana pomiędzy Urzędem Miasta w Łowiczu a firmą MIKA przewiduje zakończenie prac już 1 marca. Arkadiusz Mika złożył jednak aneks do umowy, w którym chce przedłużenia terminu oddania budynków na Prima Aprilis, czyli do 1 kwietnia. Głównym powodem opóźnienia na budowie są mrozy. *Murujemy w tem-*

peraturze do -4°C. Jeżeli temperatura jest niższa, przerywamy prace murarskie. – powiedział nam Mika.

Gdy temperatura jest minusowa, murarze dodają do zaprawy specjalnego środka zapobiegającego zamarzaniu, tzw. MROZOPLASTU. Woda do zaprawy jest podgrzewana w dużym kotle, pod którym cały czas pali się ogień, stropy są przykrywane papą i styropianem. W miejscu, gdzie się pracuje stoją tzw. koksowniki. Mimo tego prace były przerywane na dwa tygodnie w grudniu i w pojedyncze dni stycznia. Prowadzono wtedy tylko prace wodno-kanalizacyjne i elektryczne wewnątrz budynków.

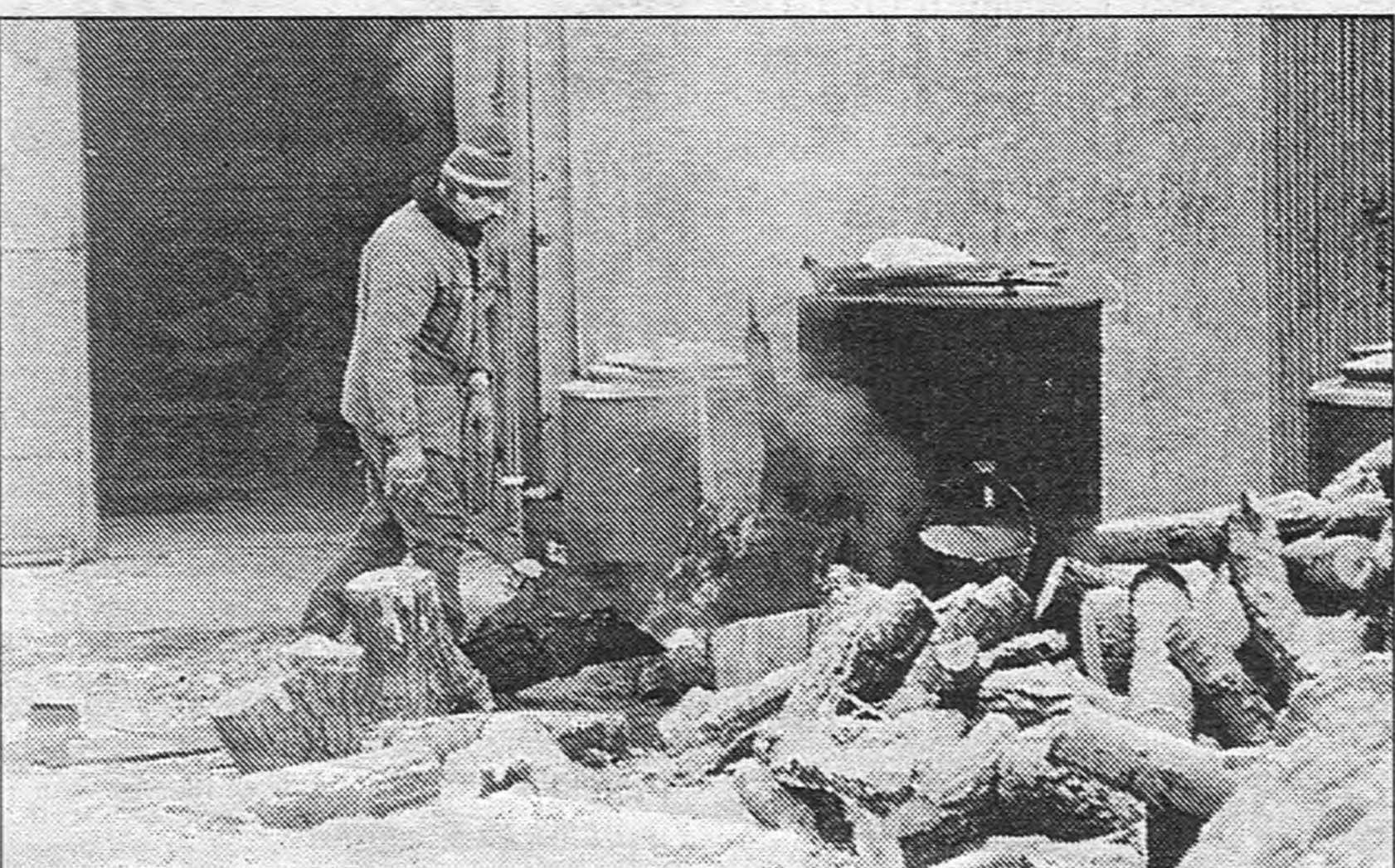
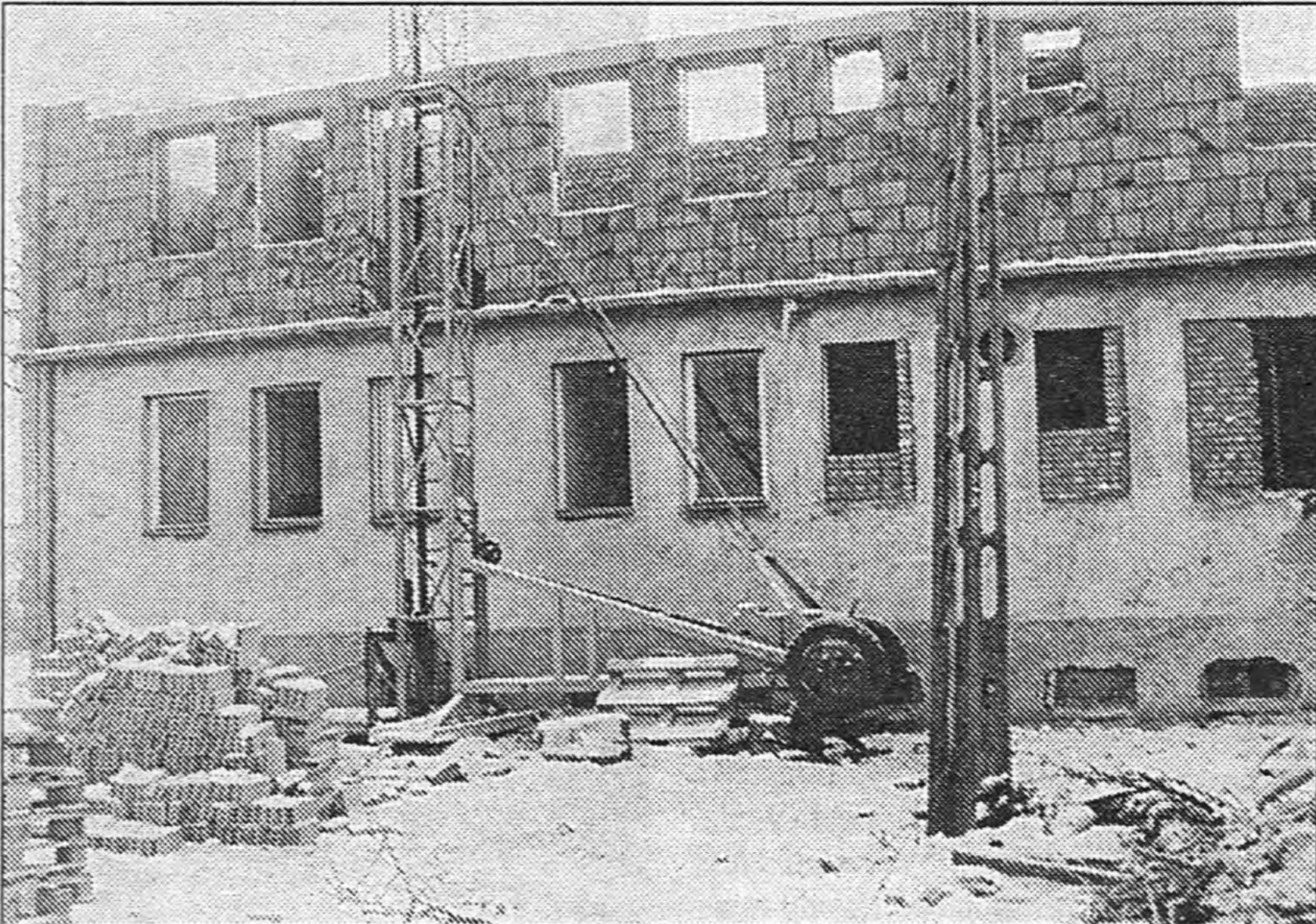
Gdy się trochę ociepli, będziemy chcieli wprowadzić pracę na dwie zmiany – powiedział nam Arkadiusz Mika. Można się więc spodziewać, że nowe mieszkania socjalne będą oddane na Prima Aprilis. To chyba nie żart...

Marcin Kucharski

Spotkanie przesunięte o rok

Spotkanie Europejskie II, święto kilku miast europejskich, z którymi w ostatnich latach i miesiącach Łowicz nawiązał kontakty, zaplanowane na lato tego roku, zostanie jednak przesunięte na rok 1997 – poinformował nas szef Wydziału Promocji Urzędu Miejskiego Przemysław Lach. Pierwsze takie spotkanie, do którego Łowicz chciał nawiązać, odbyło się w czerwcu ubiegłego roku w Colditz w Saksonii, jesienią Łowicz podpisał z Colditz porozumienie o współpracy.

Przesunięcie spotkania o rok spowodowane jest koniecznością wcześniejszego uporania się z modernizacją ulicy Zduńskiej na odcinku od Starego Rynku do Browarnej, planowaną na ten rok. Rozkopane centrum kolidowałoby z masowym charakterem imprez towarzyszących takiemu spotkaniu.



dok. ze str. 1

Łowicz będzie współpracował z litewskimi Polakami

Chciałoby się jednak, żeby przy realizacji traktatu bardziej precyzyjnie i konkretnie postawiona była z obu stron sprawa mniejszości narodowych. To jest drażliwe, o tym się mówi, ale ogólnie, a tu trzeba po prostu siedzieć i dyskutować o tym czego chce mniejszość litewska w Polsce i czego chcemy my na Litwie. Należy uregulować kwestię używania języka ojczystego tam i tu. Niektóre gwarancje dla mniejszości narodowych, zapisane w konwencjach międzynarodowych, strona litewska odbiera jako swoisty zamach na ich dobra kulturowe, więc chce ograniczyć te możliwości, chce ograniczyć promieniowanie polskości. To da się odczuć. Gdyby nie było tylu Polaków na Litwie, sądzę, że każdy mógłby powiedzieć, że pomiędzy Polską a Litwą panują najlepsze stosunki. Natomiast niektóre problemy nadal istnieją. My to odczuwamy na sobie.

■ Jakie problemy?

Na przykład oświatowe. Specyfika naszego regionu polega na tym, że są u nas szkoły polskie, rosyjskie, a także szkoły litewskie. Łącznie szkół w regionie mamy aż 77; to jest bardzo dużo w porównaniu z innymi regionami. Należąca to wiele problemów natury gospodarczo-finansowej: utrzymania kadry, wyposażenia i in. Jeśli chodzi o kwestie metodyczno-wychowawcze, to najważniejszym problemem jest brak kadry pedagogicznej w szkołach polskich, szczególnie nauczycieli języka litewskiego, który jest językiem urzędowym, i języków obcych.

■ Litwini nie chcą pracować w szkołach polskich?

Kto do nas przyjedzie, jeżeli nie ma dla niego mieszkania? A żebyśmy mieli własną kadre nauczycieli języka litewskiego, młodzież z naszego rejonu musi wstąpić na studia lituanistyczne, co jest prawie nierealne, i po ich ukończeniu wracać do rodzinnej miejscowości.

■ Nie jest realne dlatego, że znają słabo język litewski?

Tak. Społeczność tego regionu język litewski znała i zna bardzo słabo. Kadry

pedagogicznej nie wystarcza do przygotowania młodzieży w tym kierunku, w wyniku czego problemem jest dostanie się na studia, bo oprócz ogólnej wiedzy, ważna jest też znajomość języka państwowego. Na studiach wyższych znajomość języka litewskiego jest obowiązkowa i chociaż deklaracyjnie pozwala się składać egzaminy w języku ojczystym, to faktycznie jest inaczej. Żeby z kolei nauczyć dziecko litewskiego potrzebne jest dobre przygotowanie w szkole, a do tego nie ma nauczycieli – rodzaj błędnego koła.

■ W rozwiązaniu tych problemów strona polska niewiele wam pomoże...

Tak, to są nasze lokalne sprawy i szukamy dla nich rozwiązań razem z rządem Litwy.

■ A strona polska w czym najbardziej mogłaby wam pomóc?

Strona polska pomaga przede wszystkim w organizowaniu kolonii dla dzieci i młodzieży; latem i nie tylko – to jest bardzo ważne. Wiele fundacji pomaga zarówno w wyposażeniu szkół przysyłając podręczniki, książki, pomoce naukowe, jak i na płaszczyźnie metodycznej, prowadząc kursy metodyczne dla nauczycieli. Chcemy tę pomoc usystematyzować, doprowadzić do tego, żeby każda szkoła u nas miała w Polsce odpowiednik swego ambasadora – zaprzyjaźnioną szkołę polską, i by potem placówki te systematycznie kontynuowały współpracę w zakresie wyposażenia szkoły i kontaktów międzyludzkich w gronie kadry, młodzieży i miejscowej ludności. To pomogłoby w przeniesieniu wielu tradycji historycznych i kulturowych z macierzy na nasz grunt i w utrzymaniu tożsamości.

■ A od strony materialnej? Na przykład, czy waszym szkołom nie brakuje polskich książek?

Brakuje, i to nie tylko książek. Już w polskich przedszkolach brakuje książek dla dzieci, poczynając od komiksów, a kończąc na baśniach. W szkołach brakuje szczególnie polskiej literatury współczesnej, bo z klasyką to jeszcze jakoś sobie radzimy. Odczuwamy także brak opracowań metodycznych, map, nie mówiąc o

komputerach, magnetofonach, telewizorach – w szkołach można spotkać tylko nieliczne egzemplarze.

■ Wasz rejon należy do najbardziej zacofanych na Litwie...

Tak, rejon jest całkowicie rolniczy, ale choć ziemia u nas jest żyzna, to jest biedny, bo od lat tu nie inwestowano.

Po odzyskaniu przez Litwę niepodległości zostały rozwiązane kolchozy. Z jednej strony ktoś powie, że to dobrze. Można by było się z tym zgodzić, pod warunkiem, że rolnik mógłby rozpocząć samodzielną pracę. Tymczasem u nas nie stać go nierzadko na kupno elementarnych narzędzi pracy. Nie ma mowy o najgorszym nawet traktorze, nie każdy ma konia, ziemia leży odłogiem, a nie ma pieniędzy, żeby ją kupić. Gospodarstwo prowadzi się więc naturalnie: hoduje się kilka kur i krowę, aby mieć jajko, mleko, żeby samemu wyżyć i koniec. Bądźmy szczerzy: 95% naszych rolników powie, że za czasów komuny było lepiej. Tu nie było tak jak w Polsce, w której całe prawie rolnictwo składało się z gospodarstw prywatnych. Tu nie było żadnych kredytów dla rolników, tu były czasy, gdy ludzie musieli nawet wyrąbywać sady, bo nie wolno było ich posiadać. Nie wolno było też mieć dużo krow, a ziemi nie więcej niż 60 arów. Teraz, jak wszystko rozpadło się, to co bardziej sprytniejsi, ci z nomenklatury, przejęli maszyny i urządzenia rolnicze po dawnych kolchozach, wiele sprzętu poszło w rozsypkę, bo części zamiennych nie było, gdyż rozpadł się Związek Sowiecki – a dla biednych ludzi nic nie zostało. Tym bardziej szukamy możliwości współpracy z rodakami, może wspólnych inwestycji.

■ Czy w kontaktach nie przeszkadzają kolejki na polsko – litewskiej granicy?

Wielkich kolejek już teraz nie ma. Jeśli nie są akurat odprawiane samochody sprowadzane z Niemiec, to w ciągu 20 minut można przekroczyć granicę. I o to chodzi.

ZŁODZIEJSKA „ŚMIECIARKA”

Udaremniono kolejną próbę kradzieży benzyny z rurociągu paliwowego. Jeden ze złodziei zatrzymany.

W czwartek, 18 stycznia w godzinach wieczornych policja zatrzymała jednego spośród kilku mężczyzn, którzy wykonali nielegalny odwiert w rurociągu z paliwem w miejscowości Uchań Górny (gmina Łyszkowice). Zatrzymany mężczyzna jest zameldowany na stałe w Gdańsku, był kierowcą samochodu – cysterny, którą sprawcy zdążyli już zatankować do pełna, a więc pięcioma tysiącami litrów paliwa, o wartości ok. 5 tysięcy nowych złotych. Gdyby doszło do kradzieży, stratne byłoby Przedsiębiorstwo Eksploatacji Rurociągów Naftowych w Płocku.

Samochód z zewnątrz nie przypominał cysterny. Była to z pozoru zwykła śmieciarka. Nawet po otwarciu klapy (np. w przypadku rutynowej kontroli drogowej itp.) nie było widać zbiornika na kradzione paliwo; był on przysypany śmieciami. Samochód miał warszawskie numery rejestracyjne.

Wobec kierowcy śmieciarko-cysterny prokurator rejonowy w Łowiczu zastosował areszt tymczasowy. Policja ma nadzieję, że śledztwo w sprawie nielegalnego odwiertu ujawni pozostałych sprawców.

Nauczycielskie szach-maty

W ostatni weekend stycznia (27–29 I) w Kolegium Nauczycielskim w Łowiczu odbędzie się IX Drużynowe Mistrzostwa Polski Nauczycieli w Szachach.

Głównym organizatorem mistrzostw jest Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego przy współudziale Zarządów Okręgu ZNP w Łowiczu i Skierniewicach, wojewody skierniewickiego, kuratora i burmistrza Łowicza Ireneusza Jabłońskiego.

Mistrzostwa rozpoczną się sobotą o godzinie 19.30, z tym, że tego dnia rozgrywek nie będzie. Uroczystego otwarcia dokona prawdopodobnie wojewoda Andrzej Charzewski. Do Łowicza przyjedzie co najmniej jedenaście drużyn 4–5 osobowych, które będą reprezentowały miasta: Koszalin, Krosno, Toruń, Łódź, Piłę, Skierniewice, Poznań, Nysę, Częstochowę – czyli mistrza Polski sprzed dwóch lat i ubiegłorocznego mistrza – Legnicę. W ubiegłym roku Drużynowe Mistrzostwa Polski odbyły się w Skierniewicach.

(mk)

kronika policyjna

■ 15 stycznia o godz. 18.30 Grażyna G. zam. w Łowiczu ujawniła włamanie do mieszkania. Sprawca ukradł m.in. biżuterię oraz pieniądze.

■ 16 stycznia o godz. 8.40 KP Do-maniewice powiadomione zostały o nagłym zgonie Ryszarda W. Zwłoki zabezpieczono do dyspozycji Prokuratora Rejonowego w Łowiczu.

■ 16 stycznia ok. godz. 17.25 w m.Reczyce miał miejsce wypadek drogowy, w wyniku którego pieszy Czesław R. 1.70 został potrącony na drodze lokalnej przez nieznyany samochód. Pieszy z obrażeniami ciała przewieziony został do szpitala.

■ 16 stycznia miało miejsce kolejne włamanie do mieszkania usytuowanego w Łowiczu na os.Bratkowice. Tym razem sprawcy dokonali zaboru m.in. sprzętu RTV.

■ 18 stycznia ok. godz. 8.00 w m.Popów miał miejsce wypadek drogowy, gdzie kierujący samochodem osobowym marki „Skoda Favorit” Andrzej K. na prostym odcinku drogi, podczas manewru wyprzedzania nie zachował należytych środków ostrożności, zjechał na lewy pas jezdni i zderzył się czołowo z nadjeżdżającym z przeciwną stroną samochodem osobowym marki „Honda” kierowanym przez Andrzeja K. W wyniku wypadku obrażeń, ciała doznał obydwa kierujący oraz pasażerowie obydwa pojazdów.

■ 18 stycznia o godz. 9.30 w m.Klewków przy drodze nr 2 miała miejsce kradzież samochodu osobowego marki „Łada Samara” nr rej. HU-829 na szkodę ob. Rosji Aleksandra S.

■ 19 stycznia ok. godz. 7.10 w Łowiczu przy ul.Łódzkiej miał miejsce wypadek drogowy, gdzie kierujący samochodem osobowym marki „Rover” Leszek C. znajdujący się w stanie nietrzeźwym (0,92 promilla) nie zachował należytych środków ostrożności i podczas wykonywania manewru wyprzedzania uderzył w tył jadącego przed nim samochodu ciężarowego marki „Star 200” kierowanego przez Dariusza L. W wyniku wypadku obrażeń ciała doznał pasażer „Rovera” Przemysław S. Powstały także znaczne straty w samochodzie „Rover”.

■ 22 stycznia ok. godz. 10.10 w m.Zduny miał miejsce wypadek drogowy, gdzie kierujący samochodem osobowym marki „Mitsubishi” Dariusz P. na prostym odcinku drogi nie zachował należytych środków ostrożności i kierowanym przez siebie pojazdem uderzył w tył, wykonującego manewr skrętu w lewo, samochodu osobowego marki „Fiat 126p”, kierowanego przez Mirosława D. W wyniku wypadku obrażeń ciała doznała pasażerka samochodu „Fiat 126p” Hanna D.

Opracował asp. Witold Janeczek

Jaka jest psia dola?

W ubiegły czwartek około 9 rano zadzwoniła do naszej redakcji czytelniczka bardzo zaniepokojona losem psów znajdujących się w schronisku w lasku miejskim. Z jej relacji można było wywnioskować, że psy nie dostają jeść, nie mają co pić i przebywają w brudnych klatkach. Niedługo po tym telefonie pojechałam to sprawdzić.

Na miejscu zastałam Janusza Zygmunta, który opiekuje się schroniskiem. Jak mi powiedział, psy dostają raz dziennie jeść po jednej pełnej porcji, tj. około 2 kg mięsa z kaszą, wymieszanych mniej więcej pół na pół. Po jedzeniu dostają wodę do picia. Woda nie może cały czas stać w miskach, gdyż

zamarza. Tak jest zimą. W innych porach roku zwierzęta dostają jeść dwa razy dziennie po pół porcji, czyli ok. 1 kg, i mają cały czas wodę.

Pan Zygmunt powiedział, że w schronisku zawsze jest ok. 35 – 40 psów. Z tego co widziałam, mogło być ich najwyżej 20. Nie każdy pies ma swoją klatkę, w niektórych były 3, w innych 2 psy.

Jeżeli chodzi o utrzymywanie higieny w klatkach, to rzeczywiście jest na co narzekać. *Boksy są sprząwane codziennie* – twierdzi pan Zygmunt, jednakże rzut oka za kratki zdaje się zadawać kłam temu twierdzeniu. W każdej klatce są psie odchody; jest ich tak dużo, że wydaje się, że leżały już co najmniej kilka dni.

Włamywacze nie zdążyli dobrze się napalić...

We wtorek, 16 stycznia trzech młodych ludzi wałęsało się po mieście bez celu. Nie mieli nawet pieniędzy na papierosy. Około godziny 21 znaleźli się w okolicach ulicy Mostowej. Kilkadziesiąt metrów od mostu stoi kiosk z prasą. Postanowili więc ukradnąć z niego papierosy. Z włamaniem do kiosku nie mieli większego problemu; po prostu wypchnęli silnymi kopniakami tylną ściankę kiosku. Wybić dziurę w tego typu kioskach jest bardzo łatwo, bowiem ściany zbudowane są z cienkiej warstwy

zewnętrznej (raczej tylko dekoracyjnej), warstwy styropianu (czyli ocieplenia) oraz płyty pilśniowej. Większość właścicieli kiosków wzmocniła ściany drewnianymi, a nawet metalowymi kratownicami.

Włamywacze zabrali z kiosku kilka kartonów papierosów, nie zdążyli się jednak dobrze „napalić”, bowiem już kilkanaście minut po włamaniu policja zatrzymała jednego ze sprawców. Okazał się nim 14-letni Sergiusz K.

(mk)

OFERTA

Samochody LUBLIN, ŻUK - wszystkie typy

zakupisz

w AUTORYZOWANYM PUNKCIE SPRZEDAŻY SAMOCHODÓW

Spółdzielni Pracy Mechaników METALOWIEC w Sochaczewie ul.Kusocińskiego 1, tel.226-71, 226-75

- Ceny fabryczne
- Zabezpieczenie antykorozyjne
- Przy wpłacie gotówkowej udzielamy bonifikat:
 - ŻUK – 100 zł (dawne 1mln zł)
 - LUBLIN – 150 zł (dawne 1,5 mln zł)
- Również sprzedaż
 - raty
 - leasing

Obsługa gwarancyjna i pogwarancyjna na miejscu.

ZAPRASZAMY



Niecodzienna choinka

*Dzieci skazanych myślą,
że ich tatusiowie są w pracy...*

Już trzeci rok z rzędu zorganizowana została choinka dla dzieci osób skazanych, osadzonych w łowickim Zakładzie Karnym.

W niedzielę 21 stycznia, o godzinie 11.00 wieżnienna świetlica wypełniła się rodzinami. Na żony i dzieci skazanych, którym na to spotkanie zezwolono, czekał duży stół nakryty ciastem, słodyczkami, owocami, napojami, ozdobiona serpentynami sala, choinka i zespół przygrywający do tańca. Zabawę animowały cztery studentki I roku polonistyki Kolegium Nauczycielskiego w Łowiczu: Emilia, Halina, Renata i Iwona. Choinka w czasie której był czas i na zabawy z dziećmi i na maskotki od Mikołaja i na tańce, trwała trzy godziny.

Dzieci były szczęśliwe, wiele z nich oczekiwało od dawna na ten dzień. *Syn nie mógł się doczekać spotkania z ojcem. Pytał kiedy pojedziemy, kiedy przyjdzie Mikołaj, czy będą prezenty – mówi Mirka, żona odbywającego na Wiejskiej karę Mariusza. Sześciolatek Adrianek był cały rozpromieniony. Dostałem od Mikołaja samolot, samochód sterowany, motor i maskotkę, a najbardziej cieszy mnie samochód – powiedział mi między jednym tańcem a drugim. Żona Mariusza była zadowolona, że dzieci mogły uczestniczyć we wspólnej zabawie z ojcami, których bardzo brakuje im na co dzień.*

Andżelika nie mogła się doczekać spotkania z ojcem, bardzo jej go brakuje – mówiła matka

trzyletniej dziewczynki. Andżelice podobało się wszystko: *i piesek, i króliczek, i słonik i wszystko – powiedziała – a potem wtuliła się w ramiona taty troszkę zawstydzona. Przyskre w tym wszystkim było to, że Andżelika myślała, iż jej tatuś jest po prostu w pracy, że na razie tu mieszka, a ona by tak bardzo chciała zostać tu i mieszkać razem z nim...*

Nad całością czuwała wychowawczyni do spraw zajęć kulturalno – oświatowych Anna Wieczorek. To ona poczyniła starania, by znaleźć sponsorów, by firma Sandy zechciała ofiarować zabawki dla dzieci, by właścicielka cukierni Wrocławianka upiekła za darmo ciasto, by więźniowie mogli udekorować salę balonami i serpentynami pozyskanymi z hurtowni papierniczej na Podrzecznej.

Gdy zbliżała się godzina końca zabawy, gdy mamy zakładały dzieciom ciepłe czapki, szaliki, kurtki, w oczach dzieci widać było chęć zostania z ojcem – na dłużej, zresztą smutek dało się odczuć także u skazanych i u ich żon. Szybko nadchodził czas opuszczenia więziennych murów, przejścia na drugą stronę, powrotu do rzeczywistości, do okien bez krat, do domu bez wysokiego muru, do drzwi, w których zgrzyt klucza nie jest tak przerażający. A skazanym została nadzieja, że może w przyszłym roku wyjdą z „pracy” i wrócą do prawdziwego domu...

(es)

Wielkie czarowanie w SP 3

We wtorek 16 stycznia o godzinie 9.00 w Szkole Podstawowej Nr 3 w Łowiczu rozpoczęło się „wielkie czarowanie”. Do szkoły przyjechał bowiem Maciej Pol – iluzjonista z Płocka. Występ obejrzały klasy od pierwszej do piątej. Pomysł zaproszenia iluzjonisty wyszedł od pani Elżbiety Rutkowskiej. Jej dziecko chodzi do przedszkola „Stokrotka”, w którym iluzjonista był rok wcześniej. Przedstawienie nie było drogie. Każde dziecko zapłaciło za dobrą zabawę tylko złotówkę. O tym, że zabawa tu naprawdę była dobra próbowali przekonać mnie: Michał Grzelak z IVb, Kornel Leśniewski z Va, Darek Kucharski z Vc, Joasia Rybus z IIb i Aga Słomska z IVb, z którymi to rozmawiałem w szkolnej świetlicy dwa dni po przedstawieniu. Dzieci opowiadały tak żywo i emocjonalnie, że nie sposób było wychwycić, które co powiedziało.

To był taki pan, który musi dużo ćwiczyć, żeby się

nauczyć tak dobrze oszukiwać ludzi. Najbardziej mi się podobało, jak czarodziej przebijał ręką szybę, a potem ona była znowu cała.

Mnie najbardziej rozśmieszyło to, jak on ze szmatek wyczarował takie duże zegary. Nie wiem, jak to zrobił, ale chyba nie naprawdę...

Dobre też było, jak taka pałeczka chodziła w powietrzu wokół tego czarodzieja. Chyba musiała być na jakichś żyłkach.

Pokazywał też taki numer ze znikającą monetą. Podrzucił ją do góry i jej nie było widać, a potem utworzył woreczek i ona do niego wpadła.

Przy każdej wypowiedzi któregoś z uczniów inne dzieci natychmiast dodawały: „mi też się to podobało”!

To było nawet fajniejsze od teatrzyków – zgodnie powiedzieli uczniowie z SP 3.

(mk)

To jest dobry szpital - twierdzi pacjent

W poprzednim numerze „Nowego Łowiczana” (N.Ł.3/96) ukazał się artykuł pt. „Szpital – jaki jest naprawdę” ukazujący materialne niedostatki łowickiego szpitala. Przedstawiono w nim również pretenzje, jakie miał do dyrekcji szpitala syn zmarłego pacjenta. Również w tym artykule lekarze odpowiedzieli na zarzuty. W kilka dni później zatelefonował do naszej redakcji kolejny pacjent z interny (czyli oddziału wewnętrznego), który w łowickim szpitalu jest dość częstym gościem. W późniejszej rozmowie tak streścił swoje spostrzeżenia:

To jest dobry szpital! Nie widzę tutaj nic złego.

Ubogo jest, ale na to nic nie poradzimy, za to pielęgniarki i lekarze to wspaniali ludzie. Chciałbym też ustosunkować się do rewelacji pana K., z którego ojcem miałem przyjemność leżeć w jednej sali. Większość z tego co powiedział jego syn, nie ma pokrycia w rzeczywistości. Salowe i pielęgniarki są na każdy dzwonek, a oprócz tego sami chorzy sobie pomagają. Ani ja, ani moja żona, która codziennie przyjeżdża do szpitala, nie daliśmy nikomu złotówki i jestem bardzo dobrze traktowany. Może ten Pan robi to z rozpaczy, ale nie jest to żadna wdzięczność dla personelu (...)

Ognisko nie zagrożone

Wiosną ubiegłego roku Społecznemu Ognisku Muzycznemu w Łowiczu groziła konieczność wyprowadzenia się z dotychczas zajmowanych pomieszczeń w kamienicy przy ul. Nowej w Łowiczu. Miasto było zainteresowane sprzedażą tego budynku, którego jest właścicielem. Jak na razie, sprawa sprzedaży odeszła na dalszy plan. Ognisko Muzyczne nie zmieni chyba w najbliższym czasie swojej siedziby. Wydaje się, że nie ma więc powodu do obaw, by 78 osób uczących się gry na gitarze, fortepianie, akordeonie czy syntezatorze straciło miejsce do nauki.

Nauka w czterech niedużych pomieszczeniach nie jest jednak łatwa. Jak twierdzi Eugeniusz Strycharski, kierownik ogniska, *powinna być duża sala koncertowa, wówczas byłaby możliwość częstszego*

organizowania koncertów, np. co miesiąc. Kierownik chciałby też rozpocząć zajęcia z rytmiki, niestety – znów przeszkodą są warunki lokalowe. Także z powodów lokalowych zlikwidowane zostały zajęcia grupowe; zostały tylko indywidualne. W ubiegłym roku ognisko nie otrzymało żadnej pomocy od miasta; jedynym źródłem utrzymania są opłaty pobierane od dzieci. Każde z nich co miesiąc uiszcza po 45 złotych. Kwota ta wystarcza na pensję dla nauczycieli. Poza tym trzeba opłacić opał, energię elektryczną, sprawy bieżące. Dużo daje nam sprzedaż instrumentów, którą także prowadzimy. Poza tym pomaga nam fakt, że na górze mieści się poradnia psychologiczna – pedagogiczna: wszystkie rachunki płacone są po połowie – powiedział nam Strycharski.

Nowa sala już czynna

Jasełka w kościele Św. Ducha

W nowej sali teatralnej w domu parafialnym parafii Św. Ducha w Łowiczu, grupa dzieci z klas VIII szkół podstawowych nr 2 i nr 4 w Łowiczu przedstawiła w minioną niedzielę jasełka. Sala wypełniona była po brzegi, mimo, że był to już trzeci taki występ. *Bardzo dużo z siebie dali, są zdolni, jedyną trudnością na którą napotykaliśmy był brak czasu – powiedział po przedstawieniu opiekujący się grupą ksiądz Grzegorz Korczak. Aktorzy także byli z siebie zadowoleni, choć, jak mówili, przed pierwszym występem mieli dużą treść. Współpracę chcą kontynuować dalej, być może następne przedstawienie będzie to misterium Męki Pańskiej.*

Dzieci zaangażowały się w pracę – oprócz męczących prób, które odbywały się w środy i soboty w zimnym pomieszczeniu same wykonywały dla

siebie część strojów. Wspólna praca stworzyła okazję do nowych kontaktów. *Mogliśmy poznać innych kolegów i koleżanki, nauczyć się czegoś – mówili chórem. Jak na razie zespół nie posiada nazwy, myślę, że jak dalej tak pójdzie, podczas występów będą zmuszeni jakąś nazwę wymyślić. Zapewne widzowie z chęcią będą przychodzili na inne występy młodych aktorów. Tak przynajmniej można sądzić patrząc na reakcję widzów na niedzielnych jasełkach: niektórzy otwierali szeroko oczy z zachwytem, inni na koniec mocno, aż do czerwoności, klaskali w dłonie.*

Nowa sala teatralna nie jest jeszcze w pełni wyposażona, brak w niej kotary i oświetlenia, ale jasełka dowiodły, że już można z niej dobrze korzystać.

(es)



Bernardynki zaczynają pracę z młodzieżą

Dobiegła końca budowa nowego gmachu w obrębie zabudowań klasztoru sióstr bernarynek w Łowiczu. Jak już kilkakrotnie informowaliśmy, zakon zamierzał utworzyć w nim internat dla dziewcząt uczących się w szkołach średnich w Łowiczu. Kiedy mogący pomieścić 60 miejsc noclegowych internat otworzy swe podwoje, jaką formę organizacyjną przyjmie ostatecznie to placówka – siostra przełożona nie mogła nam jeszcze powiedzieć. Powiadomiła natomiast, że po raz pierwszy, choć na razie na krótko, nowy budynek będzie służył młodym dziewczętom w dniach od 30 stycznia do 2 lutego. Bernardynki organizują wtedy dla nastolatek trzydniowe rekolekcje zamknięte. Prowadzić je będą same siostry oraz ich kapelan – o. Petroniusz Powózka. Dziewczęta chcące poświęcić tych kilka dni cennej pracy nad sobą proszone są o zgłaszanie się do furty klasztornej.

OLEJ OPAŁOWY EKOTERM

dostawa autocysterną z dystrybutorem „DOMITECH”, Łowicz, tel.37-61-09

INDIA 96

OFERUJE:

- * szeroki wybór kadzideł i olejków eterycznych
- * oryginalną odzież indyjską
- * bibeloty z mosiądzu
- * biżuterię o niepowtarzalnych wzorach

Otwarcie sklepu 3.II. 1996 r.

Dom Handlowy „Panorama” parter (wejście od Nowego Rynku)

Tylko w dniu otwarcia dla klientów, którzy dokonają zakupu powyżej 20 zł (nowych) NIESPODZIANKA!

Wszystkie towary oferujemy po bardzo atrakcyjnych cenach

ZAPRASZAMY

SYLWUŚ

We wspomnieniach wracają do czasu, gdy mogli mu pokazywać to, o czym dziś mogą już tylko opowiadać.

Sylwiusz Baran – niezwykła osobowość, ogromna inteligencja, poczucie humoru, chęć poznawania wszystkiego, co go otacza. Urodził się już z wadą kręgosłupa, która była powodem operacji przeprowadzonej w trzecim dniu życia. Okazało się, że ma niedowład kończyn dolnych, wkrótce, że ma też wodogłowię. Wstawiono mu zastawkę odprowadzającą płyn rdzeniowo – mózgowy do otrzewnej.

Po pięciu latach zaistniała potrzeba wymiany zastawki. Wtedy to podczas operacji nastąpiło uszkodzenie nerwu wzrokowego – Sylwiusz stracił wzrok... Kiedy przywieźli mnie z sali operacyjnej, obudziłem się i myślałem, że jest późno w nocy. Było bardzo ciemno, na sali obok mnie leżało jeszcze kilka innych dzieci. W pewnym momencie słyszę zgrzyt klucza i dźwięk pozytywki – nigdy tego nie zapomnę – wspomina dziś. Następnym sygnałem, że jest dzień, a nie noc, był wózek rozwożący jedzenie; była to pora obiadu. Nie powiedziałem nic rodzicom, za bardzo się bałem, że mnie tam zostawią, marzyłem żeby stamtąd wyjechać.

Rodzice dopiero w domu zorientowali się, że ich syn nie widzi. Tata Sylwka wspomina: syn poprosił mnie o picie i powiedział przy tym, żebym zapalił światło. A światło się paliło, machnąłem mu ręką przed oczami – nie zareagował. Wtedy zorientowałem się, że coś jest nie tak. Jednakże myśleliśmy, że może to jest skutek wysokiej gorączki; Sylwek miał prawie 41 stopni, tracił przytomność. Rodzice zawieźli go spowrotem do szpitala, tyle że teraz do szpitala Barlickiego w Łodzi. Stamtąd wyjechał po 48 godzinach leczenia, z obustronnym zapaleniem płuc i oskrzeli, ponownie trafił do poprzedniego szpitala, na Sporną, gdzie przez miesiąc toczył walkę ze śmiercią. Lekarze dawali mu kilka dni życia. Na przemian tracił przytomność i odzyskiwał. Przez cały czas pobytu Sylwiusza w szpitalu towarzyszył mu jeden z rodziców – mama lub tata.

Po tym wszystkim, po przyjeździe do Łowicza, zaczął się uczyć. Pierwszej klasy nie wspomina zbyt miło, lecz w drugiej nastąpiła zmiana nauczycielki; opiekę nad jego nauką przejęła pani Julianna Kobierecka, która do dziś dnia uczy go języka polskiego, geografii, biologii i historii. Obecnie Sylwiusz jest w klasie maturalnej Liceum Ogólnokształcącego na Bonifraterskiej. Nadal uczy się w domu, pobiera indywidualne lekcje z tych przedmiotów oraz z języka angielskiego i muzyki. Te dwa przedmioty są przez niego ulubione, stanowią, obok motoryzacji, jego hobby. Uważam, że język angielski

jest najłatwiejszym językiem, bardzo lubię się go uczyć. Poza tym lubię słuchać muzyki lat 60, 70 i początku lat 80-ych. Angielskiego, zarówno słownictwa jak i gramatyki, uczy się z kaset, które nagrywa mu nauczyciel.

Wielką pasją Sylwka są samochody. Jest także współprowadzącym, gdy wraz ze swoim tatą wyjeżdżają na wycieczki. Sylwek siada obok mnie, obsługuje tablicę rozdzielczą, biegi, hamulec ręczny, stacyjkę – opowiada tata – ja mu nie muszę mówić, żeby wrzucił bieg, wyczuwa to po pracy silnika, jedynie mówię, kiedy zbliżamy się do światła i musi zrobić redukcję. Sylwek bardzo lubi wspólne wyjazdy, lubi słyszeć warkot samochodowych silników. Zazwyczaj jedziemy na Starzyńskiego, koło sklepu Pod Dębem stajemy, często włączam sobie kasetę z moją ulubioną muzyką, słucham odgłosów przejeżdżających samochodów i próbuję zgadnąć, jaka to marka – opowiada z radością w głosie Sylwek – a rodzice często są moimi oczami: dokładnie opisują mi wszystko – samochody porównują do dobrze mi znanych, np. do poloneza i dużego fiata – mówią np.: ten jest podobny, tylko ma obcięty tył. Ja rysuję na masce palcem, a rodzice mówią, czy właśnie tak wygląda ten samochód.

Sylwiusz umie też grać na instrumentach klawiszowych i na gitarze. Na tym drugim instrumencie nie może jednak za dużo ćwiczyć, gdyż od strun tworzą mu się bąble na palcach, uniemożliwiające pisanie i czytanie w języku Braille'a.

Państwu Baranom żyje się bardzo ciężko – mama Sylwiusza choruje na stwardnienie rozsiane, jedyną osobą sprawną w domu jest jego tata. Oboje są na rencie, z której ciężko jest się im utrzymać. Poza normalnymi opłatami, zakupem żywności, gros pieniędzy muszą przeznaczać na zakup środków czystości. Bowiem Sylwiusz przy tym całym nieszczęściu moczy się. Niedowład dolnej części ciała powoduje brak kontroli nad mechanizmem oddawania moczu, w wyniku czego bez przerwy ma podkłady, które, jak wiadomo, trzeba często prać. Baranowie posiadają trzy pralki; dwie stoją u rodziców mamy Sylwka, jedna u nich. Mieszkanie mają ciasne, niedostosowane do ich potrzeb. Chłopiec waży obecnie ponad 115 kg, mierzy około 180 cm; nie ułatwia to zadania ojcu, który musi go sam wynieść, żeby wyjechać na spacer. Sytuację powinien poprawić podjazd do mieszkania.

Mimo nieszczęść, które spotkały ich rodzinę, są bardzo pogodnymi ludźmi, otwartymi, przyjaznymi. Sylwiusz jest

zadowolony zawsze, gdy ma gości. Na początku i na końcu roku szkolnego i przy różnych innych okazjach odwiedzają go koledzy i koleżanki szkolne. Uczy się bardzo dobrze, uzyskuje najlepsze oceny. Żyje z dnia na dzień, nie ma marzeń, cieszy się dniem dzisiejszym; wszystkim ludziom życzy po prostu dużo zdrowia i pogody ducha. Rodzice twierdzą, że dzięki temu, że jest taki żywy i towarzyski, chętny do rozmowy, jest otwarty na wszystko, potrafi rozmawiać z każdym i lubi to robić – dzięki temu jest dla nich pociechą, radością ich życia. Często w rozmowach wracają do wspomnień z okresu jego dzieciństwa, gdy jeszcze widział; cieszą się, że zdążyli mu pokazać to, co pokazali, że teraz mogą o tym rozmawiać. A on nieraz powtarzał im, że jest najszczęśliwszym człowiekiem na świecie.

Ewa Szachogłuchowicz

Spontaniczna pomoc

Bal charytatywny, zorganizowany przez Resursę Obywatelską 13 stycznia miał dwa cele. Wpływy z balu i z licytacji kilku cennych przedmiotów przeznaczono na szkołę specjalną w Łowiczu. Poza tym zorganizowano loterię losową, z której dochód przeznaczono dla Sylwiusza Barana, chłopca uczącego się w Liceum Ogólnokształcącym w Łowiczu; niepełnosprawnego, niewidomego. Na pomysłu wpadła główna organizatorka balu, Ewa Kaźmierczak, która jednocześnie jest w Komitecie Rodzicielskim L.O. Na spotkaniu tego komitetu, na którym rozpatrywano podania o zapomogi dla uczniów, pojawiło się również podanie napisane przez wychowawcę klasy, do której przypisany jest Sylwiusz, w jego imieniu. Zapomoga została przyznana w kwocie 2 mln, w której partycypowała również Resursa.

Ewa Kaźmierczak wpadła więc wtedy na pomysł, że skoro jest organizowany bal, można zrobić przy tej okazji coś więcej. Powiadomiła zastępcę dyrektora L.O. Elżbietę Skoneczną, która z kolei poprosiła o pomoc wychowawcę klasy Sylwka, aby wybrał kilka osób, które zechcą pomóc. Zgłosiły się cztery dziewczęta: Aldona Kuchciak, Renata Perzyna, Eliza Pieścik i Joanna Wilczyńska. To była decyzja bardzo spontaniczna; postanowiliśmy, że pomożemy i zgłosiliśmy się – opowiada Aldona. Na balu około 22.00 prowadzący zapowiedział, że będzie loteria, przedstawił cel. My chodziliśmy od stolika do stolika i sprzedawaliśmy losy. Muszę dodać, że spotkałyśmy się z życzliwością, i wielką chęcią pomocy.

Wśród nabywców losów wylosowano kompozycję kwiatową przygotowaną przez Aleksandrę Pisarską z kwaciarni Ikebana. Przypadła ona Wiesławie Gusta z Łodzi.

Dochód z loterii wyniósł 12.400.000 starych złotych. Przeznaczone one zostaną na budowę podjazdu dla wózka inwalidzkiego, pod położone na parterze mieszkanie Sylwiusza. Brakującą kilkudziesięciomilionową kwotę dołoży łowicki przedsiębiorca, Marek Krajewski.

Państwo Baranowie nic nie wiedzieli o akcji. Gdy ich powiadomiono, byli bardzo wzruszeni.

Była mu pożyteczna

Julianna Kobierecka jedenaście lat temu podjęła decyzję, że będzie prowadziła nauczanie indywidualne Sylwiusza Barana. Byłam emerytką, chciałam troszeczkę dorobić – wspomina początek pani Julianna – udałam się do koleżanki, która była kierowniczką internatu w szkole specjalnej. Ona zaproponowała mi nauczanie dziecka niewidomego. Pani Julianna udała się potem do inspektora oświaty, który polecił jej najpierw spotkać się z dzieckiem, przemyśleć swój wybór i zatanowić, czy wytrzyma tego rodzaju pracę pod względem psychicznym. Jak dziś pamięta pierwsze spotkanie z państwem Baran i z ich synkiem? To były wakacje, między pierwszą a drugą klasą szkoły podstawowej. Poszłam do nich, przedstawiłam się. Sylwiusz siedział na wózku inwalidzkim, a mama obierała mu pyszne gruszki, klapsy. Do dziś dnia pamiętam ten obraz. Nauczycielka porozmawiała z mamą, po czym zwróciła się do przyszłego ucznia: Sylwiusz, czy chcesz bym cię uczyła? A on ze spuszczoną głową, bardzo nieśmiało: Tak, chciałbym. I tak się zaczęło.

Gdy pani Kobierecka była już pewna, że chce pracować z Sylwkiem, zwróciła się o pomoc do Polskiego Związku Niewidomych w Łodzi. Tam dostała wskazówki, jak ma pracować, jakie obrać metody: poznała alfabet Braille'a, otrzymała pierwsze instruktaże. Nawiązała także kontakt ze szkołą dla niewidomych w Łaskach. Od pracujących tam siostr otrzymywała pomoc w trudnych sytuacjach.

Olbrzym duchem – określa Sylwka –

jest fenomenem, dziw, że dziecko niewidome robi maturę. Nauka nigdy nie sprawiała mu kłopotów, wręcz przeciwnie – jest zadowolony z tego, że może się uczyć, poznawać świat, historię, poezję, uczyć się geografii. Dla niego nauka stanowi relaks, wszystko co jest z nią związane chłonie. Natomiast gdy przychodzą wakacje – jest niezadowolony.

Julianna Kobierecka nie ukrywa, że bardzo lubi dzieci, że zawsze umiała podejść do nich z sercem, z uczuciem, nigdy z krzykiem. Jestem urodzoną nauczycielką, kocham młodzież, dzieci. Zawsze moją dewizą było, by ze słabego ucznia zrobić dobrego. Uczniowie ją kochali, ufali jej – świadczą, o tym niezliczone sterty listów, które otrzymywała od nich. Czasami żałuję, że nie mogłam na wszystkie odpisywać, ale miałam dom, dzieci, pracę i zawsze brakowało mi czasu. Współpraca z Sylwkiem od początku układała jej się dobrze. Początkowo przy lekcjach była obecna mama, jednak pewnego razu Sylwek poprosił, że chce na lekcjach być tylko z nauczycielką. Nic dziwnego, ta pani zrobiła dla niego naprawdę dużo. Trzy lata starała się, by zdobyć dla niego specjalny globus, i po wielu trudach osiągnęła to, co chciała. Widziała, że jej uczeń jest pilny, inteligentny i chętny do nauki.

Gdy zbliżał się koniec szkoły podstawowej, zdawała sobie sprawę, że nie może go tak zostawić. On by tego nie przeżył, gdyby nie mógł się dalej uczyć. O pomoc zwróciła się do poradni zawodowej, napisała opinię o uczniu. Zaczął się już ko-

lejny rok szkolny, w którym rówieśnicy Sylwka chodzili już do szkoły średniej. Przez dwa miesiące pani Julianna przychodziła do Sylwka i dalej go uczyła, obiecała przecież, że go tak nie zostawi. Pod koniec października otrzymali wiadomość, że do Sylwka Barana przyjedzie komisja, która przeprowadzi z nim egzamin i sprawdzi, czy nadaje się on do szkoły średniej. Przeprowadzono testy z języka polskiego, historii, geografii, biologii, matematyki. Werdykt był oczywisty: chłopiec powinien się uczyć dalej, a szkołą właściwą dla niego jest Liceum Ogólnokształcące. Istniała tylko obawa, czy dyrekcja zechce przyjąć go jako ucznia szkoły. Okazało się, że z otwartymi rękoma przyjęli go pod swój patronat. Od 1 listopada 1992 roku został oficjalnie uczniem Ogólniaka. Doszli nowi nauczyciele od języka angielskiego, muzyki, matematyki, fizyki i chemii.

Polskiego, historii, geografii i biologii nadal uczyła go pani Kobierecka. Jest to mój największy sukces, że Sylwiusz dostał się do liceum, że jest już w klasie maturalnej, że mogłam mu tyle przekazać. Pani Julianna, która włożyła wiele serca w pracę z Sylwkiem, do tej pory mówi do niego „Sylwiusz”; widać, jak ważny jest w jej życiu. Często przedkładałam jego sprawy nad rodzinnymi. Jak są ferie, też do niego chodzę, by chociaż dowiedzieć się co u niego słychać – opowiada ze wzruszeniem pani Julianna, a na koniec dodaje – dla mnie to była ogromna radość, że mogłam być dla kogoś pożyteczną.

(es)

Komisja o przedszkolu integracyjnym

Członkowie Komisji Spraw Społecznych Rady Miejskiej w Łowiczu dyskutowali w środę 17 stycznia o ewentualnym utworzeniu w przedszkolu na ul. Książęckiej przedszkola integracyjnego. Posiedzenie Komisji poświęcone było omówieniu sytuacji każdego z miejskich przedszkoli.

Dyskusja na temat przedszkola integracyjnego wywiązała się przy okazji omawiania spraw przedszkola nr 10 na ul. Książęckiej. Jest to przedszkole, w którym już dziś istnieją grupy integracyjne. W grupach tych jest po dwoje, troje dzieci niepełnosprawnych, zarówno fizycznie jak i psychicznie. Przedszkole nie jest

przystosowane w pełni do potrzeb wynikających z pracy z takimi dziećmi. Potrzebne są środki na zakup specjalistycznych zabawek i innych pomocy dydaktycznych.

Członkowie komisji zastanawiali się, czy ewentualna zmiana statutu przedszkola na przedszkole integracyjne – a więc nastawione na wspólne przebywanie dzieci zdrowych i niepełnosprawnych – mogłaby ułatwić staranie się o dodatkowe fundusze na jego działalność w różnych instytucjach służących niepełnosprawnym. Takich dzieci w mieście jest dużo, tylko rodzice ich nie wyprowadzają; nie wszyscy wiedzą,

że jest taka możliwość, że istnieje przedszkole, w którym mogą przebywać także i takie dzieci – powiedziała dyrektorka „dziesiątki” Krystyna Ostrowska. Radni byli raczej zgodni co do tego, by zmienić statut przedszkola, tak, by stało się ono w pełni przedszkolem integracyjnym. Padła również propozycja, by utworzyć szkołę integracyjną, która byłaby kontynuacją przedszkola. Status przedszkola można zmienić, nawet gdy nie ma szkoły – powiedział na koniec przewodniczący komisji Tadeusz Żaczek. Formalnego wniosku w tych sprawach jednak nie przyjęto.

(es)

Młodych, pracowitych ludzi o szerokich zainteresowaniach, pragnących spróbować swych sił w dziennikarstwie poszukuje Nowy Łowiczanin, tel.37-46-57

NOWY ŁOWICZANIN

zatrudni do czynności biurowych i kurierskich

w niepełnym wymiarze godzin (praca 3 razy w tygodniu) młodą, sumienną dziewczynę, chętnie studentkę studiów zaocznych. Preferowane osoby z telefonem domowym, zamieszkałe w Łowiczu.

Informacje: tel.37-46-57 tylko po godz. 20.00

Z Bratkowic na ołtarze

Dzień 29 stycznia 1996 roku wiąże się ze wspomnieniami 50 rocznicy śmierci Bolesławy Lament, założycielki Zgromadzenia Sióstr Misjonek Świętej Rodziny.

Bolesława urodziła się 3 lipca 1862 roku na ubogim przedmieściu Łowicza zwanym Bratkowice. Była najstarszą z ośmiorga dzieci czeladnika, później majstra szewskiego pochodzącego z powiatu Turek, Marcina Lamenta, i Łucji z domu Cyganowskiej, której ojciec Piotr, po sprzedaniu gospodarstwa w Chaśnie osiadł w Łowiczu, podejmując pracę w podłowickiej cegielni. Matka Bolesławy kończyła prywatną pensję u sióstr Bernardynek w Łowiczu, sama zaś Bolesława łowicką szkołę elementarną i progimnazjum żeńskie w gmachu pomisjonarskim, dzisiejszym muzeum na Starym Rynku. W osiemnastym roku życia Bolesława wyjechała do Warszawy na naukę krawiectwa, a po uzyskaniu tam dyplomu otworzyła w Łowiczu pracownię, prowadząc ją razem z młodszą siostrą Stanisławą.

Atmosfera pobożnego i pracowitego życia spokojnego przedmieścia bratkowickiego wycisnęła niewątpliwie piętno na kształcie duchowości Bolesławy Lament. Wpływ tamtego środowiska, jego charakterystyka i analiza wymagają jednak odrębnego opracowania. Tutaj wspomnieć można, że na klimat dziecięcych doznań Bolesławy nałożyły się bolesne wydarzenia utraty trojga rodzeństwa i wpływ kaznodziej i spowiednika ks. Antoniego Chmielowskiego z kolegiaty łowickiej. Za radą tego księdza w 1884 roku Bolesława wstępuje razem siostrą Stanisławą do Zgromadzenia Rodziny Maryi w Warszawie. Po odbyciu tam nowicjatu, jako instruktorka krawiecka, nauczycielka i wychowawczyni pracuje w wielu miastach ówczesnego Cesarstwa Rosyjskiego. Za radą spowiednika opuszcza jednak Zgromadzenie warszawskie i wraca do Łowicza, aby niedługo potem, ponownie w Warszawie, objąć prowadzenie domu noclegowego dla bezdomnych.

W lipcu 1894 roku podczas epidemii cholery w Łowiczu umiera jej ojciec, w kilka lat później utonie w Wiśle przebywający u niej z samotną już matką

brat Stefan. Bolesława odczytuje te wydarzenia jako głos Boży wzywający ją do realizacji własnego powołania zakonnego. Żyje odtąd myślą organizowania życia religijnego wśród prawosławnych. Dzięki pośrednictwu Ojca Honorata Koźmińskiego, wówczas twórcy wielu ukrytych zgromadzeń zakonnych, dzisiaj błogosławionego i współpatrona diecezji łowickiej, w roku 1903 udaje się na Białoruś, do Mohylewa nad Dnieprem. Prowadzi tam żywą działalność oświatowo-wychowawczą i ze swoimi współpracownikami zakłada nowe zgromadzenie zakonne pod nazwą Towarzystwa Świętej Rodziny, przenosząc je w roku 1907 do Petersburga.

W stolicy Cesarstwa Zgromadzenie pracuje w sierocińcu, prowadzi szkoły parafialne i gimnazjalne. W 1913 roku Bolesława zakłada nawet dom zgromadzenia w Wyborgu na terenie Finlandii.

Wskutek prześladowań porewolucyjnych zgromadzenie opuszcza Petersburg i w 1921 roku przybywa do Polski. Matka Bolesława zakłada tu liczne domy zgromadzenia, początkowo w Polsce centralnej, później na Wileńszczyźnie i Polesiu, gdzie katolicy żyli wśród większości prawosławnych. W wieku 73 lat, w 1935 roku rzeka się urzędowi przełożonej generalnej i na prośbę swej siostry Marii Lament, przełożonej domu zakonnego w Białymstoku, przybywa do tego miasta, organizując w nim przedszkola, kursy krawieckie, gimnazjum, internat i stołówkę. W trudnych warunkach kolejnych wojennych okupacji: radzieckiej i niemieckiej, matka Bolesława prowadzi tę wszechstronną działalność jako zarządzająca zgromadzeniem w Białymstoku. Złożona dotkliwą chorobą częściowego paraliżu, od 1942 roku poświęca się pracy twórczej nad opracowaniem dyrektoriów zgromadzenia. Burzliwe wydarzenia frontowych działań wojennych potęgują cierpienia chorej matki założycielki. Czynna do ostatka, bez reszty oddana obronie

wartości religijnych, sprawie pojednania Kościoła prawosławnego z Kościołem rzymsko-katolickim, przejęta troską o zbawienie innych ludzi, matka Bolesława Lament umiera w Białymstoku 29 stycznia 1946 roku.

Biedzie ludzkiej na terenach dawnej Rosji, wśród narodów Białorusi, Ukrainy, Litwy, Estonii i Finlandii, na polskich kresach wschodnich poświęciła połowę swojego pracowitego życia. Wierna Bogu, żyła naśladowując cnoty Świętej Rodziny, kultywowane w jej łowickim domu rodzinnym.

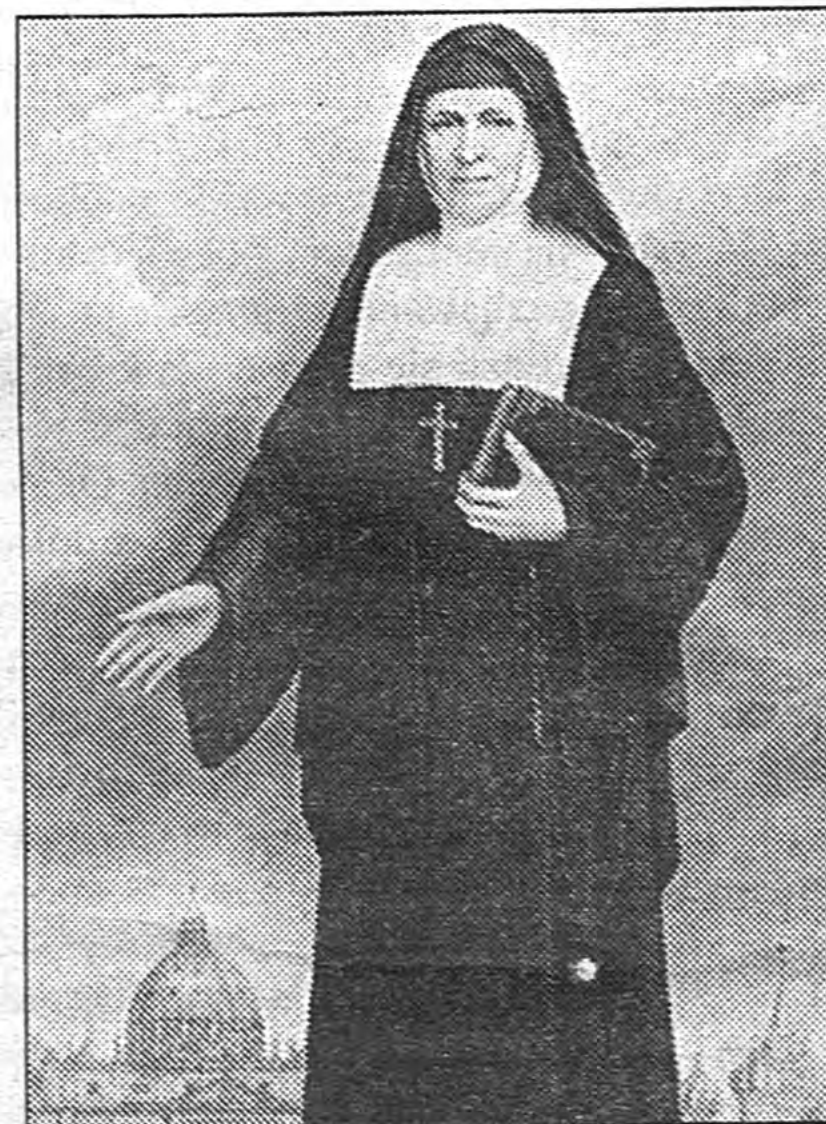
Dnia 5 czerwca 1991 roku Bolesława Lament, Założycielka Zgromadzenia Sióstr Misjonek Świętej Rodziny ogłoszona została Błogosławioną. Aktu beatyfikacji dokonał w Białymstoku Ojciec Święty Jan Paweł II podczas

czwartej pielgrzymki do Ojczyzny.

Wydał Łowicz wiele wspaniałych postaci: literatów, historyków, lekarzy i uczonych, działaczy i patriotów, duchownych i świeckich. Pozostaną w dziejach miasta. Niezbadanym wyrokiem Opatrzności najwyższe wyróżnienie spotkało jednak Bolesławę, krawcową z niegdyś cichego przedmieścia łowickiego, córkę szewską, wnuczkę łowickiego robotnika z cegielni. Z Łowicza szła przez życie uparcie, świadoma celu, pod prąd i zaszła wysoko. Stała się najwyżej: na ołtarzach Kościoła Powszechnego.

Albin Szymajda

Na zdjęciach: błogosławiona Bolesława Lament, poniżej dawne Bratkowice, dziś ul. Mickiewicza – na wprost nieistniejący już domek Lamentów.



UWAGA ROLNICY!

SKŁADNICA MASZYN ROLNICZYCH

w Łowiczu, ul. Magazynowa 11

oferuje sprzedaż kombajnów ziemniaczanych BOLKO i ANNA na korzystnych warunkach:

- I wpłata – 60% wartości kombajnu
- po 30 dniach wpłata – 20% wartości kombajnu
- po 60 dniach wpłata – 20% wartości kombajnu

RATY NIE OPROCENTOWANE

Zapraszamy do Składnicy Maszyn Rolniczych w Łowiczu, ul. Magazynowa 11, telefon 37-38-35

ROLETY

☺ antywłamaniowe

ŻALUZJE

☺ poziome ☺ pionowe

PRODUKCJA-MONTAŻ



ROK. ZAŁ. 1992

ul. Ikara 10, tel. 37-44-25

36 m-cy gwarancji. Faktury VAT

„ALL-BEST” s.c.
zaprasza



„WOLA”, „SYNTEX”
„SKARTEX”, „STOBRAWA”
W CENACH PRODUCENTA:

- skarpety
- rajstopy
- podkolanówki
- zakolanówki
- getry
- pończochy

HURTOWNIA PATRONACKA

Łowicz, ul. Przemysłowa 5

tel. 37-43-62

czynna w pn.-pt. w godz. 8.00-16.00
oraz w soboty w godz. 8.00-14.00



Towarzystwo
Ubezpieczeniowe
„FENIX” S.A.

Przedstawicielstwo w Łowiczu
ul. Mostowa 28, tel. 37-62-17

oferuje na korzystnych warunkach ubezpieczenia:

- ☞ komunikacyjne (OC, AC, NW, Zielona Karta)
- ☞ od ognia i innych żywiołów dla podmiotów gospodarczych
- ☞ od kradzieży z włamaniem i rabunku dla podmiotów gospodarczych
- ☞ OC (z tytułu wykonywanego zawodu, prowadzenia działalności, w życiu prywatnym)
- ☞ należności celno-podatkowe
- ☞ mieszkań i domów jednorodzinnych
- ☞ rolne (OC, budynków od ognia, zwierząt, upraw, mienia)
- ☞ NW indywidualne i grupowe

Zapraszamy do współpracy
Pracujemy w godz. 8.00-16.00

zapraszamy do nowo otwartego sklepu
w Łowiczu przy ul. 3 Maja 12
(wspólne wejście ze sklepem z tapetami)

POLECAMY:

**FIRANY, ZASŁONY,
OBRUSY, KARNISZE**

DOM HANDLOWY „PANORAMA”

Rynek Kilińskiego 36

**uprzejmie informujemy, iż
posiadamy
wolne stoiska
handlowe
na I piętrze**

**po promocyjnych cenach
czynszu - już od 100,00 + VAT**

Możliwość informacji w godz. 10.00-18.00.

Zgłoszenia tylko osobiste.

Wystawiamy faktury VAT.

ŻALUZJE

- poziome
- pionowe (verticale)
- rolety antywłamaniowe

Betchów, ul. 1 Maja 16
tel. 38-66-41, 38-66-18

Ekran obnaży każdą słabość

Z Krzysztofem Miklasem, absolwentem łowickiego Liceum Ogólnokształcącego, sportowym dziennikarzem radiowym i telewizyjnym, obecnie szefem redakcji sportowej TV Polonia, rozmawia Wojciech Waligórski.

■ Pochodzi Pan z Łowicza?

Niezupełnie. Wychowałem się w Kompinie, gdzie rodzice moi mieszkali przez kilkanaście lat. Ojciec, Aleksander był organistą, osiedlił się tu, gdy miałem trzy lata. Do szkoły podstawowej chodziłem w Kompinie, miałem bardzo dobrych nauczycieli, takich jak nieżyjący już państwo Soboniakowie, którzy tą szkołą kierowali. Wtedy wielu było we wsiach łowickich doskonałych nauczycieli, wywodzących się z dobrej, przedwojennej szkoły. To było pokolenie, do którego należał m.in. mój teść – Andrzej Kotecki, przez wiele lat wykładowca w Studium Pedagogicznym. Miałem na pewno w tej Kompinie lepszy start niż moi rówieśnicy, bo nie obciążano mnie praktycznie żadnymi obowiązkami, tylko tyle żeby się uczyć. A że trochę talentu miałem, to nauka szła mi lekko, tak, że do liceum łowickiego zdałem z dużą rezerwą.

■ W którym roku?

W 1961. Pochwałę się, że pan Jędracha do dzisiaj wspomina, że tak zdolnego matematyka to on rzadko widywał. A ja nie przepadałem za przedmiotami ścisłymi, matematyki wprost nie lubiłem, co zresztą pani Zabost miała mi za złe. Kiedy dowiedziała się, że po maturze poszedłem na prawo w Warszawie, to publicznie nakrzyzczała na mnie na Starym Rynku. Twierdziła, że byłem zbyt ścisłym umysłem, że marnuję swój talent studiując prawo. Zresztą to prawo odradzano mi też

■ O czym był pierwszy Pański tekst?

O drużynie Ursusa, która wtedy awansowała po raz pierwszy do II ligi.

W *Trybunie Mazowieckiej* byłem cztery lata, pisałem dużo, zarabiałem nie najgorzej. Przez cały ten czas, a i trochę później też, dojeżdżałem codziennie z Łowicza, gdzie wtedy mieszkaliśmy, pociągiem elektrycznym do Warszawy. Wyjeżdżałem o 7.30, rzadko udawało mi się wrócić przed północą. Jeździłem jednak w niezłym towarzystwie: dojeżdżał tak do pracy docent Jan Wegner, jeździł ze mną Witek Jaworski, który był wtedy sekretarzem redakcji w „Przyciociście”.

Z gazety odszedłem po czterech latach, po tym, jak spodobała mi się w radiu audycja „Sygnały dnia” i jak dogadałem się z jej szefem, że u nich spróbuję.

■ To on Pana znalazł?

Nie, sam się zgłosiłem. On mnie sprawdził, powiedział, że jestem niezły mikrofonowo i zażartował, że jak się 15 lat poszkolę, to będę jeszcze lepszy. To były też testy na poranne wstawanie, bo tam trzeba było o 5.20 przychodzić do pracy.

Któregoś dnia podsłuchał mnie tam Bogdan Tuszyński, który był szefem redakcji sportowej i powiedział: „dlaczego nie u mnie?”. I dogadaliśmy się w 15 minut, że nie w Sygnałach, tylko w redakcji sportowej. To już był rok 1977, miało się okazać, że w radiu pracuję 11 lat.

zywać ze sportowcami, więc miałem okazję spotkać wielkich tego świata, byłem na przyjęciu wydanym przez prezydenta Indii, rozmawiałem z księciem Monaco Albertem.

■ W końcu jednak trafił Pan do telewizji...

Namawiano mnie wielokrotnie, żebym z radiu do telewizji przeszedł, ale miałem opory. Bardzo kochałem radio, w Polskim Radiu panowała zawsze znakomita atmosfera, a o telewizji różnie się mówiło. W końcu jednak zirytował mnie mój młodszy kolega, który był moim kierownikiem na olimpiadzie w Seulu, gdzie strasznie głupoty opowiadał; zakazał nam na przykład mówić pozytywnie o Korei Południowej. Taki był pryncypialny towarzysz i to mnie wtedy naprawdę zirytowało.

■ Jakie dyscypliny relacjonował Pan z Seulu?

Lekkoatletykę, tenis stołowy, ale także jeździectwo i pięciobój nowoczesny. W radiu nierzadko trzeba było komentować dyscypliny, o których człowiek miał mniejsze pojęcie, ale w radiu ta ignorancja może być ukryta poprzez barwne opowiadanie. Poza tym, jeśli w radiu podasz jakąś informację 10 sekund później niż się to wydarzyło, to nikt się nie zorientuje, natomiast w telewizji obraz weryfikuje absolutnie twoje umiejętności. Mimo to, gdy Mikołajczyk chciał zrobić zmianę warty w telewizji – szukał ludzi w radiu. Było ono najlepszym źródłem fachowców, bo wiadomo, że radiowcy, po paru czy parunastu latach zaprzyjaźnienia z mikrofonem, mikrofonu w telewizji też nie będą się bać. Jest tylko kwestia pracy do kamery i zmiany sposobu narracji.

■ Nie można już opisywać?..

Już nie można opisywać. Na tym zresztą poległ kiedyś Bohdan Tomaszewski, najśmieszniejszy powojenny dziennikarz sportowy. Pracował w telewizji tylko 9 miesięcy i wrócił do radiu, bo telewizja obnażyła po prostu u niego pewne radiowe nawyki. Choć Tomaszewski jest, moim zdaniem, bardzo dobrym dziennikarzem, podświadomie korzystałem z jego nauk; on sam nigdy nie miał wielkiej ochoty, żeby uczyć młodzię.

■ A kogo jeszcze oceniał Pan jako super dobrego?

Na pewno w radiu bardzo dobry był Tuszyński, to było wtedy dwóch mistrzów, choć mieli zupełnie inny warsztat. Tuszyński był zawsze bardzo konkretny, a Tomaszewski lubił odmalowywać to chmurki i niebo błękitne, to rzekę szumiącą, nawet jeśli ich nie było w pobliżu, to on je sobie wynajdywał. A w telewizji masz obraz i każdy widzi, komentarz trzeba dostosować do tego co widz widział, przy czym czasem widz widzi więcej niż my. To się może wydać bzdurne, ale tak jest. Weźmy na przykład mistrzostwa świata w lekkiej atletyce w Tokio. Dziewczyny

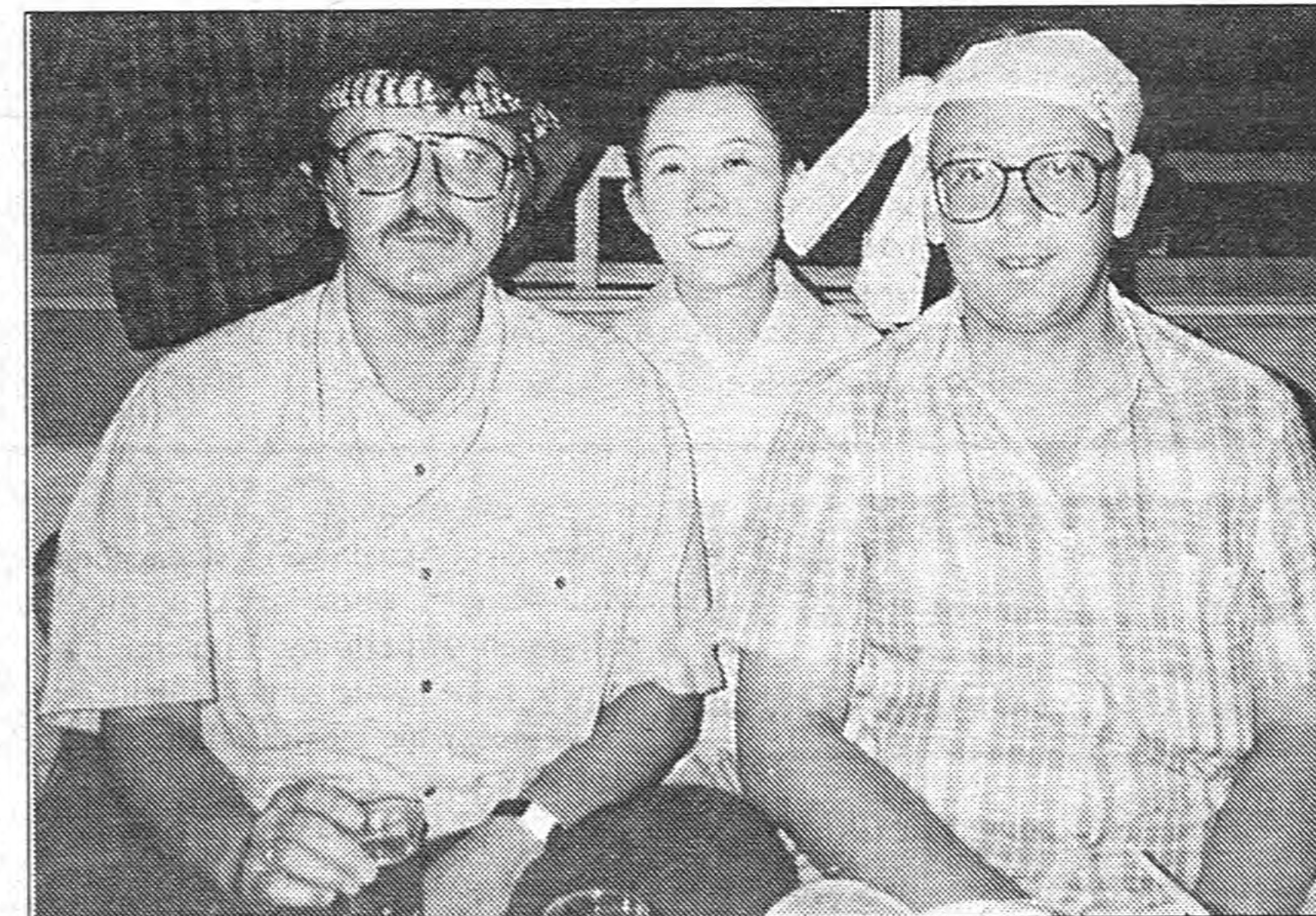
■ Od czego Pan zaczął?

Tuszyński dał mi najpierw do komentowania podnoszenie ciężarów. Pierwszy wyjazd miałem do Warny, na Mistrzostwa Europy w 1979 roku. Potem zacząłem komentować lekkoatletykę, troszkę później inne dyscypliny, między innymi tenis stołowy, którego, prawdę mówiąc, nikt wtedy nie chciał.

■ Jak można komentować tak błyskawicznie grę jak tenis stołowy?

Należało znaleźć odpowiednią formę opisu. Nie chciałem się przechwalać, ale po paru latach pracy ktoś mi powiedział: „Stary, jak ty opowiadałeś w radiu, to ja do wszystkiego widziałem.” Sprawozdanie w radiu polegało wtedy na tym, by dużo opowiadać, opisywać, przy tym radio preferowało długie transmisje, trzeba było czasami dwie godziny komentować. To był duży wysiłek fizyczny, mówić tyle czasu ciurkiem, albo z jakąś małą przerwą, wstawiałem po tym potwornie zmęczony. Sam zresztą nie mogłem się nadziwić że ktoś może dwie godziny słuchać takiego komentowania, ale byli jednak tacy bardzo zagorzali kibice. Teraz radio odchodzi już od tych rozwlekłych form, teraz wszystko dzieje się dużo szybciej, niż to było kilkanaście lat temu, życie szybciej się toczy, więc i radio się zmienia.

Radio dawało wtedy wielką szansę, wynikającą z tego, że jest to medium technologicznie bardzo tanie w porównaniu do telewizji. Zamówienie łącz radiowych to są bardzo niewielkie pieniądze w porównaniu z łączami telewizyjnymi, dlatego z wielu wielkich imprez sportowych dawano tylko relacje radiowe. Praca w radiu dawała więc możliwość zwiedzenia kawałka świata. Na przykład telewizji nie było stać na to, by obsłużyć Mistrzostwa Świata w tenisie stołowym w Indiach – a ja tam byłem. Zjeździłem też wzdłuż i wszerz Europę, byłem dwa razy w Japonii, byłem w Korei. A że politycy lubią się poka-



wybiegły na trasę maratonu, a my jesteśmy na stadionie, gdzie jest trzydzieści parę stopni w cieniu, ale tego cienia nie ma, pot się leje z czoła, zalewa oczy i okulary, gdzie masz mały monitor, tak skapany w słońcu, że nic na nim nie widać. I to jest jedyna informacja, jaką masz. A ktoś siedzi w domu, ma 33-calowy telewizor, zaciągnięte żaluzje i widzi wszystko sto razy lepiej. I jakoś trzeba sobie z tym radzić.

■ Komentowanie w sytuacji, kiedy nie widzisz tego, o czym mówisz – czy to jest ta najtrudniejsza sytuacja w telewizji? Co jest najtrudniejsze?

Na pewno pokazywania się, komentowania. Słowacy w ostatnim roku zwolnili z pracy dwóch swoich najlepszych komentatorów sportowych ze względów niby politycznych, ale tam nie chodziło o żadną politykę. Ktoś miał ochotę zająć ich miejsce, wynaleziono pretekst, żeby ich zwolnić z pracy; świadczy to o tym, że tam jest jeszcze gorzej niż u nas.



Trudno powiedzieć, to niesie życie. Nie ma w telewizji spraw łatwych, ta praca daje dużą popularność, ale jednocześnie pociąga za sobą olbrzymie wymagania. Jeżeli nie chcesz się zblaznić, ośmieszyć – musisz być dobrze do roboty przygotowany, ewentualnie mieć już tak olbrzymią wiedzę i doświadczenie, że wiesz, iż się nie skompromitujesz.

■ Na czym polega przygotowanie dziennikarza do dużej imprezy sportowej?

Pod tym względem jest coraz lepiej, dlatego, że od kilku lat i tu weszła też komputeryzacja. Jeszcze parę lat temu trzeba było listy startowe opisywać jakimiś znaczkami, każdy stosował coś w rodzaju własnej stenotypii, przy każdym zawodniku coś sobie notował. Teraz jest prościej: zawsze mam pod ręką drugi monitor, na którym mogę sobie szybko wywołać bazę danych. Mimo to nie można liczyć na to, że wszystko będzie w komputerze. Trzeba mieć swój zasób wiedzy, swoją biblioteczkę, tradycyjnie przed mistrzostwami zbierał wycinki z gazet, bo to też jest ważne, koledzy w gazetach wiedzą bardzo dużo. Trzeba mieć dużo zgromadzonego materiału, ale uważać, żeby nie przegadać, nie przedobrzyć.

■ Mówi Pan o stresach ściśle zawodowej natury. Czy prawdą jest to, że atmosfera pracy w telewizji jest nerwowa także z powodu ludzkich ułomności, ludzkich zawiści?

Zawsze była taka atmosfera, jest, i pewnie będzie. Dotyczy nie tylko polskiej telewizji, z tego co wiem, a rozmawiamy z kolegami z różnych krajów, w wielu telewizjach na świecie jest jeszcze gorzej.

■ O co chodzi, o możliwość pokazywania się na ekranie?

Na pewno pokazywania się, komentowania. Słowacy w ostatnim roku zwolnili z pracy dwóch swoich najlepszych komentatorów sportowych ze względów niby politycznych, ale tam nie chodziło o żadną politykę. Ktoś miał ochotę zająć ich miejsce, wynaleziono pretekst, żeby ich zwolnić z pracy; świadczy to o tym, że tam jest jeszcze gorzej niż u nas.

■ Pan też kiedyś odszedł z telewizji...

Tak, na rok, do tworzonej wtedy gazety *Nowy Świat*. Ale nie straciłem kontaktu z telewizją, bo właśnie w tym czasie obsłużyłem dla telewizji dwie olimpiady.

■ Co Pan robił u Wierzbickiego?

Nowy Świat to miał być duży, bardzo porządny dziennik, konkurencja dla *Gazety Wyborczej* i potrzebni byli ludzie do różnych działów, mnie Wierzbicki namówił na zorganizowanie działu sportowego. Ja pociągnąłem za sobą świetnego chłopaka od piłki nożnej, dla mnie to jest najlepszy dziennikarz piłkarski w Polsce, Paweł Zarzeczny, przyciągnąłem też do motoryzacji Włodka Zientarskiego.

■ Nowy Świat padł, a Pan wrócił do telewizji?

Tak, wróciłem do Telewizji Polskiej na Woronicza.

■ I pracuje Pan...

...w programie satelitarnym TV Polonia. Jestem tam szefem redakcji sportu i turystyki.

■ Prowadzi Pan programy sportowe dla polskojęzycznych odbiorców z Europy?

Tak, od kilku miesięcy również z Ameryki.

■ Czy to ma sens? Przecież jeśli chodzi o imprezy sportowe, to oni są wprost zalewani transmisjami w swoich programach lokalnych...

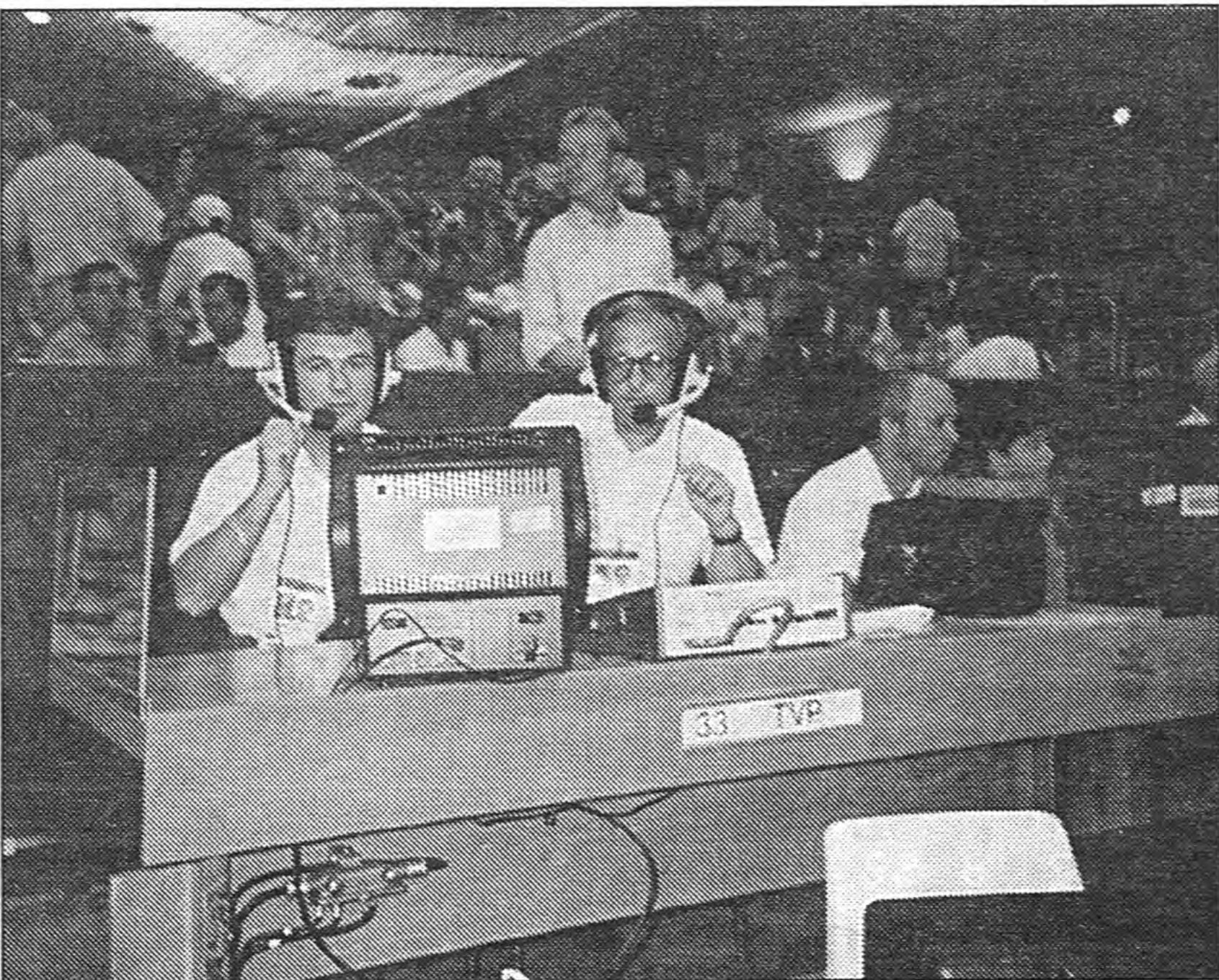
Ale my w naszych programach satelitarnych pokazujemy wyłącznie imprezy krajowe, polskie. Oni się bardzo tego domagają. Jest to szczególnie potrzebne ludziom z najnowszej fali emigracyjnej. Jak bardzo czekają na polski sport wiemy z telefonów, listów czy od operatorów sieci kablowych. Taki pan Spański z Chicago, który ma tam już ponad sto tysięcy abonentów, gdy przyjeżdża do Polski, to prosi o jak najwięcej sportu. Staram się to robić, na ile mogę, na ile budżet mi na to pozwala.

Oprócz szefowania tej redakcji robię też poniedziałkowe programy publicystyczne, 20-minutowe. Robię to społecznie, bez honorarium, podobnie jak i niektóre transmisje – po to by nie stracić kontaktu z zawodem.

■ Ile osób liczy redakcja?

Mam tylko jednego dziennikarza na etacie, który mi pomaga, sekretarkę, kierowniczkę produkcji i to jest wszystko. No i mnóstwo współpracowników. Powinno się dążyć do zminimalizowania kosztów, a żeby je zminimalizować, to należy ograniczać etaty. Prawda jest taka, że ludzie i tak będą robić programy by zaistnieć, by zarabiać – takie jest brutalne prawo rynku pracy. Telewizja centralna jest tak silnym medium przyciągającym ludzi, że oni zawsze przyjdą, nawet bez etatu. Będą się starali robić to najlepiej jak potrafią. Twórca programu może pracować dla mnie przypuszczalnie dwa razy w tygodniu, czy nawet raz, obojętnie z jaką częstotliwością, ale wiem że to zrobi dobrze, bo z kolei on wie, że ja mu za to dobrze, nawet bardzo dobrze zapłacę.

Na zdjęciach: u góry: Krzysztof Miklas w rozmowie z N.E. przed kilkoma dniami. W środku: podczas komentowania zawodów w podnoszeniu ciężarów na olimpiadzie w Barcelonie w 1992 roku, obok siedzi Andrzej Skiba – Polak trenujący wtedy sztangistów Urugwaju. U dołu: na przyjęciu zorganizowanym dla dziennikarzy obsługujących Mistrzostwa świata w lekkiej atletyce w Tokio w 1991 roku, obok siedzi red. Marek Jóźwiak z „Rzeczpospolitej”, były olimpijczyk (110 m. p.pl.).



dlatego, że było wiadomo, iż trudno jest tam się dostać. Teraz okazuje się, jakie to były elitarne studia: ze mną na roku był na przykład Włodek Cimoszewicz i bracia Kaczyński, z którymi się do dzisiaj przyjaźnię; czasami się spotykamy. Dla mnie nie ma znaczenia opcja polityczna, zresztą Cimoszewicz jest bardzo prawym człowiekiem, chyba najuczciwszym z całej lewej strony. Oprócz nich było na tym roku wielu znanych i cenionych dziś profesorów np. Michał Kulesza czy Tomek Gruszecki, który był ministrem przekształceń własnościowych w rządzie Olszewskiego. No i były też z nami dzieci ówczesnego establishmentu komunistycznego: Andrzej Jaroszewicz, Krzysztof Jabłoński, Ochabówna; cała plejada, nie mówiąc już o córkach czy synach ambasadorów. Mimo to okazało się, że można się tam dostać. Ale przychodziłem w końcu z dobrej szkoły. Z Andrzejem Rybusem, kolegą z klasy, w finale Olimpiady wiedzy o Polsce w 1965 r., reprezentując szkołę, zajęliśmy szóste miejsce w Polsce.

■ Skończył Pan prawo, nie robił Pan studiów dziennikarskich?

Robiłem, ale podyplomowe. Po dwóch latach pracy doszedłem do wniosku, że tym, co bym chciał robić jest dziennikarstwo; zawsze mnie ono pociągało, a sportowe najbardziej. I, co ciekawe, pani Soboniakowa, nauczycielka z Kompiny, zawsze twierdziła, że będę radiowym komentatorem sportowym.

■ Czy te studia dziennikarskie były ważne?

Nie, dzienne. Jestem bardzo wdzięczny żonie, że mimo tego, iż mieliśmy już jedno dziecko, ona poparła moją decyzję. Na szczęście były to tylko dwa lata, a już na pierwszym roku dostałem propozycję etatu w *Trybunie Mazowieckiej*, gazecie typu *Głos Robotniczy*, tylko że dla dawnego województwa warszawskiego.



Sala radziecka staromiejskiego ratusza

W roku 1995 Marek Wojtylak pisał na łamach „N.Ł.” (nr 12) o nie istniejących już dziś łowickich ratuszach. Kolej teraz na współczesny łowicki ratusz na Rynku Kościuszki i jego salę radziecką na piętrze.

Wygląd i wyposażenie wnętrza ratusza miało nie mniejsze znaczenie dla prestiżu miasta i mieszkańców niż jego bryła i kształt architektoniczny. Estetyka ratuszowych pomieszczeń podkreślała rangę tego miejsca dla ogółu obywateli, oraz świadczyła niejednokrotnie o mądrości i samowiedzy do przekazania ważnych treści moralnych, filozoficznych czy praktycznych. Imponująco pod tym względem przedstawiają się do dziś wnętrza ratuszów w Poznaniu i w Gdańsku.

Brak przekazów źródłowych uniemożliwia niestety zaprezentowanie wyglądu pomieszczeń dawnych łowickich siedzib władz samorządowych. Niewiele również powiedzieć się da o wnętrzach zbudowanego w 1828 r., według projektu Bonifacego Witkowskiego, klasycystycznego ratusza na dzisiejszym Rynku Kościuszki. W okresie zaborów, gdy Łowicz nie posiadał samorządu, w budynku ratusza mieścił się Urząd Muncypalny, a od 1842 r. Magistrat miasta. Na dole znajdowała się kasa miejska i sklep, na górze zaś, prócz pomieszczeń biurowych, mieszkanie prywatne prezydenta Łowicza. Rada miejska, będąca organem doradczym przy prezydencie i składająca się z kilku wybranych właścicieli nieruchomości w mieście, zbierała się ciasnym lokalu biurowym. Dopiero w czasie okupacji niemieckiej, gdy zaczęły tworzyć się zreby samorządu i zaczęto organizować na nowych zasadach magistraty, pomyślano o przeznaczeniu dla rady miejskiej większego lokum.

W 1918 r. zrodził się w Łowiczu projekt przebudowy pomieszczeń ratusza i ustanowienia na posiedzeniu rady jednej, reprezentacyjnej sali. Jego pomysłodawcą był prawdopodobnie ówczesny burmistrz Łowicza Leon Gołębiowski, który na salę obrad przeznaczył nie zajmowane przez siebie mieszkanie służbowe. Po zburzeniu kilku ścian na piętrze powstała obszerna sala z wejściem od korytarza i drzwiami pośrednio, łączącymi się bezpośrednio z gabinetem burmistrza. Aby nadać sali odświętny wygląd, poproszono artystę malarza Józefa Lamparskiego z Warszawy (ok. 1882–1933) o wykonanie malatury ściennej, przedstawiającej 36 herbów dawnych województw Królestwa Polskiego.

Na nadzwyczajnym posiedzeniu Magistratu miasta Łowicza w dniu 30 września 1918 r. w obecności burmistrza, ławników oraz zaproszonych specjalnie gości, m.in. przewodniczącego Rady Karola Rybackiego i Romualda Oczykowskiego, rozpatrzono zaproponowany przez Lamparskiego projekt „upiększenia sali”. Zdecydowano wówczas, iż niezależnie od herbów należałoby umieścić na ścianach „także pięć portretów zasłużonych dla kraju

mężów stanu”. Ostatecznie w okalającym całą salę fryzie ściennym znalazły się w prostokątnych ramach poprzedzielanych kolumnkami 32 herby polskich województw (po 4 na ścianach bocznych i po 12 na dłuższych).

Nad piecem, po lewej stronie od drzwi wejściowych, namalował artysta portret H. Sienkiewicza, nad piecem zaś, po prawej stronie T. Kościuszki. Na ścianie, z oknami wychodzącymi na Rynek, umieścił Lamparski pośrodku matejkowski portret króla Kazimierza Wielkiego, któremu towarzyszył po lewej stronie portret wyobrażający arcybiskupa Jana Łaskiego, a po prawej Stanisława Staszica. Na bocznej ścianie z jednej strony znalazł się ozdobny kartusz podtrzymywany przez 6 postaci herubinów i z tłem, który stanowił widok placu zamkowego w Warszawie. W kartuszu umieszczony został herb Królestwa Polskiego – orzeł piastowski w koronie. Na ścianie bocznej, po lewej stronie od wejścia znalazło się w kartuszu, zwieńczonym tzw. coroną muralis, wyobrażenie herbu miasta, tj. biały pelikan karmiący krwią trójce piskląt w gnieździe na czerwonym tle. Po lewej stronie kartusza wymalował Lamparski postać świniarki na tle wiejskiej chałupy, natomiast po prawej kowala na tle zabudowy miejskiej.

Lamparski zakończył prawdopodobnie pracę nad malowidłem jeszcze przed końcem 1918 r., ta bowiem data widnieje, obok jego podpisu, pod wizerunkiem herbowym miasta. Koszt wykonania malatury wyniósł łącznie – jak odnotował

Romuald Oczykowski w swej „Przechadźce po Łowiczu” – 1300 marek. Wspomnieć warto, że Józef Lamparski pozostawił Łowiczu jeszcze jedno dzieło, a mianowicie znajdującą się dziś w zbiorach Muzeum podłużną akwarelę, przedstawiającą panoramę miasta od strony mostu na Bzurze.

Publiczna prezentacja nowej sali radzieckiej łowickiego ratusza odbyła się w dniu 31 marca 1919 r. na pierwszym w niepodległej Polsce posiedzeniu Rady Miejskiej w Łowiczu. W kilka dni później, otwierając sesję Rady pod swoim przewodnictwem, burmistrz miasta dr Stanisław Stanisławski na początku swego przemówienia przywołał postać Tadeusza Kościuszki, „którego wizerunek tu oto w sali radzieckiej będzie świadkiem naszej pracy”.

Malowidło towarzyszyło posiedzeniom Rady Miejskiej w Łowiczu przez cały okres międzywojenny, przetrwało też lata II wojny światowej. W listopadzie 1946 r. Zarząd Miasta zatwierdził plan remontu sali radzieckiej. Pracami kierował inż. arch. Tadeusz Kazłowski, renowacją malowidła zajęła się firma malarska Stanisława Szymańskiego. Miejsce kartusza z herbem Królestwa Polskiego zajął na krótko portret Bolesława Bieruta namalowany przez Aleksandra Krawczyka. Od następnego roku sala stała się miejscem obrad Miejskiej Rady Narodowej. Do pierwotnej swej funkcji wróciła dopiero w 1990 r., po pierwszych demokratycznych wyborach samorządowych w Polsce od czasów wojny.

Marek Wojtylak

ŁOWICZANIN 70 lat temu pisał

Podstuchane w cukierni

Pan W. Czy Pan wie, że w walkach o Wolność i Niepodległość Ojczyzny zaginęło około sześciuset mieszkańców Ziemi Łowickiej?

Pan S. Słyszałem coś, ale nie sądziłem, że tak wiele. To przecież ogromna liczba! Powinniśmy bezwzględnie wdzięczność swoją wykazać i to w godnej formie.

Pan W. Toteż powstał w Łowiczu Komitet budowy pomnika, ale... pomnik ma kosztować parę tysięcy złotych, a czasy ciężkie, bezrobocie, stagnacja...

Pan S. No tak, bezwzględnie. Ale jest nas przecież w Łowickim około 124

tysięcy mieszkańców – niech tylko 12 tysięcy da i tylko po 50 groszy, a pomnik zbudujemy i obowiązek względem poległych wypełnimy. Przecież ci co zginęli, życie swoje za nas oddali! a my po 50 groszy nie mogliśmy poświęcić dla nich?

Pan W. Racja, racja! Trzeba coś... tego...

Pan S. I ja tak myślę, – że trzeba coś... tego.

Reporter (wychylając głowę spoza gazety). Proszę panów, ale niechże panowie naprawdę coś... tego...

Łowicz – swoim akademikom

Dnia 1 lutego 1926 roku o godzinie 10 wieczorem w pięknie udekorowanej sali teatru „EOS” rozpoczęła się Wielki Doroczny Bał Akademicki pod hasłem „Łowicz – swoim akademikom”. Niespodzianki? efekty świetlne – kotyljon

– atrakcje. Tani bufet na miejscu. Zebranie gospodyni i gospodarzy odbędzie się 24 stycznia 26 r. w niedzielę w Klubie Urzędniczo – Obywatelskim o godz. 5–ej (17–ej).

Zarząd Akademickiego Koła Łowiczan
22 stycznia 1926 r.

Z Chóru „Lira”

W dniu 1 lutego t.j. w poniedziałek, o godz. 9–ej wieczór w sali Stow. Robotników Chrześcijańskich przy ul. Piotrkowskiej, odbędzie się zabawa towarzyska dla członków chóru „Lira” i wprowadzonych gości.

29 stycznia 1926 r.

Wieczór śmiechu i zabawy w Tow. Rzemieślniczym

Dnia 31 stycznia r.b. (niedziela) staraniem sekcji Dochodów Niestających

Łowicza i Ziemi Łowickiej. Nie nadążono także za zmieniającą się szybko rzeczywistością formalno-prawną: muzeum łowickie nie jest już oddziałem Muzeum Narodowego w Warszawie.

W części opracowania dotyczącej historii miasta, oprócz danych powszechnie znanych, wzmiankowano także o istnieniu w latach 1940–41 w Łowiczu getta żydowskiego, którego 8,2 tysiąca mieszkańców przewieziono do getta w Warszawie.

Znalazł się także w encyklopedii intrygujący zapis: „Na pocz. 1971 ośr. ruchu strajkowego”. O co mogło chodzić autorowi? Czy ktoś z mieszkańców naszego miasta pamięta jakiś strajk z tamtego okresu? W którym zakładzie? Redakcja N.Ł. jest zainteresowana szerszą publikacją na ten temat, prosimy o kontakt z nami (tel. 37–46–57) osoby, które mogłyby udzielić na ten temat jakichś informacji. A może to błąd drukarski i chodziło raczej o rok 1981?

I jeszcze jedna zagadka związana z nową encyklopedią, w której hasła poświęcone Łowiczu, Ziemi Łowickiej itp. zajmują prawie stronę: kto rozpozna się na zamieszczonych tam fotografiach ilustrujących hasło „Łowiczanie”? Fotografii przedrukujemy poniżej.

(wal)



przy T-wie Rzemieślniczym w Łowiczu odbędzie się w lokalu Resursy przedstawienie amatorskie dla członków i wprowadzonych gości.

Na całość złożą się dwie arcywesołe jednoaktówki, oraz część koncertowa. Przebajecznie osnuta treść jednoaktówek, wielce komiczny splot sytuacji wróżą niewątpliwe powodzenie sztukom.

W części koncertowej współdziałł całego zespołu z doborowym programem. Początek o godz. 8–ej wieczorem. Ceny od 2 zł do 50 gr.

29 stycznia 1926 r.

Ogłoszenie

Ogród owocowy wraz z ziemią i mieszkaniem (pokój z kuchnią) do wydzierżawienia w Łowiczu. Wiadomość w Banku Ziemi Łowickiej.

29 stycznia 1926 r.

Bale przedwojennych wspomnień

Od niepamiętnych czasów karnawał oznaczał czas bali i balików, wspólnej zabawy. Jak to było przed wojną; co tańczono, jakie były stroje? O balach karnawałowych w Łowiczu II Rzeczypospolitej rozmawiałam z Haliną Pągowską, miłą, starszą dziś panią, pamiętającą tamte lata.

Pani Halina zapamiętała dwa bale z 1939 roku. Pierwszy z nich to bal sylwestrowy na przełomie 1938 i 1939 roku. *Byłam po maturze, miałam 18 lat i był to mój pierwszy dorosły bal* – wspomina pani Halina. Odbywał się on w kasynie oficerskim 10 p.p., mieszczącym się w budynku, w którym do niedawna była przychodnia lekarska ogólna na Starym Rynku. Sala taneczna znajdowała się na piętrze, obok były sale ze stołami do gry w karty, do bilarda. Sala była jasnoszara, oświetlona w narożnikach szklanymi trójkątami biało-czerwonymi. Tam, gdzie niedawno był gabinet zabiegowy, przed wojną znajdowała się szatnia.

Bal zaczął się o 20.00. Tego roku osiemnastoletnia Halinka na bal wybrała się z całą swoją klasą. *Miałymy długie suknie, lekkie, zwiwne i 18 lat skończone*. W zaproszeniach było określone, jak należy się ubrać – *stroje wizytowe*; czyli panowie zakładali

FRAKI LUB SMOKINGI,

a panie długie suknie. Goście schodzili się do godziny 22.00, ci, którzy już przybyli, puszczały się w wir tańca, do muzyki granej przez orkiestrę wojskową. O 22.00 wszyscy jak jeden mąż stawali do poloneza.

W czasach przedwojennych obowiązywała zasada, że kobiecie nie wolno było zatańczyć z mężczyzną, którego nie znała. Tak więc podczas „chodzonego” każdy z każdym się witał i w ten sposób każdy kawaler mógł poprosić pannę, która mu wpadła w oko, bez obawy, że mu odmówi. Zresztą był zwyczaj, że nie tańczono cały czas z jednym partnerem.

Wszystkie tańce prowadził oczywiście wodzirej.

Do północy czas mijał przy tangach, walcach prowadzonych wężem (to panie z prawej, to z lewej), mazurach, ewentualnie na krótko przy bufecie, do którego zbiegano na dół na krótką chwilę, aby coś przekąsić. Przed północą wodzirej tak poprowadził wszystkich, że znaleźli się w wielkim kole. Na środek wystąpił dowódca 10 pułku, pułkownik Krudowski z żoną, życząc z okazji Nowego Roku wszystkiego najlepszego. *Wtedy to kilku wojskowych przyniosło na tacach białe wino, rozdali wszystkim, na moment zgąsto światło, słycać było tusz orkiestry, światło się zapalało, głośno okrzyki; przechylano kieliszki z winem, oddawano je z powrotem (już puste) na tace i powracano do zabawy*.

Zabawa trwała do białego rana. *Do domu wracaliśmy, jak robiło się widno, o 7.30.* – mówi zadumana pani Pągowska. Tego wieczoru była w sukni jasnoniebieskiej z białym wzorem, z tzw. organtyny. Dość wycięty dekollet obszyty był falbankami, na rękawkach bufiastych też falbanki, na dole rozszerzonej sukni także falbanki. *Bardzo miło wspominał ten bal, wówczas odczuwało się wielką elegancję, czułam się jak na wielkim balu; a byłam na małym baliku. To była „Francja – elegancja”, mężczyźni z ogromnym szacunkiem odnosili się do kobiet, w tańcu można było sobie poplirtować, nie tak jak dziś – nic nie da się powiedzieć przy takiej głośnej muzyce* – mówi Halina Pągowska.

Drugi jej bal, to Bal Białego Krzyża w karnawale 1939 roku. *Tego dnia miałam pierwszy egzamin na studiach; wróciłam do domu szczęśliwa, że zdałam, a mama mi oznajmia, że koleżanka wyciąga mnie na bal*.

Ja nie przygotowana, ale po tłumaczeniach mamy zgodziłam się. Niechętnie, gdyż młoda Halinka musiała iść w tej samej sukni po raz drugi. W niczym to jednak jej nie zaszkodziło, gdyż miała wielu adoratorów, którzy nawet nie zauważyli, że kilka nocy wcześniej ubrana była podobnie. Była młoda, żywa, zabawna, gadatliwa (zawsza lubiła dużo mówić), wszyscy wokół ją lubili. Do dziś jest osobą miłą, sympatyczną, ze wspaniałą pamięcią. *Nie chciałam iść na ten bal, ale wspaniałe się bawiłam, wytańczyłam się*. W latach przedwojennych tańce były towarzyskie, więc zazwyczaj nie tańczono przez cały czas z jednym partnerem.

Bal Białego Krzyża – czyli inaczej bal rodziny wojskowej przy 10 pułku piechoty w Łowiczu, należał do najbardziej renomowanych w Łowiczu, ale nie był jedyny. Inna mieszkanka Łowicza, pamiętająca te lata, przypomina sobie, że

WYPADAŁO TEŻ POKAZYWAĆ SIĘ

na balu Komitetu Rodzicielskiego, organizowanym w sali gimnastycznej Gimnazjum im. Poniatowskiego, na balu oficerskim i na balu Rady Miejskiej. Na bale przychodzono w towarzystwie znajomych. Obowiązywały stroje wieczorowe, długa suknia do kostek, panowie byli w smokingach i, co ciekawe, musieli mieć białe rękawiczki, by nie zostawić odbicia swojej dłoni na delikatnym materiale sukni damy z którą tańczyli i by nie „zamoczyć” jej dłoni w tańcu. Poza

tym dawniej popularne były koszule z odpinanymi kołnierzykami, które panowie zmieniali, gdy przepocili poprzedni. Takim więc sposobem nawet nad ranem mieli wykrochmalone, sztywne i świeże kołnierzyki. Przez całą zabawę wyglądali świeżo i czysto. Każdy dobrze wychowany pan był obowiązany

ZATAŃCZYĆ CHOĆ RAZ ZE ZNAJOMĄ KOBIETĄ.

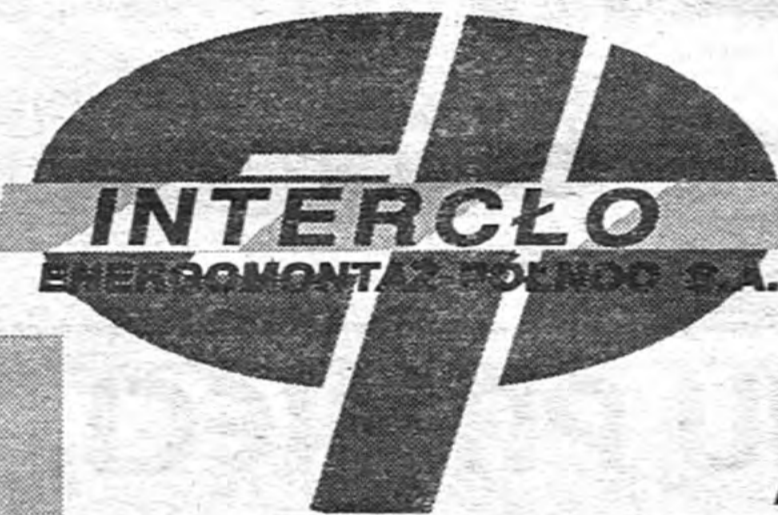
Gdyby tego nie zrobił, wówczas byłby zdyskwalifikowany towarzysko. Z kolei damy nie odmawiały panom tańca, gdyż tak nie wypadało. Miało to duże znaczenie praktyczne: nie było wówczas obawy, że gdy partner nie umie tańczyć, cała zabawa będzie nieudana.

Na balach organizowano konkursy tańca; właśnie laureatką jednego z nich, konkursu na tango, była moja druga rozmówczyni. Tańczono głównie walce, tanga, także białe, mazury (ci co umieli), polki a także kujawiaki i oberki. Na balu nigdy nie mogło zabraknąć wodzireja.

Szkoda, że w naszym pokoleniu nie zachowały się pewne formy z tamtego okresu, chociażby na balach. Jakże byłoby miło, gdyby chłopak, który prosi do tańca, zawsze się przedstawił, był w białych rękawiczkach, gdyby wiadomo było, że kobieta nie odmówi, że przy muzyce można porozmawiać, zawrzeć bliższą znajomość... Dziś aby się usłyszeć, trzeba głośno krzyczeć.

Ewa Szachogluchowicz

„INTERCŁO-ENERGOMONTAŻ-PÓŁNOC” S.A.



AGENCJA CELNA

ABY DOKONAĆ ODPRawy CELNEJ ZGŁOŚ SIĘ DO NAS!

Realizuje profesjonalnie i kompleksowo odprawy celne w eksporcie i imporcie.

Oferuje Państwu pełny zakres usług celnych, spedycyjno-magazynowych w ŁOWICZU, Sochaczewie i Warszawie tak samo szybko, fachowo i terminowo.

„INTERCŁO-ENERGOMONTAŻ-PÓŁNOC” S.A.
99-400 Łowicz, ul. Armii Krajowej 2b,
tel. (0-46) 37-43-99, 37-36-62,
37-38-46, 37-41-01 w. 44

„INTERCŁO-ENERGOMONTAŻ-PÓŁNOC” S.A.
96-502 Sochaczew, ul. Inżynierska 32,
tel. (0-494) 23-880 w.222 lub (022) 25-70-87,
tel.kom. 39-12-41-39, fax. (0-494) 23-250,
telex 88-60-90

„INTERCŁO-ENERGOMONTAŻ-PÓŁNOC” S.A.
04-464 Warszawa, ul. Chełmżyńska 180,
tel. (02) 611-11-84, 610-64-21
w. 184, fax (02) 610-89-84

sklep AUTO-MOTO „FRANKLIN”

Łowicz, ul.1 Maja 1, tel./fax 37-64-73
POLECA:

- artykuły motoryzacyjne
- gazy tech. z dostawą: acetylen, argon, azot, dwutlenek węgla (CO₂), hel, tlen tech. i med.
- osprzęt spawalniczy: reduktory, węże, palniki itp.

Firma poszukuje LOKALU HANDLOWEGO w centrum Łowicza

Łowicz, tel.37-68-02

Największy wybór niezawodnego SPRZĘTU ELEKTRYCZNEGO GOSPODARSTWA DOMOWEGO

znanych zagranicznych i krajowych firm:
MELISY, ROWENTY, TEFALU, CASIO, ZELMER, LAMELA m.in.:

- ⇒ aparaty telefoniczne,
- ⇒ roboty kuchenne,
- ⇒ żelazka
- ⇒ odkurzacze
- ⇒ suszarki
- ⇒ kombiary
- ⇒ termowentylatory
- ⇒ i wiele innych.

Poleca

PAWILON MAGDA (góra) ul.Zduńska 4

SUPER ZAKUPY, FACHOWA OBSŁUGA, KONKURENCYJNE CENY!

Zapraszamy



Zajazd Łowicki zaprasza na

BAL KARNAWAŁOWY

w dniu 17 lutego 1996 r. od godz. 21.00 do 6.00

- Gości będzie bawił zespół „LIMIX”
- Cena od pary 130,00.
- Zajazd Łowicki w Łowiczu ul.Blich 36, tel.37-41-64.

ZAPRASZAMY

POSZUKUJEMY:

- energicznego szefa dużej stolarni (100 osób)
- kierowników zmian
- szefa marketingu.

Zakład 25 km od Łowicza

Tel. Warszawa 679-87-24; Łowicz 37-25-05

PODCIŚNIENIOWE PRANIE

dywanów i tapicerek u klienta

Alina Szczepanik,
Łowicz os.Bratkowice 19/9

Zgłoszenia codziennie: tel.37-73-07

GABINET STOMATOLOGICZNY

lekarz stomatolog

PAWEŁ MARTYNIAK

Łowicz, ul. Kaliska 5 (hotel „Zacisze”),
tel. 37-62-44, 37-33-26 wew. 118

GABINET CZYNNY:

poniedziałki, środy 14.00-19.00, czwartki 13.00-17.00, wtorki i piątki 9.00-13.00

ZAPRASZA PACJENTÓW PO MODERNIZACJI GABINETU

➔ stomatologia kosmetyczna

➔ leczenie dzieci

➔ chirurgia stomatologiczna (podcinanie wędzidełek u dzieci, resekcja wierzchołka korzenia, usuwanie zębów zatrzymanych i trudnych do usunięcia itp.)

➔ protetyka (termin wykonania do 7 dni, protezy akrylowe, szkieletowe, natychmiastowe, koronki, mosty licowane kompozytem, naprawy)

➔ leczenie laserem paradontozy, zmian chorobowych w obrębie jamy ustnej, chorób stawów skroniowo-żuchwiowych i wielu innych

➔ zabiegi w znieczuleniu laserem lub pod narkozą

**MOŻLIWOŚĆ UZYSKANIA KREDYTU
NA WYKONYWANE PROTEZY.**

USG

Liceum Medyczne ul. Ułańska 2

GABINET GINEKOLOGICZNY

ginekolog ARTUR KLECZYŃSKI
USG narządu rodowego i ciąży

środa w godz. 16.00-17.00, piątek 16.00-17.00

GABINET INTERNISTYCZNY

specjalista chorób wewnętrznych WOJCIECH PIETRZAK
USG jamy brzusznej

podziadałek 15.15-16.15, czwartek 15.15-16.15, piątek 7.00-8.00

Zapisy również telefonicznie w godz. 12.00-15.00 pod numerem telefonu 37-28-15.

dr Pietrzak 37-50-80 i dr Kleczyński 37-37-98

Lekarz stomatolog

URSZULA

MACIĄGOWSKA-SINIARSKA

- ortodoncja – leczenie wad zgryzu u dzieci i młodzieży
- oraz pełny zakres usług stomatologicznych
- stomatologia zachowawcza, protetyka i chirurgia

Przyjęcia: poniedziałek, piątek w godz. 16.00-18.00.

Łowicz, ul. Spokojna 10a, tel. 37-22-66

STACJA KONTROLI POJAZDÓW

przy ZUHP „Polmoblich” (dawny „Polmozbyt”)
w Łowiczu, ul. Blich 34

proceedzi badania

przedłużające ważność dowodów rejestracyjnych

następujących pojazdów:

- motocykli
- pojazdów samochodowych do 3,5 tony
- ciągników rolniczych
- przyczep do w/w pojazdów
- wybijanie numerów na nadwoziach i silnikach

Stacja czynna w godz. 7.00-21.00

SKLEP CHEMICZNY z glazurą i terakotą

mieszczący się na Rynku Kilińskiego 12

Firma
„JAKMAR”
informuje, że

od 2 stycznia 1996 r.

został przeniesiony

na ulicę 3 Maja 15 (naprzeciw dworca PKS)

TRENINGI ROZWOJU PAMIĘCI,

zakresu i koncentracji uwagi, myślenia twórczego i logicznego dla dzieci klas IV-VIII ze szkół podstawowych oraz młodzieży klas I-III ze szkół średnich

proponuje: Studium Doskonalenia Zdolności Poznawczych z Gdyni
Przedstawicielstwo w Łowiczu, os. Dąbrowskiego 25/5, tel. 37-50-44.

Tworzenie nowych grup od lutego 1996 r.

Dr MAREK

BRASZKIEWICZ

starszy asystent szpitala w Warszawie

➔ choroby tarczycy

➔ osteoporoza

Przyjęcia w ostatnią niedzielę miesiąca
Wieś Kompina 8, godz. 10.00-14.00

INFORMACJE I ZAPISY:
tel. 38-64-01 po godz. 20.00

GABINET LEKARSKI

lekarz medycyny

**ALEKSANDER
JANOWICZ**

Małszyce nr 15,
99-400 Łowicz, tel. 38-99-70

PRZYJMUJE: 18.00-19.00

ENDOKRYNOLOG

dr. med. A. Karwowska

Rynek Kościuszki 16/18, I piętro
poniedziałki 14.00 - 16.00

- Okna PCV
- okna EURO 68
- drzwi PCV
- drzwi drewniane
- stropy TERIVA
- kostka brukowa
- pustaki
- kręgi, nadproża
- szyby zespolone

wykonuje

Spółdzielnia Inwestycji
i Budownictwa „Samopomoc”

Łowicz, ul. Kaliska 103
tel. 37-41-38, 37-32-79

Wyroby wymagające certyfikacji
posiadają znak bezpieczeństwa „B”.

oraz świadczy usługi
w zakresie wynajmu:

sprzętu budowlanego, koparek,
dźwigów, beton z dowozem oraz
rozładunek pompą „Stettera”.

Firma „JAKMAR”

zaprasza od 1 stycznia 1996 r.
do nowo otwartej **HURTOWNI**
przy ul.3-go Maja 15

- glazurę, terakotę
- wykładziny
- kleje, fugi, zaprawy

Przy większych zakupach udzielamy korzystnych rabatów.

Wystawiamy faktury VAT.

POLECAMY:

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INŻYNIERYJNO-DROGOWYCH

w Łowiczu ul. Warszawska 36

ogłasza II przetarg nieograniczony na sprzedaż samochodu ŻUK

typu A13M, nr fabryczny 02528/88, nr silnika 375984, rok prod. 1974

- ✓ Cena wywoławcza 854,00 netto.
- ✓ Przetarg nastąpi w dniu 8 lutego 1996 r. o godz. 10.00 w siedzibie przedsiębiorstwa przy ulicy Warszawskiej 36.

R-4-90-144

Wydzierżawię halę produkcyjną o pow. 360 m²

Łowicz, ul. Grunwaldzka 3,
tel. 37-60-39.

USŁUGI

remontowo-budowlane, układanie
glazury i terakoty, gładź gipsowa,
malowanie, panele i tapeta.

Złaków Kościelny 44, tel. 37-37-34

USŁUGI VIDEO

filmowanie, kopiowanie itp.
cyfrowe efekty specjalne

Łowicz, os. Bratkowice 5/38
Tel. 37-73-39



Uprzejmie informujemy, że
hurtownia odzieży

„SAWA TRADING” sp. z o.o. w Łowiczu
została przeniesiona z podwórka
na ulicę Mostową 28 obok sklepu męskiego
Zapraszamy w godz. 8.00-17.00

POSZUKUJĘ LOKALU

o powierzchni 50-60 m²
(2-3 pomieszczenia) na biuro,
pożądany telefon.

Zgłoszenia: tel. 37-57-43 po 17.00

NAPRAWA

- pralek automatycznych
- lodówek, zamrażarek

Naprawy u klienta
Łowicz, tel. 37-24-13

SZYBKO,
TANIO,
SOLIDNIE

SAMOCODOWE

Sprzedam Opla Kadetta 1,6 i 12 - 1990 rok. Tel. 38-25-71.

Sprzedam Poloneza 1600 GLE 93 rok. Tel. (0-46) 38-95-15.

Samochód osobowy Toyota Tercel 1500 12. V. 1988 wersja USA. Tel. 37-72-91.

Sprzedam Bus VW LT28D. Tel. 37-60-92.

Sprzedam tanio NYSE, 1981 r. Brzozowski Mirosław, Sypień 17.

126 p, 650 E, rok produkcji 1991 - sprzedam. Tel. 37-45-13.

Sprzedam Renault Twingo, 93 r. Tel. 37-23-79.

Sprzedam Moskwicz 4-letni niedrogo. Karsznice Małe 18.

Kupię Ładę, Poloneza, FSO lub 126 p bez względu na rok produkcji. Tel. 33-97-71.

Kupię każdy samochód, także rozbitny, skorodowany i niesprawny, tel. 33-16-88.

Sprzedam ciągnik C 330 lub zamienię na większy albo MZT. Rogóźno 27, gm. Domaniewice.

Sprzedam samochód po wypadku Skoda 105. Sokółów 35 gm. Bolimów.

Sprzedam Poloneza 1500, rocznik 1990. Wola Stębowska 47, gm. Kiernozia.

Sprzedam fiata 125 p, r. 1980. Wiadomość: Pilażków 46.

Sprzedam fiata 126 p r. 86 i tania, nową termę 80 litrów. Wiadomość, tel. 37-53-71 do godz. 15.00.

Sprzedam Fiat 126 p rocznik 1986, przyczepa typ Zapolice 250 kg., plandeka, komplet siedzeń Fiat 126 p, silnik Fiat 126 p 600; waga uchylna Lubelska. Dąbrowskiego 16/4.

Sprzedam fiata 126 p, 1985 rok. Tel. 37-53-18.

Sprzedam 126 p, 1979 r. Bobiecko 32.

Sprzedam Renault 9 stan dobry. Rogóźno 60.

Sprzedam Żuka po kapitalnym remoncie. Tel. 37-23-57.

Sprzedam Fiat 126 p 1985. Chmielińskiej 48 przy Łódzkiej.

Sprzedam fiat 126 p, 1986, Chąšno II 69.

Sprzedam Poloneza, 1991, garażowany, I właściciel. Tel. 37-37-15.

Sprzedam Jelcz 315 wywrot + przyczepa 10 ton. Chmielińskiej 48 przy Łódzkiej.

Sprzedam VW Polo, 92 r. Tel. 37-72-24.

Sprzedam 126 p, 1100 zł. Tel. 37-76-40.

Sprzedam 126 p, 88 r. oraz 125 p, 86 r. z silnikiem PN skrzynia V - bieg. Strzelcew 48.

Sprzedam Poloneza 1500, 90 r. czerwony. Bednary 88.

Sprzedam Cinquecento 700, XI.95 r. Tel. 38-45-29.

Sprzedam 126p, 1983 r. Tel. 38-14-20.

Sprzedam Ford Sierra 1,6 rocznik 1988, przebieg 105.000 km. Łowicz, tel. 37-29-77 po 17.00.

Sprzedam Ładę Samarę po wypadku, rocznik 1989. Tel. 37-29-10.

Sprzedam Forda Fiastę 1,1 1992 rok. Tel. 37-44-22.

Sprzedam 125p combi, 1988 r., czerwony, stan dobry. Kompina 15.

Sprzedam ciągnik Ursus C-4011, rok produkcji 1966, po kapitalnym remoncie. Marianka 41.

Sprzedam Wartburga, silnik po remoncie, rok produkcji 1980. Łowicz, Starzyńskiego 2/96.

KUPNO, SPRZEDAŻ

Sprzedam młocarnię MZC - 4B stan bardzo dobry. Sromów 39, tel. 38-46-64.

Sprzedam pianino czarne. Bratkowice 2/13.

Czarną komodę sprzedam. Tel. 37-48-97.

Sprzedam wełniak łowicki, duży. Jamno 25.

Sprzedam Overlock 5-nitkowy, Brodger + nóż tarczyowy. Tel. 37-60-92.

Sprzedam prasę niemiecką K 442 i rozsiewacz zamieszany lejowy do nawozów. Maurzyce 11.

Sprzedam półkotapczan, mikrofal i dywan 2x3. Tel. 37-57-73.

Sprzedam tanio kuchnię gazową i odkurzac. Ul. Ogińskiego 12 (Górki).

Pawilon handlowy (30 m²) na os. Bratkowice sprzedam. Tel. 37-69-90 po 16.00.

Sprzedam dużą tokarnię do drewna. Tel. 37-59-80.

Garaż do wynajęcia na Bratkowicach. Bratkowice 7/17 wieczorem.

Sprzedam kombajn ziemniaczany ANNA rok produkcji 87. Włodarczyk Kazimierz, Zalesie 17.

Zgrzewarkę do folii sprzedam, tel. 37-58-05 po 18.00.

Sprzedam: kamień piaskowiec elewacyjny czerwony, żółty, biały. Boczek Chelmoński 83, tel. 38-46-19.

Kupię maszyny skarpetkowe „Korona” lub „Ideal” sprawne technicznie. Łódź, tel. (0-42) 12-42-26 od 16.00 do 20.00.

NIERUCHOMOŚCI, MIESZKANIOWE

Sprzedam sad 1,5 ha częściowo ogrodzony w Sromowie - Płaskocin (wodociąg). Tel. (0-42) 192-744 lub 193-452.

Sprzedam działkę budowlaną w Zdunach Kościelnych. Wiadomość: Zduny Wieś 142, tel. 37-31-06.

Sprzedam działkę 1,06 ha os. Bolimowska (budynek gospodarczy i sad śliwkowy). Sochaczew, tel. 221-86.

Sprzedam działkę budowlaną ul. Zagórska 36.

Sprzedam M-3. Tel. 37-29-80.

Zamienię mieszkanie własnościowe w Sochaczewie na podobne w Łowiczu. Tel. 37-47-97.

Zamienię mieszkanie spółdzielcze 36 m² na większe, może być zadłużone. Tel. 37-72-91.

Sprzedam M-3, 48 m² na os. Noakowskiego. Tel. 37-65-30.

Kupię mieszkanie do 50 m², tel. 0-494/222-90 od 16.00 do 19.00.

Sprzedam M-4 własnościowe na os. M. Korfopnickiej, IV piętro. Tel. 38-98-10.

Wynajmę M-3 na os. Konopnickiej lub w okolicy. Ul. Dworcowa 4/2.

Wynajmiemy lokal sklepowy przy ul. Stanisławskiego w Łowiczu pow. 50 m² + zaplecze firmie lub osobie prywatnej z możliwością podjęcia pracy lub części lokalu na stanowiska handlowe. Oferty: tel. 37-38-00 lub 37-64-52.

Wynajmę pokój. Tel. 37-42-08.

Student poszukuje samodzielnego pokoju w Łowiczu. Tel. Łódź 55-49-68.

PRACA, USŁUGI, INNE

Maszynopisanie - solidnie, tanio. Łowicz, tel. 37-46-85.

Język polski - korepetycje. Tel. 37-60-68.

Maszynopisanie komputerowe. Tel. 37-58-98.

Komputerowe przepisywanie prac. Łowicz, tel. 37-45-95.

Videofilmowanie. Łowicz, tel. 37-40-11.

Montaż żaluzji na okna z PCV. Tel. 37-44-25.

Młoda poszukuje pracy chałupniczej. Tel. grzeckościowy 38-72-11 po 17.00.

Produkcja i sprzedaż płyt ogrodzeniowych. Niedźwiada 48.

Remont mieszkań, montaż boazerii, układanie glazury, terakoty, tapetowanie, instalacje hydrauliczne i elektryczne. Tel. 37-44-91.

Montaż boazerii, zabudowa wnętrz. Łowicz, os. Bratkowice 35/7.

Usługi transportowe Mercedesem 207 D oraz sprzedam elektryczną maszynę do pisania Olimpia prod. niemieckiej. Tel. 37-60-49 ul. Korczaka 15.

Przyjmę pończoszniczkę na maszynę typu ANGE. Tel. 37-50-39.

Podjęm się przewozu osób lub towarów samochodem NYSA, tel. 37-46-23 po 15.00.

Usługi BHP: szkolenie BHP pracowników na miejscu u pracodawcy, doradztwa w sprawach BHP, dokumentacje powypadkowe. Łowicz, tel. 37-52-43 wew. 302 po 16.00.

Zginał jamnik czarny podpalany. Wiadomość: tel. 37-70-85. Nagroda.

Angielski - przygotowanie do matury, na studia. Tel. 37-46-33.

INFORMATOR ŁOWICKI

Telefony:

Taxi osobowe 37-34-01
Taxi bagażowe 37-35-28
Rejonowe Biuro Pracy 37-50-73
Urząd Miejski 37-35-42, 37-35-49, 37-42-03
Urząd Skarbowy 37-65-05
ZUS 37-69-09

Informacje:

Informacja PKP 37-63-11
Informacja PKS 37-42-24
Informacja o numerach telefonów 913
Telegramy (nadawanie) 905
Zegarynka 926
Rozmowy międzymiastowe 900
Naprawa telefonów 914

Pogotowia:

Pogotowie ratunkowe 999
Straż pożarna 998
Policja 997
Telefon informacyjno-problemowy (dla osób mających problem alkoholowy) 37-36-51 w poniedziałek, godz. 16-18
Pogotowie energetyki ciepłej 37-59-16
Pogotowie wodno-kanalizacyjne 37-35-32
Pogotowie energetyczne 37-36-05
Gaz butlowy 37-66-08, 37-41-02, 37-73-29, 37-30-30, 37-42-40, 37-72-72, 37-44-44 i 37-26-26 - całonocowe, 37-20-37
Warsztat konserwat. ŁSM 37-65-58
Zakład pogrzebowy: 37-53-85, 37-56-45, 37-52-21
Lecznica dla zwierząt: ul. Starościńska 5, tel. 52-48, Chełmońskiego tel. 37-35-24

Apteki:

Łowicz - dyżury nocne:
czwartek, 25.I. - ul. Sikorskiego, tel. 37-42-64
piątek, 26.I. - R. Kościuszki, tel. 37-42-93
sobota, 27.I. - ul. A. Krajowej, tel. 37-64-41
niedziela, 28.I. - ul. Pijarska, tel. 37-36-56
poniedziałek, 29.I. - os. Kostka, tel. 37-51-32
wtorek, 30.I. - R. Kościuszki
środa, 31.I. - ul. A. Krajowej
Bełchów: pn-pt 9.00-14.30
Bielawy: pn-pt 8.00-15.00
Bolimów: R. Kościuszki pn, wt, śr, pt 9.00-16.00, czwartek 10.00-17.00
Chąsno: pn-pt 9.00-14.30
Domaniewice: pn 10-17 wt-pt 8.00-15.00 sobota 8.00-12.00
Łyszkowice: pn-pt 9-16, soboty 10-14
Kocierzew: pn-pt 8.00-15.00
Nieborów: 7.30-14.30
Sobota: pn-pt i sb prac. 8.00-15.00
Zduny: pn-pt 8.0-15.00, sb 8.00-12.00

Dyżury przychodni:

● Poradnia Ogólna ul. Starzyńskiego 1 - Gabinet zabiegowy czynny: w dni powszednie 8.00-18.00, wolne soboty 8.00-15.00, niedziele 8.00-12.00 - Rejestracja czynna 7.30-18.00 (w dni powszednie i soboty pracujące) - Przyjęcia pacjentów przez lekarzy: 8.00-18.00 (w dni powszednie i soboty pracujące)
● Poradnia Ogólna ul. Kaliska 6 - Gabinet zabiegowy czynny: w dni powszednie 7.00-15.00, w wolne soboty i niedziele dyżur pełni gabinet zabiegowy przy ul. Starzyńskiego - Rejestracja czynna: 7.00-15.00 (w dni powszednie i soboty)

wolne soboty dyżur pełnią lekarze przy ul. Starzyńskiego)

- Przyjęcia pacjentów przez lekarzy: 8.00-15.00 (w wolne soboty dyżur pełnią lekarze przy ul. Starzyńskiego)
● Przychodnia Stomatologiczna Łowicz R. Kościuszki 8.00-14.00
● Poradnia Dziecięca i gabinet zabiegowy Łowicz ul. Podrzeczna 75, 8.00-15.00
● Ambulatorium Pediatriczne w niedziele i dni wolne od pracy przy Oddziale Dziecięcym ul. Podrzeczna 73, czynne przez 24 godziny
● Ambulatorium przy Pogotowiu Ratunkowym ul. Ułańska codziennie 15-8, w niedziele i dni wolne 24 godz.

Wystawy stałe

● Sztuka Baroku polskiego
● Historia miasta Łowicza i regionu
● Sztuka ludowa regionu łowickiego
Wystawy czynne od godz. 10.00 do 16.00 codziennie oprócz poniedziałków w muzeum w Łowiczu.

Kino ŁOK-u („Bzura”)

● 25.I., godz. 18.00 - „Gatunek”, USA, bilety 3 i 4 zł
● 26.I. - 1.II., godz. 19.00 - „Apollo 13”, USA, bilety 3,5 i 5 zł
● 2-8.II., godz. 18.00 - „Underground”, Francja, bilety 5 zł

Koncerty

● 25 stycznia, godz. 18.00, muzeum - koncert z cyklu „Burmistrz miasta zaprasza”. W programie popularne pieśni hiszpańskie w wykonaniu Beatriz Blanco - mezzosopran, Rossana Dinis - fortepian. Bilety 5 zł i ulgowy 2,50 zł.


Ferie zimowe

Łowicki Ośrodek Kultury ul. Pijarska zaprasza na ferie od 29 stycznia:
● wtorki i czwartki godz. 16.00 - zajęcia plastyczne dla dzieci szkół podstawowych (materiały własne)
● codziennie w godz. 11.00-13.00 - filmy video dla dzieci szkół podstawowych
● poniedziałki, środy i piątki 13.00-15.00 - gry stolikowe
● codziennie 1.00-18.00 - bilard (tylko dla młodzieży szkolnej)
● poniedziałki, środy i czwartki 11.00-15.00 - rozgrywki ping-pongowe
● wtorki 16.00-18.00 - zajęcia taneczne dla dzieci ze szkół podstawowych
● piątki 16.00-18.00 - zajęcia taneczne (podstawy tańca towarzyskiego) dla młodzieży szkół średnich
● 29 stycznia, godz. 15.00, kino ŁOK - „Psi detektyw” - film dla dzieci szkół podstawowych, bilety 2 zł
OSiR zaprasza:
● 26.I., godz. 19.00, hala OSiR - dyskoteka dla młodzieży, bilety 2 zł

Imprezy sportowe

● 27.I., godz. 11.00, stadion OSiR - mecz sparingowy Pelikan Łowicz - Górnik Kłodawa
● 28.I., godz. 17.00, hala OSiR - mecz koszykówki seniorów OSiR Łowicz - Start Łódź - I runda play-off
● 28.I., hala OSiR - 6 kolejka III ligi piłki nożnej 5-osobowej: godz. 10.00: Lipceki II - Victoria, godz. 10.40: Pasiaczek - Stepujace Kontrabasy; godz. 11.20: Klewków II - Alcatraz; godz. 12.00: Gutenów - Klewków II; godz. 12.40: Chinatów II - Chłopczy z Kamieniołomów
● 5.II. ulega termin zgłaszania się drużyn I, II i III ligi do turnieju halowej piłki nożnej o Puchar Burmistrza Miasta Łowicza.

KRONIKA WYPADKÓW MIŁOŚNYCH

urodzili się w ostatnich dniach w szpitalu w Łowiczu: 

■ **CÓRECKI:**
- państwu Kołodziejskim z Bednar
- państwu Janochom z Łowicza
- państwu Stosurom z Łowicza
- państwu Znajdom z Witkowiec
- państwu Miłoszom z Grudz Starych
- państwu Murasom z Przemysłowa
- państwu Maratom z Łowicza
- państwu Górajkom z Łowicza
- państwu Balikom z Łowicza
- państwu Wołkom z Kocierzewa
- państwu Zielińskim z Jeziorka
- państwu Papiernikom z Ziąbek
- państwu Anasiakom z Chąsna
■ **SYNKOWIE:**
- państwu Koperom z Guźni
- państwu Kowalczykom z Rybna
- państwu Znajdom z Łowicza
- państwu Błaszczakom z Zabostowa
- państwu Piorunom z Łowicza
■ **BLIŹNIĘTA:**
synkowie urodzili się państwu Kaźmierczakom z Urzecza

OFERTY PRACY w Rejonowym Urzędzie Pracy w Łowiczu (stan na 22 stycznia 1996 r.)

DLA KOBIEC:

- szwaczka z grupą inwalidzką
- sanitariusz
- pr. administracji z grupą inwalidzką
- opiekun

DLA MĘCZYZN:

- pr. gospodarczy
- kierowca autobusu
- ratownik wodny
- automatyk przemysłowy
- robotnik budowlany do Niemiec
- elektryk
- glazurnik

Odnosić w w. ofert RUP nie udziela telefonownie żadnych informacji. Zainteresowani proszeni są o osobisty kontakt

† Odeszli od nas (10-22.I.1996 r.)

10 stycznia: Leszczyński Jan, 1.92, Łowicz; Rosłonek Antoni, 1.71, Łowicz; 14 stycznia: Bródka Regina, 1.82, Rogózno; 16 stycznia: Bodek Lucyna, 1.63, Łowicz; Wieczorek Ryszard, 1.47, Głowno; Masłowska Władysława, 1.68, Bogoria Dolna; Kowalski Stanisław, 1.73, Płaskocin; 17 stycznia: Śmiałek Aniela, 1.86, Łowicz; 18 stycznia: Walkiewicz Katarzyna, 1.92, Dąbkowice Dolne; Wawrzyn Władysław, 1.93, Stare Grudze; Marciniak Józef, 1.75, Brzozów; 19 stycznia: Perzyna Stanisław, 1.82, Niedźwiada; Bogusz Józef, 1.79, Łowicz; Zak Helena, 1.95, Bednary; 20 stycznia: Nowakowski Stanisław, 1.72, Łowicz; 21 stycznia: Kutermankiewicz Barbara, 1.71, Łowicz; 22 stycznia: Kucharek Janusz, 1.48, Łowicz; Stefański Stanisław, 1.59, Łowicz

Co w kinie „Bzura”

„Underground” 2-8.II., godz. 18.00

Nareszcie coś naprawdę dobrego! Reżyserem tego filmu o półwieczu Jugosławii jest autor „Arizona Dream” - Emir Kusturica - Bośniak.
Film zaczyna się w 1941 r., wraz z hitlerowskimi nalotami bombowymi na Belgrad. W piwnicy ukrywają się partyzanci, którzy produkują broń.
Il wojna mija, nastaje czas rządów Tito, potem wybuch trwająca obecnie wojna; a mieszkańcy podziemia ciągle wytwarzają broń „do walki z Niemcami”. Wszystko to mieści się oczywiście w konwencji groteskowej.
Kusturica odwołał się do filmów Felliniego, do pisarstwa Kafki i powstał film, który śmiejesz i wzrusza. No i oczywiście muzyka...
To bardzo piękny i mądry film. Do tej pory powstało wiele różnych produkcji, w których podejmowano temat wojny w Jugosławii. Ale „Underground” to po prostu „to”. Świadczy może o tym chociażby fakt, że film ten dostał pierwszą nagrodę na festiwalu w Cannes w ubiegłym roku.
Agnieszka Kwasiborska

SKARB ROLNIKA ● SKARB ROLNIKA ● REDAGOWANY PRZY WSPÓLPRACY Z ODR BIELICE

NAZWA TOWARU	GS Łyszko-wice	GS Niebo-rów	GS Bielawy	GS Domanie-wice	GS Łowicz	GS Zduny	GS Chąsno	GS Kocie-rzew
Polifoska 15N	-	47,50/dt	48,00/dt	-	-	47,70/dt	-	47,50/dt
Polifoska 6 N	-	53,00/dt	51,00/dt	-	-	49,50/dt	-	49,50/dt
Polifoska 8 N	54,00/dt	-	54,00/dt	53,00/dt	-	53,00/dt	-	53,00/dt
Polimag	-	-	-	-	-	-	51,00/dt	47,00/dt
Mocznik	48,00/dt	48,00/dt	50,00/dt	48,00/dt	-	49,50/dt	50,00/dt	50,00/dt
Saletra amonowa	36,00/dt	-	38,00/dt	36,00/dt	-	36,00/dt	36,00/dt	36,00/dt
Superfosfat pylisty	-	-	26,00/dt	23,00/dt	-	22,00/dt	-	-
Superfosfat granul.	-	-	31,00/dt	30,00/dt	-	-	-	-
Saletrzak	35,00/dt	36,00/dt	36,00/dt	35,00/dt	-	36,50/dt	38,00/dt	-
Siarczan amonu	-	18,00/dt	20,00/dt	17,00/dt	-	-	20,00/dt	20,00/dt
Fosforan amonu	-	63,00/dt	-	-	-	63,00/dt	-	-
Sól potasowa	31,00/dt	-	31,00/dt	-	31,00/dt	32,00/dt	32,00/dt	-
Węgiel kostka	255,00/t	-	270,00/t	255,00/t	-	251,00/t	255,00/t	250,00/t
Węgiel orzech	240,00/t	-	230,00/t	245,00/t	240,00/t	229,00/t	234,00/t	235,00/t
Miał	146,00/t	-	-	-	-	-	165,00/t	-

NOTOWANIA Z TARGOWISKA w Łowiczu z 19.01.1996

żyto	q	30,00
pszenica	q	45-48,00
owies	q	40,00
mieszanka zbożowa	q	38,00
prosięta	para	130-160,00
jaja	mendel	4,50-4,80
jablka	kg	0,80-11,50
pomidory	kg	5,0-6,50
marchew	kg	0,50
pietruszka	kg	1,00-1,10
cebula	kg	0,40-0,50
kapusta	kg	0,80
buraczki	kg	0,40-0,50
seler	kg	0,80-1,30
por	szt	0,40-0,60
pieczarki	kg	3,80-4,40
ziemniaki	kg	0,50
ogórki kiszzone	kg	1,40-1,60

Ceny żywności w Łowiczu (dane z 18 stycznia)

ASORTYMENT	sklep spoż. „Promyk” ul. Zabia	sklep spoż. „Eltmark” ul. Dworcowa	targowica miejska	sklep spoż. monop. ul. Sikorskiego 3	„Delikatesy „Joanna” ul. 3 Maja 15	sklep nabiałowy ul. 11 Listopada	sklep spoż. „Pod Dębem” ul. Starzyńskiego	Pawilon „Magda” ul. Żdurna 3	mięso-wędliny „Flawa” ul. Żdurna	sklep „Promyk” ul. Mostowa	mięso wędliny p. Mliczarak ul. Żdurna	mięso wędliny p. Siwinski ul. Mostowa 20
cukier	1,78	-	1,80	2,00	1,95	1,78	1,78	1,78	-	1,78	-	-
mąka szymanowska	1,19	-	1,15	1,20	1,30	1,18	1,18	1,18	-	1,10	-	-
chleb 0,6 kg	0,78	0,70	0,70	0,77	0,75	0,70	0,80	0,80	-	0,78	-	0,73
ziemniaki	-	-	0,50	-	-	-	-	-	-	-	-	-
marchew	-	-	0,50	-	-	-	-	-	-	-	-	-
schab środkowy	8,50	-	8,00	-	9,40	-	8,60	8,60	9,69	7,90	8,50	7,70
wołowe bez kości	8,50	-	8,5-9,5	-	-	-	9,60	9,20	-	8,50	9,70	-
wołowe z kością (antrykot)	-	-	7,0-7,5	-	7,20	-	7,00	7,00	5,55	-	-	-
łopatka	-	-	5,0-5,5	-	6,70	-	6,00	6,00	7,69	-	6,00	7,20
szynka gotowana	14,00	-	12,70	13,50	13,90	-	13,60	13,60	14,78	14,00	14,00	12,50
salceson	4,20	-	4,90	4,20	4,70	-	4,79	4,79	4,93	4,20	4,70	4,60
kiebasa toruńska	-	-	8,00	8,50	-	-	7,50	7,50	9,57	-	-	-
kiebasa zwyczajna	6,80	-	6,20	6,40	7,10	-	6,80	6,80	6,84	6,80	7,00	7,30
parówki	4,90	-	4,60	4,70	5,30	-	4,95	4,95	5,29	5,00	-	4,90
kaszanka	2,50	-	3,00	2,80	3,70	-	3,20	3,20	3,30	2,50	2,80	3,0 i 3,7
słonina	-	-	1,80	-	-	-	2,00	1,90	2,38	1,90	-	1,80
kurczak	4,80	-	4,50	-	5,30	-	5,00	5,00	-	4,80	4,50	-
filet z morszuczka	-	-	7,70	-	8,00	-	-	-	-	-	-	-
makrela wędzona	-	-	5,00	-	5,20	-	5,50	5,50	-	-	-	-
mleko tłuste w folii	0,78	0,85	-	0,80	-	0,80	0,80	0,85	-	0,79	-	-
masło extra	1,80	1,90	-	1,90	1,95	1,80	1,80	1,80	-	1,80	-	-
masło śmietankowe	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
masło roślinne	1,15	-	1,20	1,15	1,05	-	2,30	2,30	-	1,20	-	1,15
olej	3,60	4,50	3,90	3,80	4,5	3,75	4,00	2,00	-	3,80	-	3,80
jaja	0,29	-	3,7-4,8	0,30	0,30	0,27	0,27	0,27	-	0,29	-	-
twaróg	5,00	5,20	-	5,20	-	5,11	5,11	5,11	-	5,10	-	-

ROLNIK SPRZEDAJE

Żywiec wieprzowy

- Łowicz (16.01.): 2,55 zł/kg
- Łańcut (17.01.): 2,55 zł/kg
- Chąsno (17.01.): 2,40 zł/kg
- Bolimów (18.01.): 2,48 zł/kg
- Łyszkowice (18.01.): 2,50 zł/kg
- Domaniewice (22.01.): klasa I 2,40 zł/kg; klasa II 2,30 zł/kg; klasa III 2,22 zł/kg
- Kiernozia (22.01.): 2,55 zł/kg
- Łowicz (23.01.): 2,55 zł/kg

Żywiec wołowy

- Domaniewice (22.01.): byki 2,70-3,00 zł/kg; jałowki 2,50-2,70 zł/kg; krowy 1,90-2,30 zł/kg
- Kiernozia (22.01.): buhaje 2,80-3,00 zł/kg; jałowki 2,50-2,70 zł/kg; krowy 1,90-2,20 zł/kg

KUPIĘ GARAŻ BŁASZAK

Łowicz, tel. 37-26-36

„Apollo 13” 26.01.-1.02., godz. 19.00

Reż. Ron Howard; wyk. Tom Hanks, Bill Paxton, Kevin Bacon, Gary Sinise, Ed Harris.
Jest to opowieść o misji kosmicznej z 1970 roku, która o mało co nie zamieniła się w katastrofę. Podbój kosmosu był ściśle związany z „zimną wojną”, miał wyczerpać ekonomicznie Związek Radziecki, a dodatkowo uspokoić Amerykanów w epoce gwałtownych przemian.
Występujące tu wątki psychologiczne, socjologiczne czy polityczne stanowią jedynie budulec zmitologizowanej ekranowej rzeczywistości. Oczywiście - to nie jest sielanka. Amerykańskie wartości - ekspansja, zdobywczość, pragmatyzm i nieodłączna od niego wiara w sukces - nie mają już takiej siły, jak dawniej. Zarysowaniu tego stanu rzeczy służy dość rozbudowany wątek konfliktu pokoleń. Córka dowódcy misji Jima Lovella (Tom Hanks) ostantacyjnie lekceważy marzenia ojca i jego egzaltację podbojem kosmosu. Grubawa nastolatka zamyka się w pokoju, gdzie słucha rocka z tamtych lat. Jednak gdy ojciec znajduje się w niebezpieczeństwie, „dziecko-kwiat” szybko przemienia się w wierną i oddaną córkę. Kontestacyjne idee lat 60 były dziecinnyim otumanieniem, może szkodliwym, na szczęście jednak powierzchownym - zdają się sugerować twórcy filmy.
Kosmonauci na pozór nie są „chłopcami z żelaza”. Przechodzą swoje małe słabości, załamują się z powodu tęsknoty za rodziną, mają trudności z koncentracją. Jednak z góry wiadomo, że zwycięży duch zespólowego działania i że w nawet najbardziej dramatycznych chwilach załoga będzie „fair” wobec siebie i innych. Kosmonautami i całą obsługą naziemną, a wreszcie i widzami kieruje jedna myśl, jedno przekonanie: akcja ratunkowa musi się udać.

CO ZOBACZYMY W TV

CZWARTEK 25.01.96r.

TVP 1

6.00 Kawa czy herbata? 7.45 V.I.P. - rozmowa Jedynki 8.00 "Różowa Pantera" (9)

11.30 U siebie - mag. mniejszości 11.50 Ocalić od zapomnienia - serial Warszawa

2 7.00 Panorama 7.10 Sport telegram 7.20 Poranny magazyn "Dwójki"

2 7.00 Panorama 7.10 Sport telegram 7.20 Poranny magazyn "Dwójki"

POLSAT

7.00 HALOGRAIMY 7.20 Ye!Ye!Ye! 7.30 Kalambury - pr. rozrywk.

PIĄTEK 26.01.96r.

TVP 1

6.00 Kawa czy herbata? 7.45 V.I.P. - rozmowa Jedynki

2 7.00 Panorama 7.10 Folkowe nuty 7.30 Tacy sami

10.00 "Życie obok nas" - serial dok. prod. japońskiej 10.30 Artur Rubenstein - Impresja muzyczna

POLSAT

7.00 Statek miłości - serial 7.00 W drodze - mag. redakcji programów religijnych

NIEDZIELA 28.01.96r.

TVP 1

7.00 Rolnictwo na święcie 7.15 Tańce polskie - Siadami Oskara Kolberga

2

7.00 Echa tygodnia 7.30 Film dla niesłyszących 8.20 Słowo na niedzielę

POLSAT

7.00 Disco Relax 8.00 Jesteśmy - mag. redakcji programów religijnych

WTOREK 30.01.96r.

TVP 1

6.00 Kawa czy herbata? 7.45 V.I.P. - rozmowa Jedynki 8.00 "Albert - piąty Muskietier"

2

7.00 Panorama 7.10 Sport telegram 7.20 Poranny magazyn "Dwójki"

20.00 Ognisko z Elitą - prog. kabaretowy 21.00 Panorama 21.30 Sport telegram

POLSAT

7.00 HALOGRAIMY 7.20 Ye!Ye!Ye! 7.30 Kalambury 8.00 "Strachy z Transylwanii"

SRODA 31.01.96r.

TVP 1

6.00 Kawa czy herbata? 7.45 V.I.P. - rozmowa Jedynki 8.00 "Moda na sukces" (181)

prod. kanadyjsko - francuskiej 21.45 Puls dnia 22.05 Nowa Polska - Rzeczpospolita Gmina

2

7.00 Panorama 7.10 Sport telegram 7.15 Poranny magazyn "Dwójki"

POLSAT

7.00 HALOGRAIMY 7.20 Ye!Ye!Ye! 7.30 Kalambury 8.00 "Grand Prix" - serial anim.

PRODUCTION CONTROLLER

To our production of the ladies' trousers we want to employ a young person in a new job as Production controller. JOB In means to optimize our production, You have to collect information in the production area by each worker, about produced pieces every two hours, and create the production balance.



NA WSI TEŻ GRAJĄ W PIŁKĘ (VI)

Przedstawiamy kolejne dwie drużyny z terenu Ziemi Łowickiej, które występują w klasie okręgowej. Za tydzień następne.

Wszystko to zabawa

Vagat Krępa – 9 miejsce po rundzie jesiennej

Klub powstał w roku 1979, od razu pod nazwą Vagat i rozpoczął rozgrywki w klasie W. Nie zagrał tam jednak długo; już po pierwszym sezonie gry wywalczone awans do wyższej rangi rozgrywek do klasy C. Grano w tej klasie z różnym szczęściem bardzo długo, bo aż dziesięć lat do 1990, kiedy to udało się awansować drużynie z Krępy do klasy B. Następnego lata znów wielkie świętowanie, bo zespół trafił już o „szczebelek” wyżej, do klasy A. Zawodnicy chyba bardzo nie lubili tej ligi, dlatego w czerwcu 1992 roku strzelano korkami od szampa i mówiono o sobie „już jesteśmy w okręgówce”! Okręgowe drużyny można było w Domaniewicach, bo tam swoje boisko ma Vagat, oglądać przez następne dwa lata, jednak po tej dwuletniej przygodzie trzeba było pożegnać się z klasą okręgową; zespół spadł do klasy A. Jak już wcześniej wspominałem, w Krępie bardzo tego nie lubią i nim minął jeden sezon, drużyna znów znalazła się w okręgówce. W obecnym sezonie jest więc znów beniaminkiem, choć już ze sportowym ładunkiem „okręgowego” doświadczenia.

W minionej rundzie można wyodrębnić dwa okresy w grze zespołu. Pierwszy dłuższy, bo trwający aż do dziesiątej kolejki, w którym to drużyna zdobyła siedemnaście punktów i cały czas utrzymywała się w strefie, którą można nazwać ścisłą czołówką; było to prawie bez przerwy trzecie miejsce. Okres drugi,

trwający od dziesiątego meczu do końca rozgrywek jesiennych, w którym zespół nie zdobył żadnego punktu, co w rezultacie zepchnęło go na dziewiątą pozycję w tabeli półmetka rozgrywek. Przyczyny załamania w drugiej części rozgrywek są różne i wskazanie jednej, znaczącej, jest bardzo trudne. Nawet zdania w klubie są na ten temat podzielone. Część zawodników i kierownictwa twierdzi, że przyczyną jest złe przygotowanie drużyny do rozgrywek, druga natomiast przychyliła się do twierdzenia, że trzy ostatnie mecze rozgrywano z drużynami teoretycznie mocniejszymi.

Mianem największego sukcesu, zawodnicy i prezes Grzegorz Czajka, określają cykl pięciu zwycięstw uzyskanych kolejno na swoim boisku, w tym jedna wygrana aż 11:0 z Błękitnymi Korytów. Sukcesem jest też awans do ćwierćfinału Pucharu Polski. Jeżeli sukces, to musimy wspomnieć i o porażce, jest nią niewątpliwie przegrana z beniaminkiem klasy A Relexem Radziwiłł, która to spowodowała odpadnięcie z rozgrywek w ramach Igrzysk Pracowników Gospodarki Żywnościowej.

Średnia wieku w drużynie wynosi 24 lata. Oczywiście są w zespole i starzy boiskowi wyjadacze, którzy pamiętają początki klubu, np. Krzysztof Wawrzyn, Andrzej Grażka, ale są też młodzi zawodnicy. Drużyna spotyka się dwa razy w tygodniu, ale jak wszyscy zgodnie to określili – nie jest to trening, bo



prawdziwego szkoleniowca w klubie nie ma, wszyscy traktują grę jak dobrą zabawę. Spotkania te z jednakową częstotliwością odbywają się cały rok, zimą w sali Szkoły Podstawowej w Domaniewicach. Wielkich planów w klubie się nie snuje; jedynym godnym uwagi jest planowany remont boiska, ale tutaj zaczynają się piętzyć problemy. Jest to boisko gminne, z którego korzystają jeszcze trzy inne drużyny, które nie kwapią się do pomocy; do tego dochodzi inny duży problem – finanse.

Pieniądze, a raczej zdecydowany ich brak to sprawa najbardziej nurtująca prezesa i zawodników. Władze gminne przekazują dla klubu znikome fundusze i gdyby nie ofiarność kilku prywatnych dawców i zdolności organizacyjne ludzi z klubu byłoby w Vagacie bardzo kiepsko. *Co można zrobić z osiemnastoma milionami przekazanymi z gminy? Chciałbym tutaj podziękować kilku dobrym ludziom, którzy nas wspierają: prezesowi SKR-u z Domaniewic, panu Andrzejowi Stajudzie, kierownikowi kopalni kruszyw „KOSMIN” panu Andrzejowi Kusterze, prezesowi banku Krzysztofowi Janiakowi no i oczywiście dyrektorowi szkoły. Udaje nam się także przetwać dzięki organizowanym przez nas zabawom – mówi prezes.*

Jak widać, mimo tych problemów udaje się klubowi jakoś istnieć, a jego zawodnikom grać. Nie robią tego dla sławy czy pieniędzy; kopia piłkę dla zabawy, bo o nią w tym wszystkim chodzi.

Marcin Sekuła

KADRA VAGATU KRĘPA – JESIEŃ '95

TRENER: Piotr Ruciński, OBRONCY: Kondrat Stajuda, Sławomir Olinczak, Andrzej Grażka, Dariusz Florczak, Lech Truszkowski, Lech Białek, Witold Mokrzycki; POMOCNICY: Zbigniew Koniecki, Arkadiusz Stajuda, Dariusz Pająk, Włodzimierz Łukasiewicz, Tomasz Kleszcz, Jan Fabiański, Marek Tomasiak, Andrzej Bryszewski; NAPASTNICY: Tomasz Piasecki, Mirosław Gorący, Marek Sękalski, Jerzy Truszkowski.

WYNIKI RUNDY JESIENNEJ

Vagat – Orzeł Nieborów	1:0	Wrzos Międzyborów – Vagat	1:0
Eden Rogów – Vagat	2:2	Vagat – Klucz Konopnica	4:1
Vagat – Błękitni Korytów	11:0	GKS Łyszkowice – Vagat	0:0
Masovia Maków – Vagat	2:1	Tur Jaktorów – Vagat	4:0
Vagat – Bzura Chodaków	4:0	Vagat – Oaza Sochaczew	1:3
Olimpia Chąšno – Vagat	1:0	Iskra Bolimów – Vagat	2:0
Vagat – Czarni Bednary	3:2		

Mieliśmy kiedyś IV ligę

Iskra Bolimów – 10 miejsce po rundzie jesiennej

W roku 1972 przemianowano istniejący klub Rawa Bolimów na Iskrę Bolimów. Nowa nazwa obowiązuje do dziś. Drużyna po tych zmianach rozpoczęła rozgrywki w klasie C i spędziła tam następne cztery sezony. W latach 1976–78 na boisku w Bolimowie gościli zespoły z B klasy. W 1978 trzeba było się z tymi rozgrywkami pożegnać i następnym sezonie długie lata grać w o rangę niższych rozgrywkach. Wreszcie nadszedł rok 1982 i rozpoczęły się najbardziej „tłuste” lata dla piłki w Bolimowie. Drużyna zaczęła grać wspaniale i awansowała co rok wyżej. Nim minęły cztery sezony, strzelano korkami od szampa i hucznie świętowano, a było co. Awansować tak szybko do ligi międzywojewódzkiej nie udaje się każdej drużynie. W IV lidze w pierwszym sezonie gry zaprezentowano przyzwoity średni poziom. Złe moce jednak czuwały i w następnym czwartoligowym sezonie zaatakowały. Nastąpiły w klubie duże kłopoty finansowe, brak pieniędzy na wyjazdy, w rezultacie oddawano mecze walkowerem. Decyzja OZPN-u mogła być tylko jedna – degradacja, i to aż o dwa szczebelki niżej, do klasy A. W tym dobrym zespole coś pękło i w roku 1989 znów trzeba było żegnać się z klasą A. Nowy sezon rozpoczęto z nadziejami, że złe czasy minęły bezpowrotnie; rany zaczęły się zblizniać, dwa sezony spędzono w B, awans, dwa sezony w A i w 1994 roku zdobyto kolejny raz okręgówkę. W czasie rundy jesiennej zespół spisywał się poprawnie, ale wiosną 1995

roku była bardzo słaba; drużyna z Bolimowa ustanowiła wtedy bardzo niechlubny dla piłkarzy rekord, mianowicie nie odniosła przez całą rundę wiosenną zwycięstwa. Od spadku z ligi uratował chłopaków z Bolimowa OZPN, przeprowadzając reorganizację. Regres w zespole posunięty był tak daleko, że przed rozpoczęciem nowego, trwającego obecnie sezonu, tylko dwóch zawodników wyrażało chęć gry w Iskrze. Jeżeli można takiego sformułowania użyć, to tak pokrótce wygląda „szlak bojowy” Iskry Bolimów.

Wróćmy jednak do czasów najnowszych, które nas interesują najbardziej. Jak już wcześniej wspominałem, latem w Bolimowie nie było drużyny; tylko dwaj zawodnicy: Mariusz Pikura i Dariusz Śmigiera chcieli nadal grać w Iskrze, i kiedy sytuacja wyglądała na beznadziejną, ktoś wpadł na pomysł i postanowił sprowadzić „armię zaciężną”. Do Bolimowa przybyli młodzi zawodnicy Pelikana, którym skończył się wiek juniora, ale też i tacy, którzy z różnych przyczyn nie chcieli już grać w Łowiczu. Marcin Pińkowski, Tomasz Kardas, Marcin Mika, Mariusz Szuzga i Miłosz Sangórski rozpoczęli treningi w nowym klubie na dwa tygodnie przed pierwszym meczem rundy jesiennej; nadmienić należy, że żaden z nich nie skończył jeszcze dwudziestego roku życia. Powrócił wypożyczony do Widoku Piotr Kusy, jak zapewniali mnie działacze Iskry, to wielki talent i super snajper bolimowskiej drużyny, a w dodatku też



młody piłkarz. Kiedy zawodnicy, którzy wcześniej nie chcieli grać, zobaczyli, że coś zaczyna się dziać, zmieniłi swoje wcześniejsze deklaracje. Tak w bólach rodziła się całkiem nowa drużyna, w której średnia wieku wynosi obecnie około dwudziestu lat. Kierownik drużyny Krzysztof Synfeld powiedział: *Mamy najmłodszy zespół w okręgówce, o bardzo wyrównanym składzie i trudno jest wskazać jednego lidera; wszyscy grają najlepiej jak umieją i spełniają swoje zadania, ale kręgosłup tworzą: najmłodszy stoper w lidze, siedemna-*

stolatek Marcin Mika, pomocnicy: Marcin Pińkowski i Bogdan Wilczyński, napastnik Piotr Kusy. Od piątej kolejki drużynę prowadzi trener Andrzej Czarniecki i już pod jego opieką zespół odniósł w dziewiątej kolejce pierwsze zwycięstwo w całym roku 1995; pokonano wtedy Czarnych Bednary 3:2.

Zwycięstwo to postrzegane jest w Bolimowie jako największy sukces. Największą porażką jest przegrany mecz z Bzurą Sochaczew 0:2.

Plany w klubie snuje się duże. *Najpierw trzeba się utrzymać, później zaczniemy myśleć o awansie. Planujemy remont boiska i trybun; szatnie dla nas powstają w hali sportowej budowanej przez gminę – powiedział prezes Jerzy Migda.*

Głównym sponsorem klubu jest urząd dodatkowo utworzono grupę sponsorską składającą się z działaczy. W jej skład wchodzi: Jerzy Migda, Witold Starosta i Roman Jadrłowski; psą też inni, którzy wspierają klub jak mogą.

Taka młoda drużyna, która dopiero się układa, może stać się przyczyną wielu niespodzianek w nadchodzącej rundzie.

Marcin Sekuła

KADRA ISKRY BOLIMÓW – JESIEŃ '95

TRENER: Andrzej Czarniecki, BRAMKARZ: Tomasz Brysiak, OBRONCY: Marcin Szuzga, Tomasz Kardas, Darek Rogoziński, Artur Rogoziński, Paweł Labendowicz, POMOCNICY: Bogdan Wilczyński, Marcin Pińkowski, Mariusz Pikura, Dariusz Śmigiera, Sławomir Krylewski, Zbigniew Skoński, Miłosz Sangórski, Paweł Cieślak, Tadeusz Koźbiał, Arek Zieliński, Jacek Witkowski, NAPASTNICY: Piotr Kusy, Arkadiusz Siekiński.

WYNIKI RUNDY JESIENNEJ

Tur Jaktorów – Iskra	2:0	Bzura Chodaków – Iskra	2:0
Iskra – Oaza Sochaczew	3:2	Iskra – Olimpia Chąšno	2:2
Iskra – GKS Łyszkowice	0:3	Czarni Bednary – Iskra	2:3
Orzeł Nieborów – Iskra	1:0	Iskra – Wrzos Międzyborów	3:2
Iskra – Eden Rogów	6:3	Klucz Konopnica – Iskra	0:3
Błękitni Korytów – Iskra	3:0	Iskra – Vagat Krępa	2:0
Iskra – Macovia Maków	3:3		

Piłka nożna

„Biało-zieloni” na śniegu

PELIKAN Łowicz – GÓRNIK Łęczycza 3:3 (2:1)
1:0 – Krzysztof Durka (6 min karny), 2:0 – Krzysztof Durka (9), 2:1 – Tomasz Maćkowski (36), 2:2 – Tomasz Dobrowolski (55), 2:3 – Tomasz Dobrowolski (71), 3:3 – Sylwester Jarzębowski (81 karny).
Pelikan: Wudkiewicz (70 R.Nowogórski) – Kozłowski, Pietrzak, Milczarek (46 Szalencie), Wiecha (80 Rachubiński) – Borkowski (60 Łukawski), K.Durka (60 Mika), Derczyński, Majer – Zapisek (46 Papuga), Jarzębowski.
Górniki: Goniec – Bienias, D.Kamiński (65 Wojciechowski), R.Kamiński, Szymański – M.Kowalski (46 Sand), K.Kowalski (46 Chyży), Mańkiewicz, Miorka – Dobrowolski, Milczarek.
W sobotę 20 stycznia, w prawdziwie zimowej scenarii, łowicki Pelikan rozegrał swój pierwszy w tym roku mecz sparingowy. Przeciwnikiem był Górnik Łęczycza, drużyna z ligi międzywojewódzkiej (IV liga). Trener Ryszkiewicz wystawił na mecz liczną siedemnastoosobową kadrę, w której znalazło się kilka nowych twarzy: Łukasz Derczyński (Sokół Pniewy Tychy), Janusz Pietrzak (MKS Kutno) i Janusz Kozłowski (Boruta Zgierz). Czy zdomowią się w Łowiczu? Czas pokaże; w wszelkie spekulacje jest jeszcze za wcześnie. Grał także młody, 17-letni Marcin Mika, wychowanek Pelikana, obecnie Iskra Bolimów.

Od czwartku zaistniał problem w klubie, związany z aurą; najwięcej kłopotów sprawił śnieg i ukryta pod nim twarda warstwa lodu. Z tych przyczyn nie udało się przygotować żadnego z łowickich boisk. Mecz rozegrano na odśnieżonym w miarę możliwości boisku w Domaniewiczach.
Po pierwszym gwizdku zarysowała się duża przewaga naszej drużyny, zawodnicy górnicy jedenastki nie potrafili wyrwać się ze swojej połowy, popełniali dużo błędów. Już w piątą minutę spotkania obrońca Górnika odbija ręką na polu karnym. Decyzja sędziego mogła być tylko jedna. Piłkę na „wapnie” ustawił Krzysztof Durka, a chwilę potem pewnie pokonał bramkarza. Mimo tego sytuacja na boisku nie uległa zmianie, znów ataki Pelikana i kilka minut po pierwszej bramce dobrze wykonany rzut wolny z osiemnastu metrów, i już jest 2:0. Wydawało się, że worek z bramkami się rozwiąże. Szanse na podwyższenie wyniku miał jeszcze w 22 minucie Zapisek, któremu jednak nie udało się pokonać w sytuacji sam na sam golkipera gości. Po tych dobrych 30 minutach Pelikan trochę odpuścił, wykorzystali to przeciwnicy coraz odważniej poczynając sobie pod bramką truchatającego w jej okolicach Benka i zmuszając go do kilku interwencji.
Nasza obrona występująca w nowym ustawieniu z Kozłowskim i Pietrzakiem nie

ustrzegła się błędów. W 37 minucie meczu szarżującego Miorke próbował zatrzymać Kozłowski, przewrócił się jednak na bardzo śliskiej nawierzchni; sytuację próbował jeszcze ratować Wudkiewicz dalekim wybiegiem za pole karne – bez powodzenia. Piłka trafiła do Maćkowiaka, mającego tylko pustą bramkę przed sobą. Do końca pierwszej połowy mecz toczył się w środku boiska, gdzie próbowano konstruować akcje, ale przy trudnych warunkach wychodziło to nieudolnie.
Druga połowa była bardzo podobna do końcówki pierwszej. Walka w środku, sporadyczne sytuacje podbramkowe. Bardzo dużo zamieszania i przypadkowości. W dwóch takich „kołtach” pod naszą bramką lepiej odnajdywali się zawodnicy z Łęczyczy i dwukrotnie Dobrowolski umieszczał piłkę w siatce, kolejno w 55 i 71 minucie. Dopiero w 81 minucie, po faulu w obrębie szesnastu metrów na Derczyńskim, Jarzębowski wyrównuje z karnego i takim wynikiem kończy się to spotkanie.
Na ocenę gry zespołu jest jeszcze za wcześnie, widać jednak, że gra w halówce to dobry sposób na przetrwanie zimy, ale drużyna musi się jeszcze skonsolidować. Remis – to jednak porażka Pelikana, a trzy gole zdobyte ze stałych fragmentów dają wiele do myślenia trenerowi i kibicom.

Marcin Sekuła

dok. ze str.16

Hokejowe zmagania

Ten nietypowy i mało znany sport wzbudził średnio zainteresowanie wśród mieszkańców Łowicza. Publiczność składała się głównie z mężczyzn i chłopców, którzy uważnie obserwowali grające panie w krótkich spódniczkach. Odbyło się 6 meczów, a najbardziej interesujące były spotkania gospodyń niemieckich.
Na początku pokonały one Siemianowiczanek 7:1 (5:1) (Wybieralska 3, Polewczak 3, Turka). Szczególnie ciekawy był mecz między Startem a Spartą Gniezno; był to pojedynek najlepszych drużyn po pierwszym turnieju, który mógł decydować o mistrzostwie. Zakończył się bezapelacyjnym zwycięstwem drużyny z Brzezin; zawodniczki tego zespołu grały profesjonalnie i efektywnie, a na szczególną pochwałę zasługuje bramkarza – Anna Malka. Zawodniczka ta wykazała wiele zaangażowania i poświęcenia w każdym z meczów, co znalazło odzwierciedlenie także w głosach wszystkich trenerów na najlepszą zawodniczkę turnieju. Start wygrał 4:2 (3:2) (Wybieralska 2, Klimas, Polewczak).
W ostatnim spotkaniu brzezińkanki pokonały Polar Wrocław 2:1 (2:0) (Polewczak2), zajmując

jednocześnie I miejsce w turnieju i umacniając się na czele tabeli po dwóch turniejach.
W drużynie grającej trenerki Małgorzaty Polewczak (6 bramek) grały także: Anna Malka – Dorota Wybieralska (5), Monika Turka (1), Alicja Klimas, Józefa Rauchut, Krystyna Kowalska, Anna Szymczak oraz Białorusinka Natalia Boltina.
Pozostałe mecze: Sparta Gniezno – Polar Wrocław 5:2, Polar Wrocław – Siemianowiczanek 2:5, Siemianowiczka – Sparta Gniezno 1:9

Tabela po dwóch turniejach:

Table with 3 columns: Rank, Team, Goals. 1. Start Brzeziny 6 11 28-11, 2. Sparta Gniezno 6 8 26-16, 3. Siemianowiczka 6 3 14-30, 4. Polar Wrocław 6 2 13-23

Dagmara Szcześniak

Koszykówka

Z setką wygrali, z setką przegrali

MEŁDZICY:
Kolejny turniej ligowy rozegrali podopieczni trenera Sławomira Karmelity, a oprócz OSiR-u zagrali w nim zawodnicy Osemki Skierniewice i dwie drużyny MOS Konin.
OSiR Łowicz – MOS I Konin 63:108 (41:50)
OSiR: Michał Krzeszewski 26 (2x3), Bogumił Aleksandrowicz 11, Grzegorz Demczuk 6, Piotr Malczyk 5, Przemysław Zakrzewski 4 oraz Tomasz Pietraszewski 11, Cezary Wilanowski i Piotr Zdziarski.
Najwięcej dla MOS I: Rafał Hodelski 36 (2x3) i Michał Wiczyński 33.
Tylko do przerwy łowiczanie utrzymywali „kontakt wzrokowy”, utrzymując 9-punktową stratę. OSiR w 15 minucie prowadził jeszcze

12:9, ale potem coraz większą przewagę zaczęli osiągać rywale. Największą, 14 punktową przewagą była w 14 minucie, kiedy to MOS prowadził 26:40. W drugiej połowie na parkiecie istniała już tylko jedna drużyna.
OSiR Łowicz – MOS II Konin 101:37 (45:22)
OSiR: Grzegorz Demczuk 25, Michał Krzeszewski 19 (1x3), Przemek Zakrzewski 18, Grzegorz Demczuk 18, Bogumił Aleksandrowicz 9 i Piotr Malczyk 4 oraz Piotr Zdziarski 8, Tomasz Pietraszewski 12 i Cezary Wilanowski 6. Najwięcej dla MOS II: Łukasz Prokopowicz 14 (2x3), Igor Bartzak 9 (1x3).
W drugim meczu łowiczanie walczyli o poprawienie bilansu małych punktów i o „zrobienie setki”. Udało się jedno i drugie.

Tenis stołowy

W rewanżu znów wysoko

OSiR Łowicz – UKS Jaktorów 8:2; pkt.: Zdzisław Orzechowski 2 (2:0), Cezary Znyk 2 (2:1, 2:0), Paweł Orzechowski 1 (1:2, 2:0), Roman Jagielski 1 (2:0), Włodzimierz Chądziński 0 (0:2) oraz debel Jagielski – Pytkowski 1 (2:0), Orzechowski – Orzechowski 1 (2:0)
W pierwszym meczu rundy rewanżowej klasy okręgowej, w której drużyny podzielono na dwie grupy walczące o miejsce 1-4 i 5-8, łowiccy pingpongiści (grupa A) spotkali się z zespołem UKS Jaktorów. Po rozgrzewce, losowaniu i rozegraniu dwóch meczów, w trakcie trzeciego sędzia główny Ryszard Koziański przerwa wał zawody. Dochodzi do różnicy zdań w interpretacji nowych przepisów dotyczących rankingu klubowego zawodników.
Najogólniej rzecz biorąc, chodzi o to, żeby zawodnik bardzo dobry nie spotkał się z zawodnikiem bardzo słabym. Klasyfikuje się więc zawodników według umiejętności na pierwszym, drugim, trzecim... itd. miejscu.
W sobotę do końca nie wiadomo było, czy nasz junior Paweł Orzechowski, z tej racji, że jest juniorem, może grać jako „dobry”, czy jako „zły”. Czy junior może grać bez uprzedniego sklasyfikowania w rankingu seniorów? Wobec zaistniałych faktów anulowano wszystkie dotychczas rozegrane spotkania. Mecz rozpoczął się od nowa. Łowiczanie mimo tego zamieszania i zdenerwowania pewnie wygrali 8:2.
Te przepisy dotyczące klasyfikacji zawodników są zupełnie nowe, aktualne od dzisiejszego spotkania. Dlatego doszło do małego nieporozumienia. W Łodzi ustalają zasady, a my

odpowiednio szybko nie możemy się z nimi zapoznać – mówi Zdzisław Orzechowski.
Najbardziej zartym pojedyńkiem był mecz jego syna Pawła z Janusem Michalewiczem. Trzysetowy, choć przegrany przez naszego juniora, mógł się podobać i wzbudził bardzo żywe reakcje na ławce łowiczanki.
Cezary Znyk, który dotychczas jeszcze nie przegrał spotkania, sprawę zwycięstwa rozstrzygnął też w trzecim secie, w meczu z najlepszym zawodnikiem z Jaktorowa – Andrzejem Puchelskim.
Jak zapewniają mnie zawodnicy OSiR-u, szansa na trzecią ligę ciągle istnieje i powrót do niej wydaje się realny. Zostały tylko dwa spotkania do zakończenia rozgrywek. Oba w Łowiczu: najbliższe 11 lutego z rezerwami Macovii, a potem z liderem Mszczonowianką Mszczonów. Najlepsza drużyna ligi weźmie udział w turnieju barażowym o miejsce do III ligi.

Table with 2 columns: Team, Score. Jacka A. Lewandowski: Macovia II Maków 7:3, grupa B Legion II Skierniewice – Tajfun Skaratki 7:3, GOKSiR Lipce Reymontowskie – Promyk Nowa Sucha 5:5, 1. Mszczonowianka 8 15:1 55-25, 2. OSiR Łowicz 8 14:2 59-21, 3. UKS Jaktorów 8 10:6 43-37, 4. Macovia II Maków 8 6:10 37-43, 5. Legion II Skierniewice 8 7:9 41-39, 6. GOKSiR Lipce Reym. 8 5:11 29-51, 7. Promyk Nowa Sucha 8 5:11 29-51, 8. Tajfun Skaratki 8 2:14 27-53

Piłka siatkowa

Znów „pod siatką” Retki

14 stycznia sezon siatkarski w Zdonach zakończył turniej z udziałem 3 drużyn: TKKF Księżak Łowicz, LZS Retki, GOKSiR Zduny. Nie dotarła na zawody drużyna Nauczyciel Zychlin.
Turniej rozpoczął się meczem pomiędzy TKKF Księżak i GOKSiR Zduny. Pierwszy set dla GOKSiR, drugi gładko dla Księżaka, trzeci znów dla GOKSiR-u, a w czwartym secie drużyna GOKSiR Zduny przy stanie 14-12 miała dwa mecze boje, ale seta wygrał TKKF Księżak 16:14. Piąta partia dla Księżaka 15:9 i cały mecz po 2,5 godz. grze wygrał Księżak 3:2 (12,6,8,14,9).
Druga odsłona to mecz LZS Retki – TKKF Księżak. Dwa pierwsze sety dla Retek, w tym momencie wydawało się, że mecz zakończy się pewnym zwycięstwem tej drużyny, ale nastąpiła mobilizacja w Księżaku i dwa kolejne sety łowiczanie rozstrzygnęli na swoją korzyść. Ponownie o wyniku meczu musiał rozstrzygnąć tie-break; po wyrównanym początku piątego seta, końcówka tym razem należała do LZS Retki, którego zawodnicy wygrał seta do 9 i cały mecz 3:2 (13,4,-6,-11,9).

O kolejności miejsc w turnieju musiał rozstrzygnąć mecz pomiędzy lokalnymi drużynami: LZS Retki – GOKSiR Zduny, w którym Retki tylko w pierwszym secie miały problemy. Potem gładko wygrały trzy kolejne sety, zwyciężając 3:1 (-14,9,7,7).
Zwycięcy turnieju grali w składzie: Adam Kotlarski, Jacek Koza, Ryszard Anyszka, Tomasz Klimkiewicz, Paweł Klimkiewicz, Janusz Muras, Sławomir Głowacki, Ryszard Kołodziejczyk. Natomiast reprezentacja Księżaka do Zdun pojechała w składzie: Waldemar Szkup, Adam Jajoszyński, Dariusz Juszcak, Paweł Nawrocki, Grzegorz Gawroński, Wojciech Więckowski, Grzegorz Stankiewicz i Włodzimierz Kłos.
1. LZS Retki 2 4 6:3, 2. TKKF Księżak Łowicz 2 3 5:5, 3. GOKSiR Zduny 2 2 3:6
Najlepszymi zawodnikami poszczególnych drużyn zostali: Adam Kotlarski (Retki), Włodzimierz Kłos (TKKF Księżak Łowicz), Robert Szcześniak (GOKSiR Zduny).

Halowe mistrzostwa Łowicza – I liga

Ostatnie spotkanie z I ligą: Olimpia mistrzem - spada Klakson

Po raz pierwszy ostatnia kolejka rozgrywek I ligi decydowała o mistrzostwie i spadku. Mecz kolejki, czyli pojedynek lidera z wiceliderem, zawiódł chyba kibiców licznie zgromadzonych na trybunach OSiR-u. Olimpia bez Czerbniaka traci bardzo dużo, choć w meczu z Granex-em zdołała zdobyć jeden punkt na wagę mistrzostwa. Zawodnicy prezesa Dąbrowskiego prowadząc do przerwy byli liderami, ale złota bramka Witka Kusia rozwiała ich nadzieje.
„Przyszłość” przed tą kolejką mogła liczyć na zdobycie III miejsca – byłoby to możliwe tylko wtedy jeśli Olimpia wygrałaby z Granexem. Tak się nie stało, ale mimo wszystko podopieczni prezesa Woźniaka „nie odpuścili” Sasiadom.
Także „Stefan” godnie pożegnał się z tegorocznymi rozgrywkami, choć nie był to dla niego najlepszy sezon. Wysoka porażka w trudnej sytuacji postawiła „Pulpe”, która przez chwilę zagrożona była spadkiem.
Rozspalała się drużyna Resursa. Na partnerów pogoniał się Grzybowski, zabierając jednocześnie utalentowanego bramkarza Orkanu (Radio), nie wiadomo co się stało z innymi „politykami”. Na mecz z Klawiszem stawiło się tylko czterech zawodników, choć pod wodzą „GM” spisywali się oni nad podziw dobrze. Klawisz na trzy sekundy

przed końcem meczu zdobyli bramkę na wagę zwycięstwa, przedłużając tym samym swoje szanse na utrzymanie – musieli jednak czekać na zwycięstwo strażaków z Klaksonem.
Strzelców, gdyby wygrał, utrzymałby się w lidze nawet bez barażu (spadałyby Klawisz z Pogonią, a w barażu grałby ZPOW). Po bramce piątą Koniecznego wszystko na to wskazywało, ale ostatnia minuta zadecydowała o porażce: dwie bramki Wojdy i z ligi spadła wcześniej zdyskwalifikowana Pogoń oraz Klakson, a w barażu o I ligę przeciwnikiem Oldboya będzie ZK „Klawisz”.
I kolejka I ligi:
POGOŃ Bełchów – FC CHINATOWN 0:5 (wo)
OLIMPIA ZPOW Chąšno – GRANEX Boczki 1:1 (0:1); br.: Kuś – Zapisek
PRZYSZŁOŚĆ – SASIEDZI 7:3 (3:1); br.: K. Durka 2, G. Durka 2, Majer, Paliwoda, Kawecki – Plichta, Balik, Feliga
KS „STEFAN” – ZPOW Agros 9:3 (6:1); br.: Styszko 4, Wojtasiak 2, Papierzewski, Kostrzawa, Zrazek – Grzyb 2, Dalek
RESURSA – ZK „Klawisz” 3:4 (1:3); br.: Majchrzak 2, Pińkowski – Więcek 2, Sumiński, Jabłoński
JEDNOSTKA RATOWNICZO-GAŚNICZA – KŁAKSON Strzelców 2:1 (0:0); br.: Wojda 2 – Konieczny 11 27 65-16

Table with 3 columns: Rank, Team, Goals. 1. Olimpia ZPOW 11 27 51-23, 2. Chinatown 11 26 40-15, 3. Granex Boczki 11 26 53-22, 4. Przyszłość 11 20 47-37, 5. KS „Stefan” 11 14 31-28, 6. JR-G 11 11 35-40, 7. Resursa 11 10 28-54, 8. ZPOW Agros 11 10 27-47, 9. Sasiadzi 11 9 21-46, 10. ZK „Klawisz” 11 7 21-38, 11. Klakson Strzelców 11 1 10-65, 12. Pogoń Bełchów

Piłka nożna

W hali Pelikan na fali

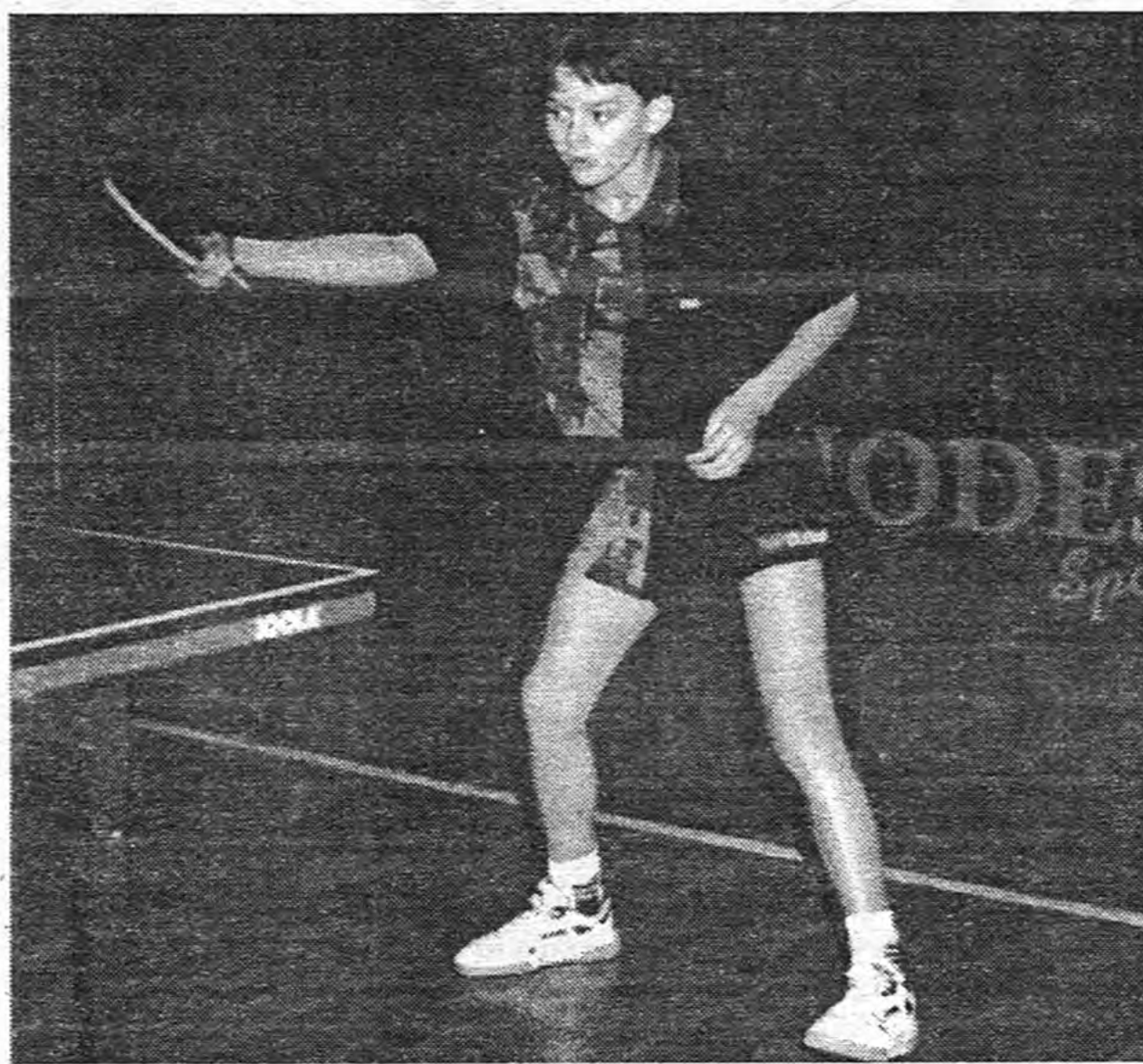
Przerwa zimowa to okres, w którym piłkarze w różny sposób „ładują akumulatory”. Jednym z takich sposobów jest rozgrywanie turniejów halowych – w takich turniejach w ostatni weekend wzięli udział młodzi piłkarze Pelikana: juniorzy młodsi w Kutnie, a trampkarze w Skierniewicach.
JUNIORZY:
Podopieczni trenera Zbigniewa Zajęca bardzo dobrze spisali się w V Halowym Turnieju Piłki Nożnej Juniorów o Puchar Prezydenta m. Kutna. Osiem drużyn, które wzięły w nim udział podzielono na dwie grupy, a najlepsze ekipy z obu grup między sobą rozstrzygały o zwycięstwie w turnieju. Łowiczanie okazali się najlepsi w grupie II, wygrywając z Widzewem Łódź 2:1 (br.: Ługowski 2), remisując z gospodarzami – MKS Kutno 1:1 (Ługowski), oraz wysoko pokonując Lecha Rypin 5:2 (Ługowski, Plichta, Więcek, Borys, Popowski).
W finale Pelikan nieznacznie uległ Stoczniovcowi Płock 0:1, ale zajęcie II miejsca też jest sporym osiągnięciem. Na ten sukces zapracowali: Maciej Sowiński (wybrany jednocześnie najlepszym bramkarzem turnieju), Krzysztof Czapanik – Dawid Ługowski (4 bramki), Przemysław Plichta (1), Wojciech Więcek (1), Krzysztof Borys (1), Jacek Popowski (1), Dominik Czeczko, Marcin Michałak, Dariusz Nowak, Artur Kowalczyk, Marcin Wojciechowski, Hubert Siewierski.

W meczu o III miejsce ŁKS pokonał MKS 7:3, o V: Widzew wygrał z Wisłą 5:2, a w spotkaniu decydującym o VII miejscu Lech dopiero w rzutach karnych okazał się lepszy od GKS W., w normalnym czasie było 2:2, a w karnych było 2:1.
1. Stoczniovcowi Płock 4 9 9-3, 2. Pelikan Łowicz 4 7 8-5, 3. ŁKS Łódź 4 9 14-5, 4. MKS Kutno 4 5 9-12, 5. Widzew Łódź 4 6 13-6, 6. Wisła Włocławek 4 6 7-7, 7. Lech Rypin 4 2 7-16, 8. GKS Bełchatów 4 1 2-16
TRAMPKARZE:
Jeszcze lepiej spisali się w Skierniewicach najmłodsze drużyny naszego klubu. W VI Halowym Turnieju Piłki Nożnej Trampkarzy (ur. 1983 i później) o Puchar im. Edmunda Grzelki, długoletniego działacza byłego prezesa OZPN, traktowanego także jako nieoficjalne mistrzostwa województwa w tej grupie wiekowej, łowiczanie wzięli wszystko, co było do wzięcia.
Pelikan I w rozgrywkach grupy I wygrał z Vis-Kierem I Skierniewice 3:0 (Plichta, Bolimowski, Wrona), z Widokiem II Skierniewice 2:0 (Plichta 2), niespodziewanie bezbramkowo zremisował z Orkanem II Sochaczew oraz rozgromił Mazowiec III Rawa Mazowiecka aż 11:0 (Plichta 5, Pietrzak 2, Bolimowski, Durka, Wrona, Majkowski) awansując do ścisłego finału, w którym znalazły się też najlepsze drużyny dwóch pozostałych grup. Podopieczni trenera Miro-

sława Fiutkowskiego wygrali z Widokiem I Skierniewice 5:1 (Bolimowski 2, Plichta, Pietrzak, Wrona) i Mazowiec II Rawa Mazowiecka 4:0 (Plichta, Bolimowski, Wrona, Brzózka), zajmując jednocześnie I miejsce w turnieju.
Łowiczanie „zgarnełi” też wszystkie nagrody indywidualne. Najlepszym strzelcem turnieju został Michał Plichta (10 bramek), najlepszym bramkarzem wybrano Dariusza Chrzążęszca, a najlepszym zawodnikiem Krystiana Bolimowskiego (5). Oprócz nich grali: Grzegorz Wrona (4), Łukasz Pietrzak (3), Andrzej Durka (1), Adrian Majkowski (1), Michał Brzózka (1), Radek Markus, Czarek Multan i Emil Wojcik.
W turnieju tym wzięła udział także drużyna trenera Artura Balika. Po znakomitym początku i zwycięstwach z Żyrardowianką II 2:0 (Morawski, Woźniak) i SP Maków 2:0 (Morawski 2), łowiczanie zremisowali z Widokiem I 1:1 (Grocholewicz). Gdyby w meczu z Mazowiec I łowiczanie przynajmniej zremisowali, awansowaliby do dalszych gier, ale nie wytrzymali trudów tego turnieju i przegrali 0:3, zajmując bardzo dobre III miejsce w grupie III.
W drużynie tej grali: Mariusz Jędrzejewski – Jarosław Morawski (3), Marcin Grocholewicz (1), Patryk Woźniak (1), Sebastian Stępski, Emil Godos, Paweł Kutkowski, Michał Anioł i Grzegorz Cipiński, który został nagrodzony ostatnią z możliwych do wzięcia nagrodą: okazał się najmłodszym uczestnikiem turnieju (ur.1986).

Tennis stołowy

Makowski najlepszym kadetem Polski



Znakomicie rozwija się kariera zawodnicza Tomka Makowskiego, 14-letniego tenisisty stołowego, pochodzącego z Bogorii w gm. Zduny. Uczył się w XV Szkole Podstawowej w Łodzi, skąd został „wypożyczony” do łowickiego OSiR-u. Obecnie uczy się i trenuje w Gdańsku, lecz reprezentuje XV SP „Zagrodniki” Łódź. Jego trenerem jest Leszek Kucharski, były mistrz świata. W październiku ubiegłego roku Tomek grał na Mistrzostwach Polski w Brennie. Został wówczas wicemistrzem Polski młodzików w tenisie stołowym. Do mistrzostwa zabrakło mu tylko jednego punktu. Szerzej sylwetkę Tomka omawialiśmy w NŁ nr 46/95.

W dniach 20-21 stycznia wziął udział w II Ogólnopolskim Turnieju Klasyfikacyjnym juniorów i kadetów – znakomicie spisał się wśród kadetów, okazując się najlepszym obecnie zawodnikiem w tej kategorii wiekowej w Polsce.

W turnieju tym Makowski pierwszego seta stracił dopiero w finale. Wcześniej pokonał Łukasza Andrzejewskiego z Gorzowia 2:0 (11,13), Daniela Michaela z Baildonu Katowice 2:0 (19,15), Błażeja Sucha z Odry Kreginice 2:0 (15,19), w półfinale wygrał z Jakubem Kosowskim z Baildonu 2:0 (19,14). W „wielkim finale” lepiej rozpoczął Piotr Chudoba (Gorce Nowy Targ), ale więcej opanowania wykazał Makowski, który ostatecznie wygrał 2:1 (15,20,12).

Młody ping-pongista pochodzący z Ziemi Łowickiej zagrał także w turnieju juniorów, w którym zajął miejsce 17-24.

Koszykówka

Ostre rzucanie

OSiR Łowicz – GROM Słupca 134:55 (70:30)

OSiR: Krzysztof Wójcik 36 (5x3), Robert Szczeszek 15, Robert Kucharek 28 (2x3), Marcin Lesiak 26 (2x3) oraz Krzysztof Jankowski 4, Paweł Woś 4, Rafał Bogus 12 i Włodzimierz Ziarnik 4, Przemysław Wilk 2, Robert Cieślak 3 (1x3).

GROM: Błażej Górczyński 20 (1x3), Marek Kostrzewski 6, Piotr Śruba 2, Tomasz Adamczewski 8, Mariusz Manesiak 8 oraz Rajmund Stodlany 2, Dariusz Śruba 5 (1x3), Wiktor Górczyński 4.

Sędziowali: Zdzisław Kobierski i Jacek Sobów (Łódź).

Zespół OSiR-u jest nadal jedyną drużyną nie pokonaną w tym sezonie we własnej hali. Tym razem łowiczanie „objechali” Grom Słupca. Wszyscy, którzy przyszli w niedzielne popołudnie do tego budynku, nie zawiedli się, mogli zobaczyć kawał dobrego koszyka w wykonaniu naszej drużyny.

Zawodnicy Gromu przyjechali do Łowicza osłabieni brakiem trzech podstawowych zawodników (sesje egzaminacyjne), ale uskrzydleni zwycięstwem odniesionym w zeszłym tygodniu nad ŁKS, wiceliderem depreczającym OSiR-owcom po piętach. Nasi jednak nie mieli skrpułów i sprowadzili brutalnie gości na ziemie. Zwycięstwo naszej drużyny różnicą aż 79 punktów to wynik najmniejszy z możliwych.

Przewaga OSiR-u od początku meczu do ostatniej syreny była przynajmniej do tego stopnia, że momentami spotkanie przypominało konfrontację drużyn, które dzieli różnica przynajmniej kilku klas.

Jeszcze nim mecz się rozpoczął, łowiczanie byli na uprzywilejowanej pozycji; grali u siebie i posiadali przewagę wzrostu, oczywiście to wszystko skrupulatnie wykorzystali w toku spotkania.

Już pierwszą akcję OSiR-owcy przypieczętowali zdobyciem pierwszych punktów i cały czas sukcesywnie zwiększali przewagę. Dorobek punktowy w dziesiątej minucie wynosił 31:17, a po czterech minutach już 45:19. Uważana gra w obronie, efektywne „czapy” i wymuszanie fauli w ataku procentowały przy szybkich, celnych i długich podaniach do najwyższych. Pierwsza połowa zakończyła się wynikiem 70:30 i przerwa w zespołach przebiegała raczej spokojnie; na ławce drużyny ze Słupcy nikt nie wierzył w możliwość zwycięstwa, chyba że cudem.

Cudu jednak nie było, druga połowa przypominała bardzo pierwszą, choć na parkiecie pojawiali się w zespole OSiR-u zawodnicy z ławki. Decyzje trenera Cezarego Włuczynskiego nie dziwią, skoro w dziesiątej minucie drugiej połowy przewaga „naszych” wynosiła 50 punktów.

Zwycięstwo mogło być jeszcze wyższe,

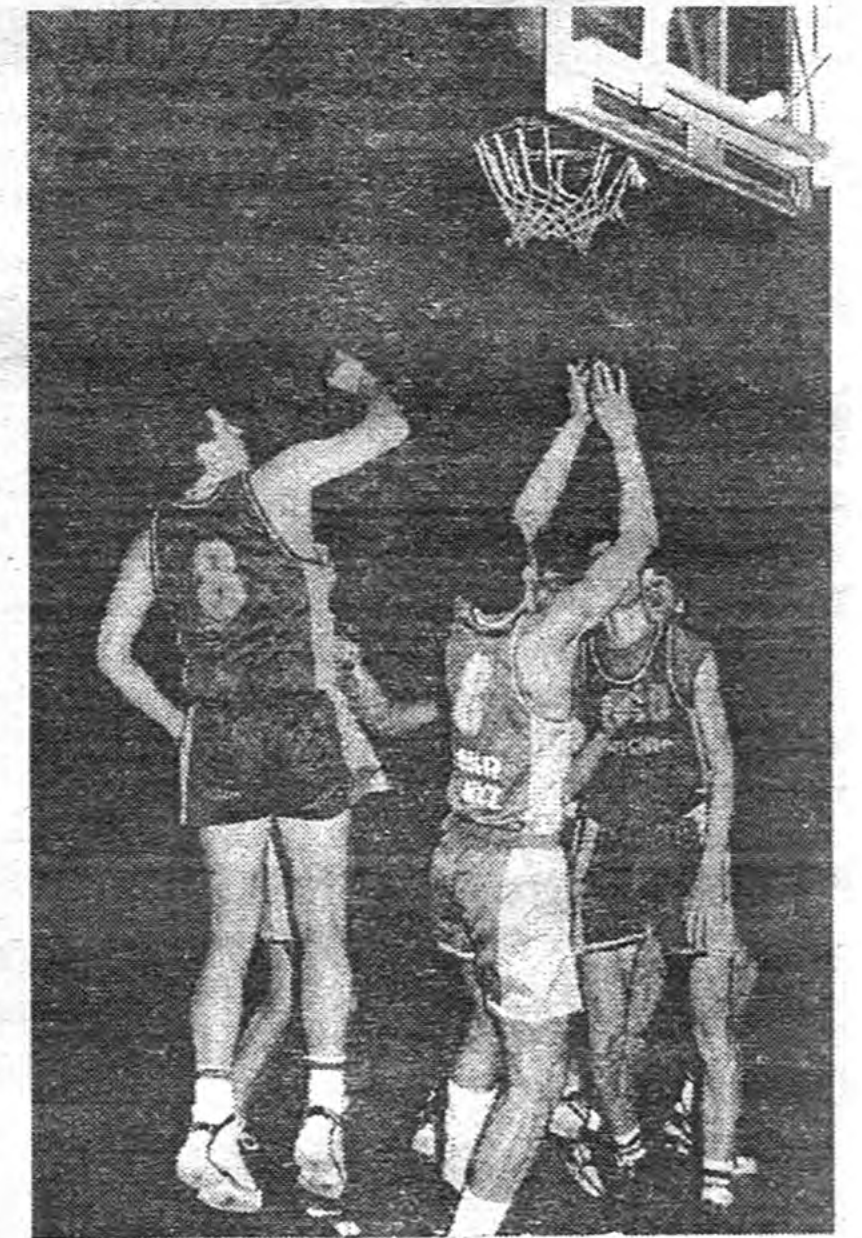
gdyby nie szwankowała celność rzutów zza linii 6,25; tylko sześć celnych w pierwszej i cztery w drugiej połowie. Pierwszy raz naszym koszykarzom udało się trafić za trzy dopiero w piątej minucie spotkania, a as Krzysztof Wójcik potrzebował aż dwunastu minut na tzw. „wstrzelanie się” do kosza.

Wiele kontrowersji wzbudził na trybunach jeden z jego celnych rzutów w drugiej połowie, po którym piłka już minęła obręcz i spokojnie zmierziała ku dołowi, kiedy nagle zakreśliła na siatce i wypadła z powrotem górą. Sędziowie nie zaliczyli punktów i mieli rację; przepis taki przypadek określają bardzo wyraźnie, a winę za to ponosi nie Krzysztof Wójcik, nie sędziowie czy piłka, ale siatka, którą chwilę potem wysoki Włodek Ziarnik przeciął poprawiając jej przepustowość.

Spotkanie naprawdę było porywające i mogą żałować ci, którzy w niedzielę nie przyszli na ulicę Łódzką do hali OSiR-u.

Pozostałe wyniki: AZS PŁ Łódź – Stal II Ostrów Wlkp. 74:72, Junak Radomsko – WTK II Włocławek 95:134, ŁKS Łódź – Iskra Płock 20:0 (wo), Start Łódź – M-Styl Łódź 65:85.

1. OSiR Łowicz	18	32	1852-1462
2. ŁKS Łódź	18	32	1532-1264
3. AZS PŁ Łódź	18	32	1588-1426
4. Stal II Ostrów Wlkp.	18	29	1564-1366
5. M-Styl Łódź	18	28	1460-1449
6. Grom Słupca	18	28	1550-1573
7. WTK II Włocławek	18	26	1648-1613
8. Junak Radomsko	18	24	1572-1733
9. Start Łódź	18	19	1294-1640
10. Iskra Płock	18	18	1059-1493



Sport szkolny – short track

Łyżwiarska stolica - w Domaniewicach!

Tak dużej przewagi umiejętności nie spodziewali się przeciwnicy SP w Domaniewicach, którzy w piątek 19 stycznia 1996 rywalizowali w Wojewódzkich Igrzyskach Młodzieży Szkolnej w SHORT TRACK-u. Na lodowisku w Żyrardowie zameldowało się po osiem 4-osobowych drużyn dziewcząt i chłopców, a zawody po raz pierwszy rozegrano w nowej formule.

Wszyscy uczestnicy wystartowali w eliminacjach (startowało po 4 łyżwiarzy), a najlepsza dwójka awansowała do dalszej walki. Za zwycięstwo przyznawano 5 punktów, za II – 3, III – 2, IV – 1.

DZIEWCZĘTA:

Podopieczne mgr Mieczysława Szymajdy okazały się bezkonkurencyjne zdobywając komplet możliwych do zdobycia punktów, a w finale rywalizowały tylko między sobą. Zarówno na 300 m, jak i na 500 m naj-

lepsza okazała się Ela Foks przed Agnieszką Bąk, Anną Szkup i Agnieszką Owczarczyk. Czwarte miejsce w zawodach na „krótkim” torze zajęły uczennice SP Łyszkowice (nauczyciel wf Józef Brzeziński oraz Anna Panak, Kasia Barańska, Ela Supera i Monika Gajek), a piąte dziewczęta z SP 4 Łowicz (mgr Justyna Rybus oraz Sylwia Lepieszka, Iza Stolarczyk, Asia Kruszyńska i Anna Karasek).

1. SP Domaniewice	114
2. SP 7 Żyrardów	36
3. SP 4 Żyrardów	34
4. SP Łyszkowice	28
5. SP 4 Łowicz	15
6. SP 3 Brzeziny	6
7. SP Kozłów Biskupi	6
8. SP 2 Rawa Maz.	4

CHŁOPCY:

Także wśród chłopców przewaga doma-

niewiczan była ogromna, a walkę, tylko na krótko, podjęli jedynie uczniowie „sportówki”. W finale, podobnie jak u dziewczyn, pojechało jednak czterech „chłopców Mietka”, a komplet punktów zdobył Radek Sztampka. Kolejne miejsce zajęli: Daniel Dudek, Marcin Zieliński i Dariusz Kosiorek.

Chłopcy z „Czwórki” powtórzyli osiągnięcie swoich koleżanek zajmując piąte miejsce (nauczyciel wf Paweł Doliński oraz Przemysław Zakrzewski, Sebastian Jabłoński, Łukasz Jagoda i Łukasz Gołębiowski).

1. SP Domaniewice	110
2. ZSSO Skierniewice	49
3. SP 4 Żyrardów	31
4. SP 8 Skierniewice	20
5. SP 4 Łowicz	11
6. SP Kurzeszyn	8
7. SP 3 Brzeziny	7
8. SP Kozłów Biskupi	4

Hokejowe zmagania



Hokej na trawie to najstarsza gra zespołowa; jej początki wywodzą się z około 55 p. n. e., a w tym okresie grano w nią w Indiach i Chinach. Gra prowadzona jest na prostokątnym boisku trawiastym, a w hali na boisku do piłki ręcznej przez zespoły złożone z 6 zawodników (w tym bramkarze). Współzawodnictwo polega na uderzeniu piłki specjalnymi łaskami, tak, by trafiła do bramki przeciwnika. Bramka może być strzelona w trójki sposób: z akcji, po krótkim „rogu” lub z rzutu kamego, ale tylko z tzw. półkola strzałowego, ograniczonego linią 9 metrów. Mecze turniejowe trwają 2x20 min. To podstawowe wiadomości o tej grze, a teraz o tym, co działo się w OSiR.

W ubiegłą niedzielę w hali sportowej w Łowiczu odbył się II Halowy Turniej o Mistrzostwo Polski Seniorów w HOKEJU NA TRAWIE. Łowicki OSiR użyczył swej sali mistrzyniom Polski, zawodniczkom BKS Start Brzeziny.

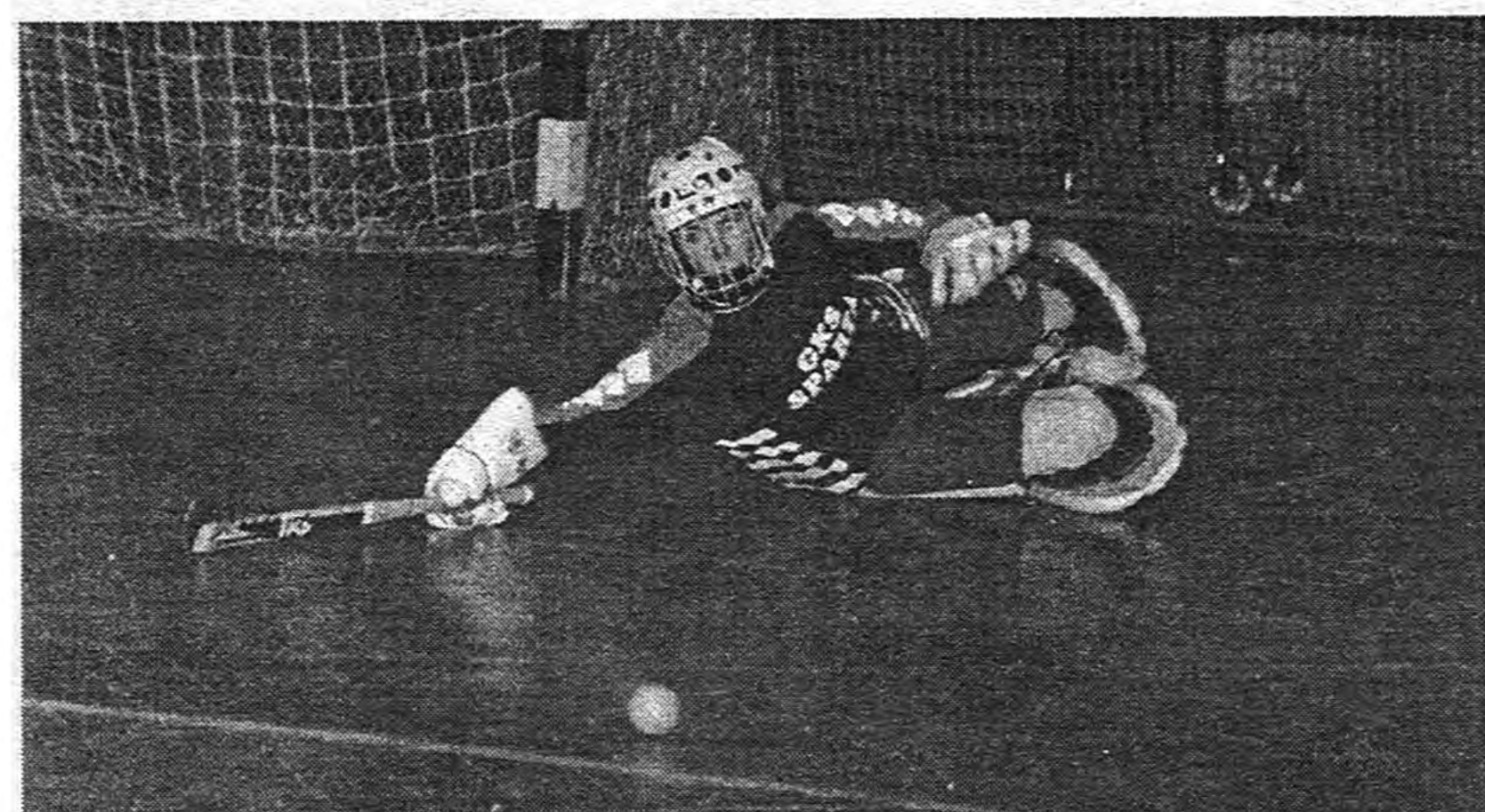
Drużyna istnieje już od roku 1989 i prężnie funkcjonuje pod okiem doskonałej trenerki pani Małgorzaty Polewczak. W roku 1994 zdobyła wicemistrzostwo w Hokeju na Trawie oraz brąz w mistrzostwach halowych. W roku następnym zawodniczki z Brzezin poprawiły to osiągnięcie po raz pierwszy zostając mistrzyniami Polski. W drużynie grają zawodniczki w wieku od 16 do 25 lat, sześć z nich należy do kadry narodowej w różnych kategoriach wiekowych.

Zawodniczki zapytane – dlaczego spośród tylu różnych sportów uprawianych przez kobiety wybrały akurat hokej na trawie? – odpowiadają: ponieważ to piękny i nietypowy sport.

Drużyna Startu trenuje w małej salce w swym rodzinnym mieście, jednak mówi się o udostępnieniu jej większej hali. Treningi odbywają się 3 razy w tygodniu, a dziewczęta są pełne zapału i chęci walki.

Brzezińki poszukują sponsorów, którzy chętni będą pomóc zespołowi finansowo. W zamian obiecują odpowiednią reklamę. A możliwości mają duże, co potwierdziły także w łowickim turnieju.

dok. na str.15



Szachy

Orzechowski - senior mistrzem łowicza

Przez ostatnie trzy miesiące w świetlicy OSiR-u dwa razy w tygodniu spotykali się szachisi biorący udział w turnieju rozgrywanym systemem „każdy z każdym” o mistrzostwo Łowicza w SZACHACH.

Do turnieju zgłosiło się 14 zawodników, trzech wycofało się, w tegorocznych rozgrywkach odbyło się więc 10 rund, które wyłoniły najlepszego szachistę Łowicza. Walka o zwycięstwo trwała do końca, ostatnia runda decydowała o układzie czołówki. Spotkali się w niej m.in. Tadeusz Nodzak i Zdzisław Orzechowski. Nodzak, gdyby wygrał, mógł zająć drugie miejsce, ale lepszy

okazał się wielokrotny mistrz Łowicza – Orzechowski, który tym zwycięstwem zapewnił sobie kolejny tytuł mistrzowski.

MISTRZOSTWA ŁOWICZA W SZACHACH:

1. Zdzisław Orzechowski	10	8,5 pkt
2. Tadeusz Wójcik	10	7,5 pkt
3. Andrzej Woźniak	10	7,0 pkt

Sporo satysfakcji przyniósł ten turniej Andrzejowi Woźniakowi, który nie tylko zajął bardzo dobre trzecie miejsce, ale jednocześnie „zrobił” normę na II kategorię. Z łowickich zawodników jedynie Zdzisław Orzechowski posiada I kategorię (najniższa jest klasa V, a kolejne kategorie to: kandydat na mistrza, mistrz itd).

Sport szkolny – piłka siatkowa

TOR pod siatką

W Rawie Mazowieckiej odbyły się finały Skierniewickiej Olimpiady Młodzieży w PIŁCE SIATKOWEJ chłopców, które traktowane są jak mistrzostwo województwa szkół ponadpodstawowych.

Rejon łowicki reprezentowali uczniowie ZSR TOR Zduńska Dąbrowa, którzy najlepsi okazali się w eliminacjach rejonowych. W Rawie zegrali jednak bez szczęścia. W pierwszym meczu przegrali dopiero w tie-breaku z późniejszymi triumfatorami ZSZ Żyrardów 1:2. W drugim pojedynku gładko już przegrali z gospodarzami ZSZ 1 Rawa Maz. 0:2.

Pozostała im tylko walka o piątą pozycję – szansę tę wykorzystali pokonując LO Skierniewice 2:0

W ekipie TOR-u grali: Robert Szczesniak, Mariusz Szczesniak, Wojciech Szczesniak, Cezary Gajda, Wojciech Jaros i Andrzej Sowiński.

1. ZSZ Żyrardów	4	7	7:3
2. ZSZ 1 Rawa Maz.	4	7	6:3
3. LO Rawa Maz.	4	7	6:2
4. LO Sochaczew	4	5	2:7
5. ZSR TOR Zd. Dąbr.	3	4	3:4
6. LO Skierniewice	3	3	1:6